Nr. 31, 32 i 33. Kraków, dnia 11 Lutego — Sroda. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Redakcyi.

Wczorajszy poniedziałkowy numer „Nowej Reformy“ został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany z powodu ustępów korespondencyi wiedeńskiej. Numer wczorajszy przesyłamy naszym prenumeratorom z opuszczeniem ustępów skonfiskowanych.

Stosunki wiedeńskie.

O pewnych symptomatach, wróżących rozbicie dotychczasowej większości w Radzie państwa, zapowiadających pęknięcie „żelaznego pierścienia“, który dotąd spajał stronnictwo rządowe, świadczących o rozprzężeniu i zniechęceniu w łonie Koła polskiego, odbieramy liczne korespondencye, z których układamy następującą wiązankę smutnych niestety wiadomości.

Rozstrój prawicy, niesforność pojedynczych klubów, doszły do nadspodziewanych rozmiarów. Wynik głosowania nad ustawą o kongrui jest wymowną oznaką tego rozprzężenia. Ustawa ta tem głosowaniem prawie upadła, gdyż rząd w tej formie nie poda jej do sankcyi. Ale trudno się dziwić klerykałom, że głosowali z lewicą, gdy przewodniczący klubów nie przygotowali ich, nie przedłożyli im poprawki Klaica, lecz chciano ich zaskoczyć.

Koło polskie, jak nam donoszą, już tylko nominalnie istnieje; prawie nie miewa posiedzeń, a zawsze traktują się przedmioty w przededniu ostatecznego załatwienia w Izbie, w chwili, gdy wszystko jest ułożone i przesądzone. Dochodzą nas wiadomości, że członkowie w komisyach zostają bez najmniejszych wskazówek, bez uchwał Koła i działają jak im się podoba, czyli raczej (bo w niezmiernej większości należą do partyi prezesa, ekscelencyi p. Grocholskiego, czyli do partyi rządowej) według tajnych instrukcyj, wychodzących nie z piętnastówki, lecz od 3 lub 4 członków tejże. Słusznie każdy musi się oburzać na wybiegi lewicy, na odstąpienie centrum w sprawie regulacyi rzek galicyjskich, ale przyznać trzeba, jak się ze wszystkiego okazuje, że przygotowanie i prowadzenie tej żywotnej sprawy ze strony Koła, czyli raczej starej gwardyi, jest bardzo smutne. Dowiadujemy się, że na interpelacyę p. Chrzanowskiego, czy w piętnastówce p. prezes i inni członkowie polscy zobowiązali tamtych członków do szczerego współdziałania i usposobienia klubów sprzymierzonych, p. Grocholski sucho miał odpowiedzieć, że samo przez się rozumie się, że wszystko się czyniło co możliwe. Tymczasem klub Liechtensteina wybrał do komisyi regulacyjnej dwóch chłopów, najżarliwszych przeciwników tej sprawy, Hohenwarta klub zaś wybrał Vosniaka, także wroga zaciętego. Tylko wyborem Sochora zamiast Cianiego zrobiono dobry krok. A jakie były wybory do tej komisyi w Kole! P. Smarzewski i Hausner otrzymali po 14 i 13 głosów na 34 głosujących, za to wybrano p. Tarnowskiego, którego nigdy nie ma i który na dzień wyboru i na pierwsze posiedzenie nie przybył, i p. Stadnickiego, który zaraz po ukonstytuowaniu się komisyi wyjechał na 6 dni, a z tego powodu dalsze posiedzenia na 6 dni zasystowano. Nie podobna okazywać więcej nieudolności jak w tej sprawie się pokazało!

Na posiedzeniu komisyi budżetowej wniósł p. Hausner według memoryału Tow. gosp. lwowskiego, ażeby na chów bydła wstawiono 34.000 zlr., niezbędnych dla wykonania w Galicyi planu dla podniesienia chowu, dla utrzymania obór zarodowych i stacyi buhajów, podczas gdy rząd wstawił tylko 20.000 złr. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn, osobisty przyjaciel ks. Adama Sapiehy, prezesa Tow. gosp., twierdził, że już dość uczyniono. Z lewicy natychmiast wystąpił Heilsberg z oskarżeniem, że zawsze dla Galicyi żądają więcej od tego, co dla innych krajów się przyznaje. Pomimo wyczerpujących wywodów p. Hausnera w replice, że i ta większa suma ledwie odpowiada ilości bydła rogatego w Galicyi i przymusowemu położeniu skutkiem zamknięcia granicy dla bydła rosyjskiego, wniosek Hausnera upadł 13 głosami przeciw 11. Za wnioskiem głosowało 7 członków polskich, Klaic, Ryszard Clam, Fanderlik i Jirecsek — przeciw sprawozdawca Bukowińczyk Zotta, Tyrolczyk Katrein, Czesi Zeithammer, Matusz i Meznik i 8 z lewicy stało w tym dniu w obozie nieżyczliwym dla Galicyi. W ogóle w komisyi budżetowej już kilka razy upadły wnioski, stawiane na pożytek Galicyi, bo zawsze do lewicy przyłączyło się kilku z naszych „sprzymierzeńców“. Tak stoi sprawa na schyłku 6-letniej kadencyi.

Że się zanosi na ważne zmiany, że wszyscy to przeczuwają, chociaż nie wiedzą, jak się sprawy ułożą, widać to dokładnie z dzienników, stojących po stronie lewicy. Na zdanie ich wpływa widocznie uczucie zadowolenia na widok rozkładu w łonie większości — i z tego powodu nie zasługiwałoby na szczególniejsze uwzględnienie, gdyby nie ta okoliczność, że robiąc swoje uwagi nad obecnem przesileniem wyraźnie przyznają, iż się nie spodziewają bynajmniej zwycięstwa lewicy, że ministerstwu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, że tylko polityka jego wewnętrzna musi uledz zmianie, że na przyszłość stronnictwa będą musiały inaczej się ugrupować.

Zdawałoby się, że większość złożona z kilku frakcyj właśnie teraz przy końcu dobiegającej kadencyi w przeddzień przyszłych wyborów powinna tem silniej zacisnąć węzły. Atoli coraz więcej zjawia się dowodów na to, co jeden z naczelników frakcyi Lienbacher, przed rokiem oświadczył, mianowicie, że większość nie jest bynajmniej jednorodną —, homogen; — dlatego też — jak *N. fr. Presse* mówi, prędzej-później musiało przyjść do nieporozumienia w łonie większości, szczególnie między klerykalnymi posłami włościańskimi z krajów alpejskich, a posłami z Czech, Galicyi i Slowenii.

Już dawniej p. Lienbacher oświadczył, że nie zgadza się z rozporządzeniami rządu co do przyznania praw równych językom narodowym, a w sprawie kolei Transwersalnej, w projekcie do ustawy indemnizacyjnej, a teraz w kwestyi regulacyi rzek w Galicyi głosi to przekonanie, że te wszystkie wnioski narażają skarb na wielkie wydatki z krzywdą krajów alpejskich. Kiedy chodziło o wybudowanie kolei alpejskich, co kosztowało dziesiątki milionów, o milionowe wsparcie dla krajów alpejskich, dotkniętych powodzią, dla Tyrolu i Korutanii, wówczas nikt się nie odezwał z twierdzeniem, że to obciąża skarb państwa z krzywdą Galicyi, dopiero teraz zjawia się ten argument, kiedy się rozchodzi o wczesne pozyskanie sobie wyborców.

Równe argumenta i z tychże samych pobudek dają się słyszeć z lewicy z tym dodatkiem, że tu dawni wrogowie duchowieństwa katolickiego stają się nagle gorącymi jego przyjaciołmi. Ztąd to pochodzi, że nietylko węzły, łączące dotąd większość, zaczynają się widocznie rozchwiewać, ale po dwakroć garstka klerykałów wbrew polityce piętnastówki stanęła w jednym szeregu z lewicą i wraz z nią odniosła zwycięztwo nad prawicą — mimo umowy zawartej między większością a rządem.

Najsmutniejszą zaś okolicznością jest to, że w łonie Koła polskiego wzmaga się niechęć wzajemna i rozprężenie, że w chwilach najpilniejszych nie zjawiają się posłowie czy to w Izbie, czy w komisyach. Jeżeli tak pójdzie dalej, to o uchwaleniu ustawy regulacyjnej trzeba będzie stracić wszelką nadzieję.

Nowy Ukaz.

II.

Większość dzienników rosyjskich uważa ukaz za niedostateczny dla interesów rosyjskich i na wyścigi podaje sposoby zapobieżenia na przyszłość „polskim fałszerstwom i wybiegom“.

I tak *Dniewnik Warszawskij* mniema, iż §. 6 nowego ukazu, przyznający prawo dzierżawienia przemysłowcom, może być wyłomem dla wprowadzenia przez Polaków aktów symulacyjnych, przez co może przeszkodzić utrwaleniu na Litwie i Rusi żywiołu rosyjskiego. Są bowiem przedsiębiorstwa, pisze *Dniewnik*, które można urządzić za kilkaset rubli. Czyż takie przedsiębiorstwo może być dostatecznym powodem, na mocy którego osoba usunięta przez ukaz od władania majątkiem w „kraju zachodnim“ mogłaby korzystać z długotrwałej dzierżawy. Jeszcze większą wątpliwość przedstawia art. 12. dotyczący nadzoru nad ścisłem wykonaniem ukazu z d. 10 grudnia. Gubernator ma zawiadomić miejscowy sąd okręgowy o zawarciu przeciwnej prawu umowy. Lecz któż o tem doniesie? Osoby interesowane ukryją jak będą mogły nieprawną czynność. Jedynym środkiem zaradczym przeciw nadużyciom tego rodzaju może być urządzenie hipotek w guberniach północno i południowo-zachodnich, albowiem przy jawności wszystkich aktów i umów przeciwne prawu umowy nie mogłyby istnieć. Lecz ukaz z dnia 10 grudnia i dodatkowe nowe przepisy nie obowiązują w Królestwie Polskiem. Nastręcza się przeto pytanie: czy nie będzie to sprzyjało zamianie dóbr ziemskich między właścicielami majoratów w Królestwie i właścicielami ziemskimi w „kraju zachodnim“.

Korespondent *N. Wrem.* z „Kraju północno-zachodniego“, w ostatnim swoim liście mówiąc o ukazie co do władania ziemią w tym kraju i o wprowadzonym tam zwyczaju władania ziemią na mocy zastawu, pisze: „Obecnie położenie tych nabywców majątków jest bardzo trudne; trzeba wystąpić z aktami zastawnymi dla odzyskania należności; osoby figurujące jako właściciele nie mają pieniędzy na spłatę, a co do wielu majątków niepodobna nawet odszukać owych fikcyjnych posiadaczów; pozostać przy majątku nie można — należy przewidywać wiele sprzedaży i byłoby dobrze, gdyby Rosyanie zwrócili na to uwagę i pomieścili tu swoje kapitały — pieniądze przecież się znajdą — czy znajdzie się jednak dość inicyatywy i przedsiębiorczości? Ale żeby nowy ukaz wywarł dobroczynny wpływ, przydałyby się następne do niego uzupełnienia: 1) zrewidowanie udzielonych dawniej świadectw i odebranie ich osobom, którym byłby dowiedzionym udział w umowach zawartych dla obejścia prawa; 2) niewydawanie na przyszłość podobnych świadectw cudzoziemcom, zwłaszcza w miejscowościach pogranicznych jako też w ogóle osobom nie mającym środków do kupna ani istotnego zamiaru osiedlenia się w kraju. Szerokiem jest z tego względu zadanie miejscowej administracyi i z tego powodu pożądanem byłoby ulepszenie składu niższych jej organów, inaczej nowe przepisy, podobnie jak i dawne, posłużą tylko za środek do łowienia ryby w mętnej wodzie; władza centralna nie ma możności walczyć ze złem, nie mając na miejscu odpowiednich organów i właśnie na te drobne śrubki mechanizmu państwowego należałoby teraz zwrócić w kraju szczególną uwagę; tylko przy niezachwianie uczciwem z ich strony traktowaniu sprawy wyjdą na jaw nadużycia i prawo przyniesie owoce.“

Zamieszczając list powyższy, redakcya gazety *Now. Wrem.* dodaje jeszcze od siebie takie do niego uwagi: „Najbliższem praktycznem następstwem nowego ukazu dla rosyjskich właścicieli ziemskich będzie do sprzedaży wiele zawikłanych w nieprawne układy majątków, z powodu trudności odnalezienia nawet ich fikcyjnych nabywców. Otóż tu otwiera się wdzięczna rola dla swobodnych kapitałów; jeżeli niestety znajdowali się tacy Rosyanie, którzy udzielali swojego nazwiska do nielegalnego nabywania ziemi przez Polaków, to czyż nie znajdą się teraz ludzie, nie poddający się podobnym ponętom i gotowi *de facto* podeprzeć moc rozporządzeń rządowych, których myśl zasadnicza jasno została wskazaną. Być może, że na podobne majątki zwróci także uwagę kowieński oddział Banku włościańskiego, a to w celu dopomożenia rosyjskim włościanom w parcelacyjnem ich nabywaniu. Byłoby to jeszcze lepiej. Koniecznym warunkiem utrwalenia w kraju rosyjskiej własności ziemskiej byłoby odnowienie miejscowej sfery urzędniczej i surowszy wybór ludzi; na to, jak sobie przypominamy, zwracał już uwagę *Wilenskij Wiestnik*. Jaki pożytek z dobrego prawa, jeżeli niżsi wykonawcy będą mogli je obejść i stawiać zawady?“

Najciekawsza jest *Niedjela*. Mało jej ukazu żąda przeto nowej kontrybucyi. Stan „Zachodniego kraju“ powiada ona, po r. 1865 znakomicie się polepszył, dochody z majątków potroiły się prawie, dodatkowe więc opłaty, nałożone na właścicieli bynajmniej im nie zaciężą, zwłaszcza, że gubernie zachodnie nie mając ziemstw wolne są od ziemskich poborów, które średnio wynoszą 60 kop. z diesiatyny. Radzi więc *Niedjela*, aby nie dając ziemstw nałożyć na właścicieli ziemskich w Litwie i Rusi odpowiednie opłaty i użyć je na szpitale i szkoły. I to pisze liberalny dziennik. Laury Katkowa nie dają spać spokojnie politykom *Niedieli*.

Z tych wyciągów przekonać się mogą nasi czytelnicy jak głęboką jest nienawiść do Polaków i jak zgodnie prasa rosyjska, nazywająca się sławiańską, wytęża całą swoją sztukę i środki rządzenia do niszczenia, tępienia i prześladowania narodu naszego, który dziś nie daje żadnego powodu do nowego prześladowania.

Z Rusi galicyjskiej.

Emigracya do Rosyi. — Denuncyacya *Now. Prołomu*. — Jubileusz *Słowa* i pochwała *Warszaw. Dniew. Proswieta*. — Udział Rusinów w uroczystości Welehradzkiej.

Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na propagandę emigracyjną szerzoną w Galicyi przez agentów rosyjskich, namawiających lud do przenoszenia się do Rosyi. Niedawno podaliśmy program takiej emigracyi ogłoszony przez *St. Peters. Wiedm.* Starania tego rodzaju osiągły swój skutek, bo ruch emigracyjny zaczął się już pojawiać w pogranicznych powiatach Galicyi.

Nasi moskalofile pozazdrościli laurów Muraszce. *Russkiemu Strannikowi* i tym podobnym plugawym pismakom, jak to się okazuje z ostatniego numeru *Nowego Prołomu*, który z zadziwiającą czelnością zarzuca Polakom antydynastyczną propagandę z powodu jakiejś broszury śp. Alfreda Młockiego.

Dnia 6 b. m. *Słowo lwowskie* obchodziło jubileusz 25-letniego swego istnienia nabożeństwem i ucztą w lokalu redakcyi, gdzie zebrała się garstka wyznawców moskalofilskiej idei pod przewodem pierwszego redaktora *Słowa* p. Diedickiego. Szczegółowego opisu tej uczty dzienniki ruskie nie podają ze względu na ustawę prasową. P. Płoszczański wydał na welinowym papierze jubileuszowy numer z trzech arkuszy złożony, który c. k. prokuratorya zredukowała do dwóch. Wszyscy wybitniejsi moskalofile pospieszyli z artykułami do jubileuszowego numeru na temat jednoplemienności z Rosyą. — Znajdujemy w nim nazwiska pp. Diedickiego, Płoszczańskiego, Naumowicza, Onufriewicza, Iwanowicza, Swistuna, Halki, Więckowskiego, Tyndiuka, Rakowskiego, Kralickiego, Kurczyńskiego, Kupczanki i Łucyka. Oto cały zastęp moskalofilskiej inteligencyi! Jubileusz okazał jak nielicznych ma *Słowo* zwolenników.

Warszawskij Wiestnik wypalił na cześć lwowskiego kolegi trzyszpaltową oracyę, wyrażając mu wierszem i prozą swoją wdzięczność za wierność chorągwi, obrzuconej błotem przez obcych — wrogów i swoich — zdrajców. Wychwala *Warszawskij Dniewnik* twórców *Słowa*, którzy wypisawszy na swym sztandarze: „Nasza ziemia jest rosyjską ziemią a my rosyjskimi ludźmi“, pojęli, że zadaniem naszej epoki jest łączenie drobnych pyłków politycznych w wielką narodową jednostkę. Pyłkiem jest Ruś — wielką jednostką Rosya. Po tych pochwałach następuje potępienie ukrainofilów i narodowców, a dalej wykazywanie potrzeby wprowadzenia na Rusi języka rosyjskiego.

Jednocześnie z uroczystością *Słowa* odbyło się walne zebranie stowarzyszenia „Proświty“, zagajone piękną, pełną miłości dla ludu mową p. O. Ogonowskiego. Mowca rzekł między innemi: „Proświta“ pierwsza wezwała do zbudowania świątyni narodowej na podwalinach swoich rodzinnych a nie zapożyczonych u potężnego sąsiada. Okrzyk ten był z początku głosem wołającego na puszczy. Starsi podejrzywali nas o pogańskie tendencye i miotanemi oszczerstwami odpychali garnącą się do nas gromadę. Narodowcy jednak nie stracili wiary w zwycięstwo swej idei i nie uszło lat kilkanaście od założenia naszego towarzystwa, jak ogół rolników i mieszczan ruskich uwierzywszy w słowa Rusinów, zaczął się garnąć pod chorągiew, zatkniętą w świątyni narodowej oświaty“.

Na posiedzeniu pełnego komitetu ruskiego, odbytem we Lwowie pod przewodnictwem księdza

---

Z wystawy.

In magnis voluisse sat est. Wyśmiano już niejednokrotnie to zdanie, zastosowane do produkcyj na polu sztuki. Wyśmiano niesłusznie. „Cóż nam po dobrych chęciach, cóż po najszczytniejszych nawet zapędach artysty (mówią), my nie zamiary jego, ale jego dzieło sądzić mamy; obojętne nam to, co nam dać chciał, nas to tylko obchodzi, co nam daje“.

W tak bezwzględnie przedmiotowym sądzie mieści się pewna niesprawiedliwość. Zdaniem naszem, byle wspaniała intencya artysty znalazła w utworze jego o tyle czytelny wyraz, aby uchylić przed nią należało czoła, wystarcza to do przyznania twórcy niemałej zasługi, jakkolwiekby nawet wielkie miały być jego dzieła niedostatki. Wiele ten już uczynił, kto myśl powziąwszy wzniosłą, chociażby nie podołał zadaniu, potrafił jednak tej wzniosłej myśli nadać kształt zrozumiały i budzący uszanowanie.

Uczucia takie i te myśli budzi w nas wielkich rozmiarów obraz religijny Jana Styki, znajdujący się obecnie na wystawie: Cudowne nakarmienie głodnej rzeszy na puszczy. — Wysoko utalentowany artysta, po najwyższy w sztuce sięgnął laur, śmiałą wyciągnął rękę ku najszczytniejszemu zadaniu, bo tem jest niezaprzeczenie utwór sztuki religijnej. Aby to uznać, nie potrzeba być bigotem, nie potrzeba być nawet wyznawcą jakiegokolwiek kościoła: trzeba być tylko wyznawcą ideału, aby malarstwu religijnemu i ideowemu przyznać wiekuistą, bo w samej naturze rzeczy leżącą, nad innemi działami sztuki wyższość. Niemałej potrzeba odwagi, niemałej świadomości swych sił, wiary w siebie, aby podjąć zadanie na tych wyżynach, na które najgodniejszym tylko wstępować wolno bezkarnie. — Niezwykłych potrzeba zasobów ducha i talentu, aby zapęd w tej dziedzinie nie popadł w tuzinkową banalność naśladownictwa, albo co gorsza, wobec trudności tytanicznego zadania, nie raził pigmejskich zachcianek śmiesznością. Poważne w tej dziedzinie wykonać dzieło, to już wiele. To bardzo wiele.

Na to uznanie zasłużył najnowszym obrazem swoim Styka, jakiekolwiekby zresztą zarzuty temu dziełu jego poczynić można. Wspaniałej imprezy swojej żałować on nie potrzebuje. z góry jednak oświadczamy, że utwór ten utalentowanego artysty, nie zdaje nam się zaznaczać znakomitego postępu po ostatnim wielkim jego obrazie religijnym („Najśw. Pannie błogosławiącej“), który tak pochlebne pozyskał sądy. Aby nie być niesprawiedliwym, trzeba przyznać, że zadanie obecne było o wiele trudniejsze. Powtarzamy: Powiodło się artyście w rzeczy może najważniejszej wyjść z niego zwycięzko, powiodło mu się bowiem dokonać, aby obraz tchnął odpowiedną przedmiotowi religijnemu powagą. Uznając to, sądzimy, iż niepospolitą dziełu oddajemy pochwałę, a zdaniem naszem, każdy bezstronny sędzia uznać musi, że rysunkowe linie obrazu, że architektonika kompozycyi, najzupełniej na tę pochwałę zasługuje.

Korzystne to wrażenie obniża poniekąd niespokojny koloryt, nie sprowadzony do jedności tonu. Obraz sprawia na nas wrażenie obrazu nieukończonego, podmalowanego, i nie możemy zaprzeczyć pewnej słuszności zdaniu, które się nam usłyszeć zdarzyło, że koloryt jego nasuwa mimowolnie na myśl koloryzowane kartony, których wartość rysunkowa i kompozycyjna nałożeniem farb nie zyskała. — Zarzuty dotyczące kolorytu odnoszą się tak do całości obrazu, jak przedewszystkiem do głównej jego postaci, którą artysta kolorystycznym efektem uwydatnić mniemał. Odnoszą się niemniej do aniołków w górze podtrzymujących kielich, które zamiast odmiennym sposobem traktowania podnieść mistyczne ziemskiej sceny znaczenie, dwoistością kolorytu przyczyniają się tylko do powiększenia w widzu poczucia, jakoby miał przed sobą obraz niewykończony.

Ale przystąpmy do kompozycyi. — Czytając zgodną w ewangeliach opowieść o cudownem rozmnożeniu chleba (cud dwukrotnie we wszystkich szczegółach powtórzony — Math. XIV. 15 i XV. 32) i odtwarzając ją w wyobraźni, za charakterystyczny zdarzenia moment uważać musimy przedewszystkiem tę rzeszę kilkutysięczną zgłodniałego ludu, zebraną na pustkowiu, której Jezus „kazał usiąść rzędami na zielonej trawie“. Obraz Styki nietylko nie przedstawia nam tych tłumów ludu, ale nie dozwala się ich nawet domyślać; rzecz sprawia wrażenie jakiegoś zdarzenia w gronie kilkunastu uczestników, przestrzeń po za tą grupą zdaje się wolna. Połowa tych ludzi w stojącej postawie, inni klęczą, z wyjątkiem na pierwszym planie leżącego obnażonego kaleki. — Drugim charakterystycznym momentem opowieści ewangelicznej jest to, że Jezus błogosławiąc i łamiąc podane mu chleby, nie rozdzielał je sam między zgłodniałych, ale „dawał uczniom a uczniowie ludowi“. Cztery ewangelie zdają się z pewnym naciskiem podawać ten szczegół, który może mieć także symboliczne znaczenie. Na obrazie Styki, Chrystus niosąc kawały chleba w podołku szaty, sam je rozdziela ludowi, a za nim jakiś człowiek niesie większy zapas takich chlebów w drugim koszu. W ewangelii mowa jest tylko o zebraniu zbywających po nakarmieniu ludu dwunastu koszów ułomków tego chleba.

Nie chcemy zbyt wielkiego temu przypisywać znaczenia, że artysta nie przedstawił faktu w sposób zgodny z opowiadaniem ewangelistów. Cud opowiedziany przez nich, nakarmienie 5000 ludzi pięciorgiem chleba, powtarza się po raz wtóry nakarmieniem 4000 rzeszy siedmiorgiem chleba. Mógł się ten cud zdarzyć po raz trzeci w innych warunkach i w mniejszem gronie, mógł wtedy Jezus własnoręcznie rozdzielać chleby. Scena w ten sposób przedstawiona przez artystę, mogła się zdarzyć; może ją jaka opowiada legenda. Idzie tylko o to, czy tak, jak ją pojął artysta, sama w sobie nie zawiera sprzeczności lub konjektury niemożliwej, którąby odejmowała jej cechę prawdopodobieństwa, na jakiej i najfantastyczniejszej legendzie zbywać nie powinno.

Na obrazie Styki rozdziela Jezus ludowi połamane chleby, niosąc je w podołku swej szaty; duży kosz, pełen dalszego zapasu każe nieść za sobą. Rzecz w ten sposób przedstawiona, nietylko że jest zrozumiałą na pierwszy rzut oka, ale co więcej, nabiera cechy zdarzenia całkiem zwykłego, naturalnego. Komu-by nie była znaną opowieść ewangeliczna, nie domyślałby się wcale, że obraz przedstawia jakiś fakt nadprzyrodzony. Nie domyśliłby się tego także z układu innych figur, z otaczających Chrystusa postaci, z ich ruchu, z wyrazów ich twarzy. Nie maluje się w nich zdziwienie, zdumienie, zachwyt, przerażenie w tych tysiącznych odcieniach całej skali wrażeń, w jakichby się objawiły wobec tak niepojętego zjawiska mnożenia się chleba w ręku cudotwórcy. Jeżeli to cud, to chyba bardzo spowszedniały dla tych ludzi. Jeden z nich tylko, z prawej strony obrazu (w zielonej szacie), zdaje się spoglądać z ciekawością bliską osłupienia czy przestrachu. Inni ustawieni w najrozmaitszych, po większej części malowniczych, wyrazistych i pięknie pomyślanych pozach, ale nie mających ścisłego organicznego związku z przedstawioną chwilą. Wydawaćby się mogło, że rozliczne studya, przygotowane do obrazów religijnych przeróżnej treści, zużytkował artysta niewłaściwie na tem płótnie, ze szkodą przyszłych swych utworów.

Najodpowiedniejszą tu jest może jeszcze postać w ekstazie upadająca na kolana z wyciągniętemi w górę ramionami i głową może nieco nazbyt naprzód podaną, oraz druga (w żółtej szacie) pochylająca się, aby czołem uderzyć o ziemię, czy też może oczekująca zbliżenia się Zbawiciela, aby mu ucałować stopy. — Mężczyzna i niewiasta na klęczkach, z prawej strony obrazu, odwróceni od postaci Chrystusa, zupełnie się nie tłómaczą. — Po lewej stronie niewiasta z dzieckiem na ręku, razi rysunkiem niepoprawnym. — Najznakomiciej pomyślaną i narysowaną postacią wydaje nam się starzec obnażony na klęczkach, nasuwający na myśl świętego Hieronima, oraz, stojący obok drugi starzec (kapłan?) z długą brodą, w bogatszej od innych szacie i w czapce na głowie. Zdaje się on przemawiać do Chrystusa, wymownym gestem polecając przytem klęczącego jego łasce. Czy jednak umieszczenie tej grupy w przedstawionej scenie jest właściwem — pozostawiamy każdemu nieuprzedzonemu do ocenienia. Zdaje nam się, że ostatnia ta postać przyczynia się niepomału do rozstrzelenia akcyi. — Również niewłaściwą w tej scenie wydaje się nam piękna głowa starca o nowożytnych rysach, który oczyma zawisł na twarzy Chrystusa, jakby chciwie łowił wyrazy jego ust, lub oczekiwał, jaką da odpowiedź owemu protektorowi klęczącego starca. — Wreszcie w głębi z boku stojąca charakterystyczna postać człowieka, który dłonią zasłania oczy od blasku, patrząc ku nam a nieco w górę, sprawia to wrażenie, jakby była wyjętą z teki studyów do obrazu Wniebowzięcia. Ruchem tej postaci połączyć zapewne chciał artysta scenę na ziemi z grupą aniołków, unoszących

biskupa Sylwestra Sembratowicza, przyjęto do wiadomości sprawozdania wszystkich trzech sekcyi komitetu ściślejszego na podstawie referatu ks. dra Bartoszewskiego, sekretarza komitetu. Rezultatem narad były następujące uchwały:

1) Komitet zajmie się wydrukowaniem dwóch prac literackich o życiu i działalności św. Cyryla i Metodego. Jedna z nich obszerniejsza, naukowa, przeznaczoną będzie dla warstw wykształconych — druga, mniejszej objętości, popularna, dla ludu. Krom tego postara się komitet o wydanie małych obrazków św. Cyryla i Metodego z odpowiednią modlitwą, które podczas uroczystości pomiędzy lud rozdawane będą.

2) Komitet naznacza jako dzień obchodu śmierci św. Metodego w kraju t. j. we Lwowie 6 (18) kwietnia; tę uchwałę poda do wiadomości wszystkich gr. kat. ordynaryatów ruskich w Galicyi i we Węgrzech i poprosi je, aby na ten dzień zechciały zawezwać całe duchowieństwo i wiernych do uroczystego obchodu pamiątki św. Metodego.

3) Komitet zawezwie w swoim czasie wszystkich Rusinów galicyjskich do wspólnej i jak najliczniejszej pielgrzymki do Welehradu w dniu 1 (13) sierpnia, jako w doroczną uroczystość chrztu Rusi przez św. Włodzimierza Wielkiego. W Welehradzie krom uroczystego nabożeństwa i święcenia wody urządzi komitet koncert, na którym będą odśpiewane najpiękniejsze i najdawniejsze ruskie pienia cerkiewne według kompozycyi Bortniańskiego i innych.

4) Komitet postara się u władz rządowych o pozwolenie na zbieranie w kraju składek na pokrycie wszystkich kosztów uroczystości.

Z Rada państwa.

Dzisiaj ma posiedzenie Izba poselska. Na porządku dziennym zamieszczono między innemi trzecie czytanie projektu do ustawy o kongrualnej i drugie czytanie projektu noweli o należytościach. Według zaręczeń *Pol. Corr.* nie ulega wątpliwości, że nowela o należytościach przejdzie w Izbie z niektóremi zmianami, na które rząd się zgadza.

Co się tyczy ustawy o regulacyi rzek galicyjskich zapewniają półurzędowo, że większość za nią ma być zapewnioną, bo nawet w tym razie, gdyby ze dwunastu członków klubu środkowego głosowało przeciw ustawie, to ten ubytek zrównoważy się głosami klubu Coroniniego, który przyrzekł iść w tej sprawie solidarnie z prawicą.

W uzupełnieniu sprawozdania o przebiegu obrad w komisyi nad tą sprawą dodajemy tu, że z pośród polskich przemawiali pp. Sochor i Stadnicki. Pierwszy z nich zwracał między innemi na to uwagę, że rzeki galicyjskie płyną dziko w korytach zmiennych, że z tego powodu przy częstych wylewach wyrządzają szkody niezmierne. Jeżeli się za uregulowanie wyznaczy naraz sumę znaczniejszą, to się zapobieży wielkim szkodom, a równocześnie podniesie siłę podatkową kraju.— Drugi znowu wykazywał, że Galicya otrzymuje dotąd zaledwie 21% z kwoty wyznaczanej corocznie na rzeki w całem państwie, że w tem upośledzeniu Galicyi jest przyczyna, iż rzeki tak wielkie szkody wyrządzają. Jego wyborcy wysłali go właśnie po to do Wiednia, aby się starał o dokonanie upragnionej regulacyi.

Minister hr. Taaffe odpowiadając na uwagi Suessa, Heilsberga i Styrcea oświadczył, że rząd nie myśli tylko o środkach palliatywnych, ale dąży do tego, aby złe usunąć stanowczo. Pomoc, którą niesie państwo dla Galicyi nie wyklucza bynajmniej pomocy dla innych krajów. Prawda, że dla wielu rzek w Galicyi plany nie są gotowe, jednak trzeba przecież raz gdzieś zacząć, bo inaczej sprawa cała odwlokłaby się na długie lata, nimby się we wszystkich krajach ukończyło roboty przygotowawcze.

Szef sekcyi br. Kubin znowu zwracał szczególnie na to uwagę że 60% dodatku ze skarbu państwa do kosztów uregulowania rzek niespławnych nie jest bynajmniej tak wielkim, skoro taki sam a nawet wyższy dodatek udzielał skarb na uregulowanie Dunaju, Drawy a w ostatnich czasach rzek w Tyrolu.

Co do projektu ugody z koleją Północną w komisyi zachodzą jeszcze różnice przekonań, lecz według doniesień do *Politik* można liczyć na to, że będzie przyjęty chociaż w formie zmienionej, że zatem o inkamerowaniu tej kolei niema co mówić.

Narady komisyjne nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa postąpiły już do tego stopnia, że są bliskie ukończenia. To dodaje rządowi otuchy, że i druga ustawa o kasach dla chorych robotników jeszcze w tej sesyi da się przeprowadzić, chociaż trudno zrozumieć, kiedy na wszystkie projekta znajdzie się czas, skoro Rada państwa ma być zamknięta d. 24 marca.

Wreszcie co do projektu do ustawy przeciw socyalistom zapewniają, że w komisyi zostanie zamienioną w ustawę przeciw anarchistom i w tej formie zgodnie z zapatrywaniem prawicy wniesioną do Izby.

W Komisyi budżetowej generalnym sprawozdawcą od kilku lat był hr. Clam-Martinic. Na ostatniem posiedzeniu jednak złożył tę funkcyę pisemnie z powodu tak znacznie nadwątlonego zdrowia, że nawet na posiedzenia komisyi przychodzić nie może. W jego miejsce na sprawozdawcę generalnego obrano p. Mattusza.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 lutego

Petycya szkolna mieszkańców W. ks. Poznańskiego przyjdzie dziś pod obrady komisyi petycyjnej. Podpisów pod przesłanemi petycyami szkolnemi znajduje się wszystkiego 57.804. Dwa powiaty na wskróś polskie i jedno miasto nie przesłało petycyi. Jest uzasadniona nadzieja, że petycye w tej sesyi jeszcze wejdą na porządek dzienny plenum Izby deputowanych Sejmu pruskiego.

Od kilku dni krążą wieści, jak pisze *Gazeta Narodowa*, o ustąpieniu dr. Zyblikiewicza z marszałkowstwa krajowego. Wieść powyższą łączą z pogłoską przeniesienia w stan spoczynku prezydenta apelacyi br. Schenka. Za wiadomość tę nie bierzemy rozumie się żadnej odpowiedzialności.

Dowiadujemy się, że wybory do Rady państwa będą rozpisane w kwietniu zaraz po świętach Wielkanocnych, a więc wcześniej niż przypuszczano

Do ogólnego chóru dzienników napadających zaciekle na Polskę i Polaków przyłączył się w ostatnich dniach głos *Gazety Kolońskiej*.

Przed tygodniem czytaliśmy w tym dzienniku korespondencyę z Berlina, której autor oburzony postępowaniem Rogozińskiego w Afryce, wzywa rząd pruski do zaostrzenia środków represyjnych w W. Ks. Poznańskiem. Dziś znajdujemy w tem samem piśmie kilka uwag o biskupie Hryniewieckim, zamieszczonych w formie telegramu z Petersburga. „Rząd rosyjski — pisze *Gazeta Kolońska* — rozważy dokładnie, czy przeniesienie lub usunięcie biskupa byłoby obecnie stosownem. W każdym razie, jeżeli biskup, spiskujący potajemnie, nie zechce pamiętać o udzielonej sobie przestrodze, nie będzie miał rząd rosyjski powodu wdawać się z nim w długie korowody".

Rada związkowa cesarstwa niemieckiego obraduje nad projektem reformy sądów przysięgłych. Wniosek przedłożony radzie zmierza do ograniczenia liczby sędziów. Zamiast z 13 członków ma się ława przysięgłych składać na przyszłość z 6. Motywa tego wniosku wskazują przedewszystkiem na uciążliwy dla ludności obowiązek zasiadania w sądach, nie zawsze dający się pogodzić z sumiennem wypełnianiem innych obowiązków. — Główna lista przysięgłych ma w przyszłości obejmować nie jak dotychczas 30 lecz tylko 13 nazwisk.

Komisya, której parlament niemiecki przekazał wniosek socyalistów w sprawie aresztowania dwóch deputowanych, ułożyła już sprawozdanie. Komisya uznała, że władze, które w czerwcu przeszłego roku aresztowały w Kiel deputowanych Frohmego i Vollmara, popostąpiły sobie bezprawnie; odrzuciła jednak wniosek, żądający ukarania urzędników, którzy w tem aresztowoniu brali udział.

Konferencya afrykańska, która miała skończyć swe czynności w ubiegłym miesiącu, obraduje dotychczas w Berlinie. Posiedzenia odbywają się w coraz to dłuższych odstępach, a nawet najlepiej poinformowane dzienniki coraz to rzadziej podają wyciągi z protokołów konferencyi. Powodem tak powolnego toku obrad jest ciągle jeszcze opór Portugalii. W ostatniej chwili donosi nam telegram, że nie ziściły się dotychczas przypuszczenia, iż Portugalia zechce uprzedzić uchwałę konferencyi zatknięciem swej flagi u ujścia Kongo.

Okręt holenderski, który opuścił wybrzeże afrykańskie 21 stycznia, przywiózł na Maderę wiadomość, że Portugalczycy odstąpili od pierwotnego zamiaru, na usilne nalegania angielskiego komendanta.

Paryski *Temps* zastanawia się nad położeniem Gladstona, który za dwa tygodnie będzie musiał usprawiedliwiać swą politykę przed parlamentem. Nie zabraknie p. Gladstonowi — mówi wspomniany dziennik — ani krasomowczych argumentów, ani zręcznych tłomaczeń; — ale w życiu nowoczesnych narodów zdarzają się się nieraz tak niespodziewane wypadki, tak nagłe zwroty opinii publicznej, że wobec nich zniknąć muszą wszystkie codzienne względy, wszystkie interesa stronnictw politycznych, a na ich miejscu powstaje jedno tylko uczucie: chęć ukarania popełnionych błędów i powzięcia nowych, samodzielnych postanowień.

Wiadomość o zdobyciu Chartumu przez Mahdiego powitało dziennikarstwo europejskie jako nowe upokorzenie Wielkiej Brytanii. Monachijska *Allg. Ztng.* surowo gani taktykę generałów angielskich i zapytuje, czy w obec niepowodzenia w Egipcie mają dzienniki angielskie prawo wyśmiewać walkę Niemców z Murzynami nad rzeką Kameruńską. Południowo-niemiecki dziennik przewiduje, że plemiona arabskie powstaną teraz kolejno przeciw Anglii. Hasło do tego ruchu może dać każdej chwili sułtan Dongoli, który odciąwszy Wolseleyowi odwrót, jest w stanie zgotować mu los, jakiego od czasu Kambyzesa żaden wojownik nie doznał w tym kraju. Szereg swych uwag zamyka *Allg. Ztng.* następującym ustępem: „Mimowolnie nasuwa się pytanie, czy Anglia wystąpi teraz jawnie i szczerze wobec Włoch i czy zażąda zbrojnej pomocy od swego ciebego wspólnika w afrykańskiem przedsiębiorstwie. A gdyby to nawet nastąpiło, jakież zawikłania może wywołać protest Turcyi, który inne państwa mogą w danym razie poprzeć? Jakże zawstydzającem jest porównanie nieudanej wyprawy angielskiej z tryumfami, które przed 65 laty odniosły zwycięskie bataliony Mehemeda Alego przy zdobyciu Sudanu."

Włosi zajęli Massowah. Mimo obaw, które wywołało w Rzymie niepowodzenie Anglii, mimo niechęci, z jaką państwa kontynentalne patrzą na pogwałcenie praw sułtana, można było przewidzieć, że Włochy nie cofną się na raz obranej drodze. Zajęcie portów na morzu Czerwonem tem większego nabiera znaczenia, że właśnie miasto portowe Suakim ma stanowić punkt wyjścia dla nowej wojennej akcyi, którą przygotowują w Londynie. Gen. Newdegate ma wylądować w Suakim na czele 8000 ludzi i z tamtąd ruszyć na spotkanie Digmy-baszy.

Sprawy gmin i powiatów.

Janów, przy Trembowli, 31 stycznia.

Od początku istnienia rad powiatowych, Trembowelska rada odbywa regularnie rocznie najmniej 6 posiedzeń, a wydział powiatowy z wyjątkiem czasu żniw ma co trzy tygodnie plenarne posiedzenie i pracuje nad dobrem powiatu spokojnie i w cichości.

Praca naszej Rady powiatowej zwróconą została przedewszystkiem do uporządkowania gmin, wytłomaczenie tymże ustaw i zaprowadzenia takiego ładu, jaki w każdej autonomicznej gminie być powinien; następnie założono kasy pożyczkowe w gminach: Janów, Budzanów, Strussów, Warwaryuce, Ruzdwiany, dalej w Brykuli, Hleszczawie, Iwanówce, Iławczu, Derenówce.

Wszystkie gminy w powiecie, których jest 43, zostają rokrocznie raz, a wedle potrzeby i kilka razy przez Wydział powiatowy kontrolowane co do gospodarki swojej, jak niemniej i co do wykonania przepisów policyi ogniowej.

Uchwałą Rady powiatowej z dnia 29 marca 1870 przystąpiono do sporządzenia planów budowy drogi powiatowej t. j. gościńca murowanego, przecinającego powiat od północy ku południowi i prowadzącego od Trembowli przez Podhajczyki, Janów, Budzanów, Wierzbowiec w kierunku do Białobuznicy, obecnie stacyi kolei transwersalnej.

Budowa tej drogi rozpoczętą została z wiosną roku 1880 i dotychczas zbudowano 17½ kilometrów, a pozostaje jeszcze do budowy na r. 1885 8½ kilometrów.

Koszt całkowitej budowy po koniec roku 1884 wynosi 57.600 złr., który to wydatek już jest pokryty, na dalszą zaś budowę pozostałych 8½ kilometrów przypada w tym roku do pokrycia 24.112 złr.

Na tej drodze pobudowano przez rzekę Seret w Janowie most systemu kratowego, długości 60 metrów; dwa przęsła po 27 metr. światła, oparte są na dwóch przyczółkach i jednym filarze, murowanych z kamienia gatunku Trembowelskiego, obrobionego jak cios. Ściany kratowe z drzewa dębowego, z obu stron mają wysokości po 3 m. 50 ctm.

Jest to most podobny do konstrukcyi żelaznej, używanej przy mostach kolejowych.

Most ten kosztował 9000 złr., oprócz materyału drzewnego, który ofiarowała bezpłatnie właścicielka Janowa, hr. Łosiowa, a który reprezentuje wartość 5000 złr., tak że razem koszt budowy mostu przedstawia się na 14.000 złr.

Do budowy wzmiankowanego gościńca przyczynili się dobrowolnymi datkami: hr. Łosiowa gotówką 500 złr., w materyale na mosty wartości 6000 złr., i kamieniołomem; gmina Janów w gotówce 2000 złr. i uskutecznieniem robót ziemnych na jednym kilometrze; gmina Kobyłowłoki i Młyniska gotówką 600 złr.; gmina Wierzbowiec i Łaskowce gotówką 500 złr.; p. Józef Ochocki, właściciel Wierzbowca gotówką 300 złr., kamieniołomem i bezpłatnem odstąpieniem terenu, potrzebnego pod gościniec z łanu swego — gmina Budzanów w gotówce 500 złr. i 200 stosów nałamanego kamienia.

Nadto Wydział krajowy przyczynił się subwencyą w ogólnej sumie 19.300 złr., resztę zaś pokrył powiat z funduszów przeznaczonych rocznie na budowę drogi powiatowej.

Sprawozdaniem planów i kierownictwem budowy drogi i mostów od początku tej budowy dotychczas zajmuje się inżynier pan Jan Dybowski, który jest stałym urzędnikiem Rady powiatowej.

Byłoby niesłusznem, gdybym nie wspomniał o dokładnem wykonaniu mostu, co jest zasługą inżyniera powiatowego, tak że znawcy z dalszych stron przyjeżdżają oglądać budowę i najszczerzej radzili każdemu, kto most budować potrzebuje, aby zamiast dawnego zwyczaju na przęsłach z palów bitych, most kratowy budował, bo nie tylko dla oka jest ładnym, ale też więcej trwały, niepotrzebujący ciągłej naprawy i mniej kosztuje.

Wynalazcą tej konstrukcyi kratowej z drzewa jest inżynier zamieszkały we Lwowie p. Ibiański.

Rada powiatowa założyła kasę oszczędności w Trembowli z kapitałem 10.000 złr. i 5000 złr. wkładki Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie, i tym sposobem wyzwoliła przeważną ilość mieszkańców powiatu od lichwy.

W pierwszych siedmiu miesiącach swego założenia operowała kasa kapitałem 180.000 złr. Nieomieszkam donieść wam później o wyniku czynności kasy za rok cały 1884. Dyrektorem kasy jest p. Jarosław Paszkowski.

Na dokończenie budowy wyż wymienionego gościńca, a następnie do przecięcia gościńcem powiatu od Trembowli do granicy powiatu skałeckiego zaciągnęła Rada powiatowa pożyczkę w banku krajowym w kwocie 30 000 złr., w 20 latach spłacić się mającą, a uczyniła to dla tego, że zniżyła przez to roczny budżet powiatu, a następnie że gościniec pozostaje i dla naszych następców, więc niechże i oni w części się do dobra tego przyczynią.

W celu poprawy racyonalnej dróg gminnych, zaprowadza się stały kataster tych dróg, oraz przygotowuje się plany do robót w roku bieżącym, a to dla uregulowania i wyszutrowania ważniejszych dróg gminnych komunikacyjnych w powiecie. Niemniej też wybrany jest komitet drogowy, którego zadaniem jest rozpatrzyć projekta i wyznaczyć subwencyę na rekonstrukcyę dróg gminnych, oraz sprawdzać rachunki tych robót i utrzymywać kontrolę nad wykonaniem. Wszelkie zarządzenia komitetu idą pod uchwały Wydziału powiatowego.

W końcu nadmienić muszę, że w pierwszych latach istnienia Rady powiatowej jej prezesem był ś. p. Dulski, właściciel Iławcza, dawniej oficer polski, czcigodny i prawy obywatel polak, kochający swoją ojczyznę. Po jego śmierci został prezesem ksiądz Jan Biliński, proboszcz ob. gr. z Iławcza, który do roku 1879 marszałkował, ale w skutek nadwątlonego zdrowia zrezygnował, a w miejsce tegoż został wybrany Adolf Prominski, notaryusz w Trembowli, który do dziśdnia urząd ten piastuje.

Nadmieniłem to tylko dla tego, aby wykazać, że choć w Radzie powiatowej Trembowelskiej jest większość Polaków, jednakże dwa razy wybrała ona prezesem czcigodnego i wielce szanowanego ks. Bilińskiego, proboszcza ob. gr., czem praktycznie, czynem udowodniła szczere chęci zgody dla obu stron tak bardzo pożądanej.

Kronika.

Kraków, 10 lutego.

Dwa ostatnie numery naszego dziennika, z soboty i wczorajszy, skonfiskowała prokuratorya państwa. Numer z soboty za artykuł o uposażeniu duchowieństwa, — wczorajszy za kilkuwierszowy ustęp w korespondencyi z Wiednia.

W grobach królewskich na Wawelu odprawione zostaną we czwartek o godz. 9½ dwie msze św., jedna za śp Stanisława Augusta, jako w rocznicę jego śmierci, druga za Tadeusza Kościuszkę, jako w rocznicę jego urodzin.

Na jutrzejszym wieczorku Koła literacko artystycznego przyrzekli wykonać znakomite trio Bethowena, pp. Adamowski, Bylicki i Singer

Obowiązki gospodyń na balu kostyumowym „Koła artystyczno-literackiego", który się odbędzie w sobotę 14 b. m., raczyły przyjąć panie: Abramowiczowa Bronisławowa, Ajdukiewiczowa Tadeuszowa, hr. Badeniowa Kazimierzowa, Bałucka Michałowa, Bartoszewiczowa Kazimierzowa, Benedyktowiczowa Ludomirowa, Czajkowska z hr. Szembeków, Dobrzańska Feliksowa, Gadomska Walerowa Germanowa Ludomirowa, Głębocka z Mazarakich, Gralewska Fortunatowa, Gramatykowa Antoniowa, Jakubowska Faustynowa, Johnowa Hugonowa, Jędrzejowiczowa Adamowa, ks. Lubomirska Cecylia, hr. Łosiowa Adamowa, Łuszczkiewiczowa Władysławowa, Chłapowska-Modrzejewska Helena, Oczapowska, Odrzywolska Sławomirowa, Pawlikowska Mieczysławowa, Piotrowska Antoniowa, Radzimińska Zygmuntowa, hr. Starzyńska Zofia, Stryjeńska Tadeuszowa, ks. Windischgraetz, Wołodkowiczowa Zofia.

Gospodarzami balu będą panowie: hr. Badeni Kazimierz, Baranowski Teodor, Biliński Korydan, hr. Cieszkowski Zygmunt, ks. Czetwertyński Heliodor, Jędrzejowicz Adam, dr. Jordan Henryk, dr. Kasparek Franciszek, dyrektor Kieszkowski Henryk, dr. Hubert hr. Krasiński, Konopka Ksawery, Mieczkowski Stefan, rektor dr. Rydel Lucyan, prezydent dr. Szlachtowski Feliks, hr. Sierakowski Adam, hr. Tarnowski Jan Aleksander, dr. Weigel Ferdynand, Fm. ks. Windischgraetz, Wołodkowicz Władysław, prezydent Zborowski Ignacy i członkowie wydziału Koła artystyczno-literackiego".

JE. namiestnik Zaleski przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa.

Kronika karnawałowa. Fatalność jakaś zapanowała w bieżącym karnawale nad balami publicznemi. Nawet bal, który się odbył wczoraj w sali hotelu saskiego na dochód domu pracy na Kazimierzu, nie zdołał zgromadzić do kadryla więcej nad par 20. Drugiego kadryla nie było a o godzinie 2giej ciemności zapanowały na sali.

Zabawa projektowana przez Towarzystwo św. Salomei na dzisiejszy wieczór w sali redutowej, jak donieśliśmy wczoraj, miała w istocie być zaniechaną. Gdy jednakże w chwili ostatniej wiele osób z Królestwa Polskiego zapowiedziało przybycie swoje na ten wieczór, aby więc nie narażać miłych gości zakordonowych na zawód, zarząd Towarzystwa postanowił zarzucony projekt urzeczywistnić, a z różnych danych wnosić można, że urzeczywistni go z powodzeniem.

W sali redutowej odbędzie się jutro tj. w środę bal 13 pułku piechoty (krakowskiego).

Piknik urządza grono urzędników oraz wojskowych w d. 16 b. m. w sali domu pod l. 18 przy ulicy Kolejowej. Panie dają półmiski, panowie składają po 3 złr. Toalety tylko wizytowe lub spacerowe.

Kierunek nad koncertami mającemi w Kasynie powszechnem rozjaśniać posępną porę postu, objął muzyk tutejszy p. Wiktor Barabasz.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Bierkowskiej „Przy szałasie" i „Nad strumieniem", Krzesza „Lisowczyk", Łuskiny „Odwiedziny", Sozańskiego „Przy śniadaniu" i „Młodzieniec z czasów Ludwika XIV" akwarelle, Lewandowskiego „Satyr" fig. z gipsu, Rożniatowskiej „Koleżanka" biust z gipsu.

Ze Zwierzyńca. Dziś rano o godzinie wpół do piątej na Zwierzyńcu zapalił się dom mieszkalny i stajnie w realności Jana Wawrzyniak. Ogień szybko ogarnął zabudowania, a dostawszy się na słomiany dach, buchnął ogromnym płomieniem, który oświecał okolicę i odbił się szeroką łuną na niebie. Mimo to ani straż ogniowa krakowska, która nieraz aż do Wieliczki spieszy z ratunkiem, ani sikawki z kasarni na Kopcu nie przybyły na ratunek. Przybiegło zaledwie kilkunastu bliskich sąsiadów z konewkami i paroma osękami. Oprócz samego gospodarza, który stojąc na wpół spalonym dachu, kierował obroną, ratując swe mienie, nie było nikogo, ktoby zorganizował jako tako ratunek i napędził do niego gapiących się widzów. Dopiero w godzinę prawie przybył pachołek z gminy i napędzał stojących do ratowania. Starano się tylko uchronić sąsiednie budynki, bo o gaszeniu ognia mowy być nie mogło, gdyż nawet wody brakło w studniach, to szczęście, że w nocy wilgotny śnieg pokrył choć cienką warstewką dachy i że wiatru prawie żadnego nie było, bo inaczej ogień mógłby się był szybko rozszerzyć na kilkanaście sąsiednich domów. Wobec takiej nieporadności życzyćby sobie należało, aby gmina postarała się bodaj o straż ochotniczą własną i sikawkę, aby w danym razie ratować się mogła od niebezpieczeństwa.

Wiwat jedność! Temi czasy „Towarzystwo kształcącej się młodzieży polskiej w Paryżu" rozbiło się na dwie części, z tego powodu, iż jedni nie chcieli zaprosić Rosyan na bal polski, drudzy zaś uważali, że patryotyzm bynajmniej nie przeszkadza do czułych stosunków z Moskalami, jako z narodem, od którego doznawaliśmy i doznajemy tylu dobrodziejstw. Utworzyły się zatem dwa stowarzyszenia, które już wystąpiły z sobą do walki. Ci co są w przyjaźni z synami Newy i Wołgi a krewniakami Murawjewa, Katkowa *et consortium*, oczywiście występują w imię postępu lub innych pięknie brzmiących zasad, będąc wolnymi od tak zwanych przesądów.

W Krakowie zaś, temi dniami, na pewnym małym wieczorku, kilku uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego należących do jednego stowarzyszenia akademickiego, zastawszy kolegów, którzy należą do innego towarzystwa, uznało za najwłaściwsze nie łączyć się z nimi. Jedni więc zostali na zabawie, drudzy wyszli!!! Byli tam filareci i nie-filareci. O, Zanie! o, Mickiewiczu! co wy na to? A pewno cała ta młodzież, i tamci w Paryżu i ci w Krakowie, pięknie deklamuje: „Hej! ramię do ramienia"!

Przez takichto panów cały naród nasz jest Towarzystwem wzajemnej niemocy.

Zmarli. Justyn hr. Koziebrodzki, podkomorzy i członek Izby panów Rady państwa, generał-major i komendant trzynastej brygady pieszej obrony krajowej, właściciel dóbr Dołhe i Podhajczyki w Tarnopolskiem, zmarł w Wenecyi po dłuższej chorobie dnia 7 bm. w 63 roku życia.

Krynica, 7 lutego. W d. 3 b. m. odbył się tu bal na korzyść weteranów wojsk polskich z r. 1831.

Bal ten, urządzony za staraniem kółka tutejszych obywateli, wypadł bardzo dobrze, jak na tutejsze stosunki zimowe wypaść mógł, gdyż jest nas tu w zimie garstka za szczupła, abyśmy mogli pochwalić się bardzo świetnemi rezultatami, osiągniętemi z balu. Czysty dochód z balu wynosi skromną sumkę 15 złr. Niechaj skromny ten datek przyczyni się chociaż w małej cząstce do ulgi w policzonych dniach bohaterów z pod Wawru, Grochowa i Ostrołęki.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya ruchu kolei państwowych we Lwowie ogłasza: Pociąg ciężarowy nr 180 kolei arcyksięcia Albrechta, zdążający z Hronowic do Doliny, nie mogąc na silnem wzniesieniu koło strażnicy nr. 31 pokonać oporu zatrzymał się i został podzielonym, a pierwszą część jego dostawiono natychmiast do stacyi Doliny. Maszynista powracając po pozostałą drugą część pociągu, najechał na nią tak ostro, że skutkiem silnego uderzenia, lokomotywa oraz dwa wozy wykoleiły się. Skutkiem powyższego wypadku nie został ani park kolejowy ani nikt ze służby uszkodzony, tylko podróżni przy przy pociągach nr. 116 i 117 zmuszeni byli na miejscu wypadku przesiąść się, poczem już w kilka godzin ruch prawidłowy w zupełności przywróconym został. Dyrekcya ruchu we Lwowie zarządziła natychmiast surowe śledztwo, aby winnych w tym wypadku pociągnąć do odpowiedzialności.

„Prawda" znakomicie redagowany tygodnik postępowy warszawski pod tytułem *ausrotten* zamieszcza artykuł o niedawnem wystąpieniu filozofa Hartmana w *Gegenwart*. Oto wyjątek z artykułu *Prawdy*: „Rozejrzawszy się po Europie, dochodzi p. Hartmann do następującego wniosku: „Musimy zgermanizować zakres państwa niemieckiego, musimy przynajmniej u siebie w domu utrwalić panowanie niemieckości .. Jeżeli Sławianie tępią (!) ją w swych granicach, powinniśmy również użyć represaliów tj. wszelką sławiańskość w naszych granicach wytępić (*ausrotten*)"... „Za wiele doświadczyliśmy, mówi dalej *Prawda*, za wiele pamiętamy, za wiele słyszymy podobnych „programów", ażeby nas ten potworny, cyniczny, unikający nawet lepszych pozorów bandytyzm mógł dziwić. Przykro nam tylko, że językiem bezwstydu przemówił człowiek, zaliczany w poczet kapłanów filozofii, której świątynia rzadko kalała się apostołowaniem gwałtu. Ale może też p. Hartmann starł z siebie te święcenia... Coby należało powiedzieć o jego politycznej moralności? .. „Wytępić" — takie bezecne słowo rzuca w życie praktyczne myśliciel, człowiek, który się uważa za mistrza narodu, który upewnia, że stoi po nad mizerną walką roztartych i samolubnych namiętności. Jakież to straszne zniszczenie zapanowało w czasach

---

się w powietrzu z kielichem, jako symbolem eucharystyi. W tejże samej intencyi umieścił zapewne także w obrazie pełną szlachetnego wyrazu głowę świętego Jana, wychylającą się z po za głowy Chrystusa. Patetyczny wyraz tej pięknej i pociągającej twarzy, umieszczonej tuż przy samem obliczu Zbawiciela, współzawodnicząc, osłabia wrażenie, jakieby mogła wywrzeć niemniej piękna, ale spokojniejsza i chłodniejsza twarz Chrystusowa.

Na pierwszym planie obrazu, po prawej stronie, znajdują się jeszcze dwie postaci: obnażony mężczyzna, silnej budowy, z podwiązaną nogą, leży na ziemi, drugi zaś w zawoju, pochylony nad nim, zdaje się podtrzymywać i pocieszać rannego, jak miłosierny Samarytanin. Wyciągniętą dłonią, wyrazistym gestem wskazuje on mu zbliżającego się Zbawiciela.

Oto wszystko. Pomijamy aniołków w górze... Z tego wyliczenia postaci, znajdujących się na obrazie, okazuje się, że akcya rozstrzela się w kilku kierunkach, cud zdziałany i rozdawnictwo chleba nie skupia jej. Bardziej od tego cudu zajmuje uczestników bądź to opiekowanie się chorymi i potrzebującymi wsparcia, bądź też cudowne zjawisko aniołków na niebie, podtrzymujących kielich.

O tem zjawisku ewangelie nie wspominają wcale. Nie czynilibyśmy jednak zarzutu artyście z umieszczenia tych aniołków w błękicie: w duchu religijnym przypuszczać mógł ich obecność w tej chwili cudu i wolno mu było tej wierze dać wyraz tembardziej, jeźli chciał uwidomić symboliczne znaczenie cudu rozmnożenia chleba, upatrując w nim misteryum owego uzdrawiającego „chleba żywota", z którego kto pożywa „nie umrze na wieki". Że tą a nie inną miał intencyę, świadczyć nam się zdaje pomysł przedstawienia sceny w ten sposób, iż uczestnicy cudu zamiast przyjmować z pokorą i adoracyą chleb im ofiarowany, przedstawiają w tej właśnie chwili Zbawicielowi chorych do uzdrowienia. — Inną jednak wcale było rzeczą zaznaczyć obecność chórów anielskich, a inną przedstawić rzecz tak, aby mniemać wypadało, że aniołki te z kielichem nie są dla obecnych niewidzialne. W tym ostatnim wypadku, w obec tak uderzającego zjawiska na niebie, cała akcya w tym kierunku skupiaćby się tylko mogła. — Nie skupia się ona ani w tym punkcie, ani w żadnym, bo nawet i główna obrazu postać, chociaż kolorystycznym efektem i stosownem umieszczeniem najpierw zwraca uwagę, ruchem swoim, postacią i wyrazem mniej jest interesującą od otaczających ją grup i osób, w których układzie brakuje najważniejszej rzeczy: jedności działania.

Chrystus wskrzeszał umarłych, przemawiał do ludu; ślepym, chromym, trędowatym powracał zdrowie, zawstydzał faryzeuszów, błogosławił dziatki, przemieniał wodę w wino, wypędzał czartów, płakał nad Jerozolimą i t. d., ale spełniał to wszystko po kolei, a nie jednocześnie. Niechże więc i artyści idąc za jego przykładem nie kuszą się o to, aby wszystko odmalować równocześnie na jednem płótnie. Jedno wystarcza. W dziele sztuki, wbrew zasadom matematyki jeden temat — to więcej niż dwa.

Wiele zarzutów podnieśliśmy przeciw kompozycyi tego obrazu, więcej podnieść byśmy mogli rozpisując się o rysunku, karnacyi, draperyach, kolorycie — ale wolimy zakończyć wyznaniem, że pomimo tych wszystkich usterków, dawno nie pojawił się na naszej wystawie wielki obraz religijnej treści, taką odznaczający się powagą i tyle podający świadectw sumiennej pracy, wysokiego uzdolnienia artysty, a co więcej prawdziwego do religijnego malarstwa powołania.

Godzi się zakończyć serdecznem powinszowaniem artyście tej zapowiedzi przyszłych utworów, przed któremi krytyce uchylić czoła wypadnie.

P.

Klęska Gordona i jej następstwa.

Od dwóch dni nie ulega już wątpliwości, że Chartum znajduje się w rękach Mahdiego. Czytająca publiczność przyzwyczajona od czasu ostatnich europejskich wojen do długich i szczegółowych opisów bitew, do telegramów, donoszących o każdym ruchu wojsk, musi tym razem przestać na pobieżnych wzmiankach, zostawiając szerokie pole domysłom. Już ta jedna okoliczność świadczy, jak odmiennym jest charakter obecnej wojny w Sudanie. Wczoraj nie wiedziano jeszcze w Londynie, jaki los spotkał Gordona po wejściu wojsk Mahdiego do miasta. Wiadomości, które zaczerpnął Wilson podczas swej nieudanej wyprawy, nie dają jasnego obrazu dzisiejszej sytuacyi. Parowce Wilsona posuwały się z wielką trudnością wśród ciągłego działowego ognia z nadbrzeżnych bateryj arabskich. Niepodobna było zbliżyć się do miasta, gdyż nieprzyjaciel zajął wyspę Tuto, położoną w miejscu, gdzie Biały Nil łączy się z Niebieskim. Dopłynąwszy do tego miejsca przekonał się Wilson, że Chartum, położone na cyplu, wsuniętym między ramiona obu rzek, znajduje się już w ręku Mahdiego. Oficerowie angielscy domyślają się, że Mahdi przeszedł w bród rzekę, nie mogą jednak pojąć, w jaki sposób dokonał tego dzieła, gdyż Biały Nil ma w tem miejscu 1300 metrów szerokości. W Londynie nie wątpią ani na chwilę, że przyczyną klęski była zdrada. Jak zwykle w takich razach, tak i w tym wypadku szuka opinia publiczna winnego, by na niego przelać cały swój żal i gorycz. Zdrajca miał być w tym razie Faraz pasza, który miał komendę na okopach cytadeli. Inni przypuszczają znowu, że w samem mieście wybuchło powstanie przeciwko Anglikom, i że powstańcy ułatwili Mahdiemu zdobycie miasta.

W ślad za jedną klęską Anglików idą dalsze niepowodzenia. Wilson wracając Nilem nie dostał się z powrotem do obozu, parowiec, na którym płynął, osiadł na mieliźnie; los niewielkiej osady na wyspie wśród Nilu, otoczonej siłami nieprzyjaciela, gromadzącemi się na brzegach, wzbudza w Londynie obawę. Ucichła na chwilę butna prasa angielska. Dziś duma narodowa Anglików żąda tylko odsieczy, którąby mogła ułatwić odwrót zaangażowanym w Sudanie oddziałom.

Jakiekolwiek mielibyśmy zdanie o polityce angielskiej w Egipcie, los Gordona zasługuje na szczere współczucie. Nie był on pionierem cywilizacyi europejskiej w Egipcie. Dla ułatwienia sobie zadania, zezwolił nawet przed rokiem na przywrócenie handlu niewolnikami nad Nilem Ale bądź co bądź okazał się dzielnym żołnierzem, który do ostatniej kropli krwi bronił powierzonego mu sztandaru. Zdala od ojczyzny, pozbawiony posiłków, któremi go ustawicznie łudzono, potrafił przez rok cały utrzymać zagrożoną pozycyę. Z tego stanowiska patrząc na jego upadek, możemy z łatwością pojąć wzburzenie, jakie przedwczoraj zapanowało w Londynie.

Sympatya dla wojowników angielskich nie zmieni jednak zdania Europy o egoistycznej i wyzyskującej polityce dyplomacyi angielskiej. Niepowodzenie wyprawy sudańskiej obudzi przeciwnie głos niechęci nawet tam, gdzie zabiegi Anglii najwięcej zyskały poparcia. Przymierze angielsko-włoskie uważano w ostatnich czasach jako jedyny silny węzeł, który dyplomacyi angielskiej udało się zadzierzgnąć na kontynencie europejskim. Na wieść jednak o klęsce Anglików zmieniło się stanowisko które zajmowało dotychczas dziennikarstwo włoskie. Nazajutrz po odpowiedzi udzielonej Turcyi na jej protest wiedziano już w Rzymie o poddaniu się Gordona. W odpowiedzi swej twierdzi rząd włoski, że okupacya portów nad morzem Czerwonem jest koniecznem następstwem rozruchów egipskich. Oprócz sztandaru włoskiego zatknięto wprawdzie w Berberze i Zeili także flagę egipską i odpowiedź Włoch podnosi z naciskiem ten szczegół, ale cały ton odpowiedzi świadczy, że rząd włoski nie miał zamiaru krępować się w swych zaborczych zapędach. Z nadejściem niepomyślnych wieści z Sudanu zawahano się w Rzymie przed rozpoczęciem dalszych kroków. Telegram doniósł nam wczoraj, że rząd włoski wstrzymał na czas nieokreślony wysłanie dalszych posiłków do Assabu. Ministerstwo nie ograniczyło się na tym kroku. Okręt, wiozący z Neapolu do Afryki kompanię bersaglierów i juczne muły, zastał w Messynie telegraficzny rozkaz zatrzymania się tam aż do dalszego rozporządzenia. Również charakterystycznym jest artykuł *Fanfulli* w tej sprawie. Dziennik rzymski pisze: „Nie naszem jest zadaniem przelewać krew na żołdzie angielskim, zamiast bronić w Trypolidzie interesów kolonialnych, wdał się rząd w niebezpieczną politykę, która może go zepchnąć na stanowisko zależne od Watykanu i zachwiać potęgę państwa“.

Przyszłość okaże, czy nowy zwrot w polityce włoskiej jest zapowiedzią zupełnego wycofania się ze spraw egipskich, czy też ma to być zwykłym politycznym manewrem, zmierzającym do wymuszenia na Anglii nowych ustępstw w nagrodę za dalszą pomoc w Egipcie.

Ustawa kongrualna.

Ustawa o uposażaniu duchowieństwa katolickiego uchwalona w drugiem czytaniu w Izbie niższej, przejdzie bez dalszej zmiany w trzeciem czytaniu na dzisiejszem posiedzeniu. Nad nią prawie wszystkie dzienniki robią tę jednozgodną uwagę, że w Izbie panów ulegnie zmianie w tym ustępie, który mówi o terminie zastosowania. Jak wiadomo, Izba niższa na wniosek p. Beera uchwaliła, aby ta ustawa w całości zaczęła obowiązywać od stycznia r. 1886, pomimo że rząd przez usta ministra oświaty i wyznań wyraźnie oświadczył, iż ustawy w tem brzmieniu nie będzie mógł zalecić monarsze do sankcyi, i żądał, aby zatrzymano bez zmiany ustęp, w którym zastosowanie ustawy rozkłada się na kilka lat powoli, w miarę potrzeby, uznanej zgodnie przez rząd i biskupów. Przyczyna tego przewlekania leży między innemi w tej okoliczności, że rząd niechce całej kwoty rocznego dodatku do kongruy na jeden raz zwalać na skarb państwa. Jednakowoż wszystkie dzienniki przypuszczają, że w Izbie panów dozna ta ustawa zmiany w duchu zastrzeżeń rządowych, że Izba posłów na tę zmianę się zgodzi i że ustawa będzie mogła doczekać się sankcyi cesarskiej.

Nad §. 2 projektowanej ustawy toczyły się, jak wiadomo — dłuższe rozprawy z powodu mnóstwa poprawek. Ustęp tego paragrafu najważniejszy, zawierający szemat minimalnego dochodu, przyznanego księżom katolickim, jest następujący:

I. w Austryi Niższej duszpasterze samoistni mają pobierać w Wiedniu po 1.800 złr., pomocnicy po 500 złr; w czteromilowym okręgu Wiednia: a) plebanie z syst. duch. 1200, pomocnicy 400, b) plebanie bez nich 1000; po miastach i większych zdrojowiskach leczniczych plebanie 1000, pomoc. 400, w innych miejscowościach: a) plebanie z syst. duch. 800, pomoc. 350, b) plebanie bez nich 700.

II. w Czechach, na Morawie, Śląsku i Górnej Austryi: w Pradze i Bernie pleb. 1.200, pomoc. 400, w Lincu z przedm. i w Opawie pleb. 1000, pomoc. 400; w dwumilowym okręgu Pragi i Berna, po miastach wyżej 5.000 mieszkańców i w większych zdrojowiskach leczniczych pleb. 900, pom. 350; w innych miejscowościach: a) plebanie z syst. duch. 800, pom. 350, b) plebanie bez nich 700 złr.

III. w Styryi, Korutanach, Krainie, Salcburgii, Tyrolu i Przedarulanii: w stolicach kraju pleb. 1000, pom. 400; po miastach wyżej 5.000 mieszkańców i w większych zdrojowiskach leczniczych pleb. 800, pom. 350; w innych miejscowościach: a) plebanie z syst. duch. 700, pom. 300, b) plebanie bez nich 600 złr.

IV. w Istryi, w Tryeście z obszarem, w Gorycyi i Gradysce oraz na Bukowinie: w Tryeście pleb. 1.200, pomoc. 400; w Czerniowcach pleb. 1000, pom. 400; w 2-milowym okręgu Tryestu, po miastach wyżej 3 000 mieszk. i w większych zdrojowiskach leczniczych pleb. 700, pom. 350: w innych miejscowościach plebanie 600, pomocnicy 300 złr.

V. w Galicyi: we Lwowie i Krakowie pleb. 1000, pom. 400; po miastach wyżej 10.000 mieszk., tudzież w Podgórzu pod Krakowem i w Biale pleb. 700, pom. 350; po miastach wyżej 5.000 mieszk i w większych zdrojowiskach leczniczych pleb. 600, pom. 300; w wszystkich innych miejscowościach plebanie 500, pomocnicy 300 złr.

VI. w Dalmacyi: w Zadarze pleb. 800, pom. 350; po miastach wyżej 2.000 mieszk., tudzież w większych zdrojowiskach leczniczych pleb. 600, pom. 300; w innych miejscowościach pleb. 450 pom. 250 złr.

Uwaga. Przez „większe zdrojowiska lecznicze“ rozumie się te, o których z doświadczenia wiadomo, że frekwencya zwykła pociągać za sobą znaczne podrożenie potrzeb do życia.

Szemat wyżej przytoczony jest wedle wniosku komisyi. Izba przyjęła go z wyjątkiem ustępu VI o Dalmacyi, gdzie na wniosek Klaica minimum dochodu ma wynosić o 50 złr. więcej, niż w tym projekcie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 lutego

Na posiedzeniu komisyi parlamentu niemieckiego dla wniosku polskiego dnia 5 b. m. było na porządku dziennym drugie czytanie wniosku, które pomyślniejszy miało skutek, aniżeli ostatnim razem. P. Letocha uczynił bowiem zmianę w art. II wniosku, którą też większością głosów przyjęto. Referentem w parlamencie będzie p. Letocha. Zmiana ta brzmi: § 187 konstytucyjnego prawa sądowego zmienić należy w ten sposób: Jeżeli sprawa toczy się pomiędzy osobami niewładającemi niemieckim językiem, należy przybrać tłomacza. Osobny protokół w obcym języku nie spisuje się; jednakże, jeżeli stósownie do przepisu prawa interesowanym osobom protokół ma być przeczytanym lub do przeczytania przedłożonym, w obcym języku poczynione, zaprzysiężone zeznania, przesłuchy obwinionego w postępowaniu karnem, przysięgi stron oraz oświadczenia stron przy ustnem postępowaniu w sprawach spornych cywilnych, mają także spisane być w dodatku do protokółu w obcym języku. Ten dodatek do protokółu spisany w obcym języku ma być interesowanym osobom przeczytanym, lub na ich żądanie przedłożonym do przeczytania. W przypadkach właściwych ma przeto do protokółu dodane być tłomaczenie uwierzytelnione przez tłomacza. Tłomacza przybierać nie potrzeba, jeżeli wszystkie interesowane osoby władają obcym językiem.

Obrót więc cokolwiek pomyślniejszy, jaki wniosek nasz wziął, zawdzięczać głównie należy p. Letocha, którego postępowanie w całej tej sprawie zacne i szlachetne.

Czytamy w *Dile:* Z inicyatywy naszych posłów sejmowych odbyło się zeszłego czwartku zebranie mężów zaufania, celem złożenia komitetu przedwyborczego dla wyborów do Rady państwa. W zebraniu tem wzięli udział posłowie: Romańczuk, Leniński i Ochrymowicz. Reszta posłów wyraziła opinię swoją w pismach nadesłanych na ręce p. Romańczuka. Z zaproszonych mężów zaufania przybyli pp.: Wachnianin, Gerowski, Dymet, Bohdan Dziedzicki, Malinowski, dr. Ogonowski Aleksander i Emilian, Pawlików, Fedorowicz, dr. Celewicz, dr. Szaraniewicz i Szwedzicki. Po krótkiej dyskusyi przyjęto następujący wniosek: 1) Rusini galicyjscy wezmą czynny udział w przyszłych wyborach do Rady państwa i 2) złożą *ad hoc* komitet z 16 członków. Na razie wybrano komitet z pięciu, do którego weszli dr. Szaraniewicz, jako przewodniczący, ks. Malinowski, dr. Aleksander Ogonowski, B. Dziedzicki i Romańczuk. Komitet ten ma się odnieść do „Rady ruskiej“ i wraz z nią zawezwać obydwa ruskie stronnictwa do przedstawienia ze swojej strony członków do komitetu przedwyborczego. Komitet nowy będzie miał w ten sposób pełnomocnictwo do akcyi wyborczej, tak ze strony ruskich posłów sejmowych, jakoteż „Rady ruskiej“.

Komisya budżetowa Izby poselskiej pracuje wytrwale nad ukończeniem sprawozdania tak, aby rozprawa budżetowa mogła się rozpocząć co rychlej, jeszcze w miesiącu lutym, bo według doniesień z Wiednia do *Politik* tegoroczna sesya Rady państwa ma się zakończyć przed świętami Wielkanocnemi. Jak się to da uskutecznić, trudno dziś wiedzieć, skoro jeszcze inne projekta mają być uchwalone, jak nowela o należytościach, ustawa o zabezpieczeniu robotników w wypadkach kalectwa, ustawa o regulacyi rzek w Galicyi i wiele innych.

Powodem takiego pośpiechu ma być ta okoliczność, że zaraz po świętach rozpoczną się rokowania z rządem węgierskim o odnowienie ugody.

Komisya do projektu ustawy o uregulowaniu rzek galicyjskich dopiero 7 b. m. odbyła pierwsze pełne posiedzenie. Obecnymi byli ministrowie Taaffe i Ziemiałkowski.— Los ustawy jest niepewny, członkowie komisyi są w znacznej części bardzo nieprzychylni wnioskowi. — W rozprawie ogólnej poseł Zeithammer oświadczył się za tem, aby rozpocząć narady szczegółowe na podstawie wniosku rządowego, bo ustawiczne wylewy w Galicyi wymagają systematycznej pomocy — na wzór tej, jaką uchwalono dla Tyrolu i Karyntyi, a dodatek ze skarbu państwa do kosztów uregulowania nie jest większy, niż był w innych krajach; przy tej okazyi żąda mowca, aby rząd zajął się uregulowaniem rzek w Czechach. Poseł Suess przemawia przeciw wnioskowi, twierdząc, — że projekt przedłożony nie jest dokładnie opracowany ze stanowiska hydrotechnicznego, że skoro nie ma pieniędzy na podniesienie kongruy duchowieństwa, to nie można również wiele wyznaczyć dla uregulowania rzek galicyjskich, które i tak nie przestaną wylewać, bo plan regulacyi przez rząd przedłożony, nie zapobiegnie temu.

Przemawiali jeszcze w imieniu rządu radca Bayer, minister Taaffe i szef sekcyi Kubin za wnioskiem, a poseł Heilsberg występuje ze zdaniem, że nie można wyznaczać tak wielkich sum dla Galicyi, zanim się nie ułożyło pierwej całego planu regulacyi wszystkich rzek w całem państwie i nie wyznaczy równocześnie potrzebnych sum dla innych krajów.

Posiedzenie przerwano bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały.

Na jednem z posiedzeń komisyi budżetowej przeszłego tygodnia, przy rozprawie nad etatem szkół średnich, p. Sturm mówił o suplentach szkół średnich, ponieważ obecnie jest blisko ośmiuset suplentów egzaminowanych, a między tymi stu pięćdziesięciu pracujących od lat pięciu. Wyręczanie się suplentami nie jest bynajmniej przemijającem, bo prawie we wszystkich gimnazyach są klasy równorzędne i nie zanosi się na zmianę w tej mierze, dla tego pożądanem jest, by płacę suplentów podnieść z 600 złr. na 1000. W tym duchu stawia mowca projekt rezolucyi, w której żąda, by rząd, dla lepszego uposażenia suplentów, jeszcze w tym roku zażądał kredytu dodatkowego. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Na posiedzeniu sobotniem tejże komisyi przy § 2, przyjęto ponownie dawniejszą rezolucyę, wzywającą rząd, by dla akademii sztuk pięknych w Krakowie wyznaczył większe uposażenie, odpowiednie wymogom nauki.

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej w Bernie zostały — jak wiadomo — unieważnione. Teraz rozpisane są nowe wybory, ale ponieważ już teraz pojawiły się protesta przeciw układaniu list, a żądaniu na termin nie można zadość uczynić, więc odroczenie wyborów jest prawdopodobne — Tymczasem toczą się układy Czechów z Niemcami o kandydatów. Poseł Szrom zwracał się w tej mierze do komitetu niemieckiego, ale dotąd bezskutecznie, bo Niemcy spodziewają się, że przeprowadzą swoich kandydatów.

Również nie ma widoków, aby reforma ordynacyi wyborczej w Morawii, poruszona przez Taaffego i Prażaka, przyszła przed Radę państwa, ci ministrowie bowiem nalegają teraz na to, aby tej sprawy na tegorocznej sesyi nie poruszać.

W sejmie węgierskim przyjęto dnia 7 lutego ustawę finansową w trzeciem czytaniu większością 89 głosów. — Dnia 10 b. m. na porządku rozpraw, położona jest nader ważna sprawa reformy Izby magnatów. Na tę zmianę zanosi się w Węgrzech już dawno — już przeszłego roku wielu magnatów austryackich, którzy mają prawo indygenatu we Węgrzech, upomniało się o to, aby kancelarya Izby magnackiej wezwała ich urzędownie do udziału w rozprawach; teraz pojawiło się znowu nie mniej, jak 41 nowych podań o podobne wezwania. Z tego można przypuszczać, że projekt reformy natrafi w Izbie magnatów na wielką opozycyę, chociaż przejdzie w Izbie poselskiej; chodzi tu bowiem o odjęcie prawa do zasiadania w Izbie magnatów wielu arystokratom austryackim, których przodkowie dostali niegdyś to prawo, ale nie korzystali z niego, bo się w Węgrzech stale nie osiedlili.

Węgrom ze stosunku do Kroacyi wynikają coraz nowe trudności. Oprócz kłopotów ze stronnictwem skrajno-narodowem pod kierunkiem Starcevicza, które wszelkiemi parlamentarnemi i nieparlamentarnemi sposobami opiera się powolnemu i zgodnemu załatwieniu sporów konstytucyjnych z Węgrami — przyszło teraz do tego, że w Kroacyi mnożą się coraz więcej oznaki, świadczące o tem, iż tam nie uznają zniesienia konkordatu i odwołują się jeszcze ciągle na zasady tego traktatu. Tak było niedawno, kiedy biskup Strossmajer głośnej i niepospolitej zasługi mąż na polu prac narodowych i hojny mecenas nauk, odmówił rządowi prawa do pociągnięcia do odpowiedzialności seminarzysty, obwinionego o udział w podburzaniu ludności przeciw zarządzeniom władzy. Teraz znowu stała się rzecz jeszcze więcej ciekawa Oto dyrektor seminaryum duchownego w Zagrzebiu rzucił ekskomunikę na profesora dr. Izydora Krsnjaviego, który dotąd bezpłatnie po trzy godziny tygodniowo wykładał seminarzystom historyą sztuki. Dr. I. Krsnjavi jest nadzwyczajnym profesorem archeologii i historyi sztuki na uniwersytecie w Zagrzebiu, dyrektorem galeryi obrazów w akademii umiejętności i muzeum narodowego dla sztuki i przemysłu, od chwili ostatnich wyborów posłem i członkiem stronnictwa narodowego, chcącego zgody z rządem węgierskim. Od tego czasu stał się celem pocisków ze strony zwolenników Starcevicza i przyszło do tego, że z powodu pewnej wcale nieparlamentarnej afery w sejmie, miał się odbyć pojedynek między nim a posłem Pavloviczem ze stronnictwa Starcevicza. Czy pojedynek rzeczywiście się odbył, na to nie ma dowodów; sąd w sprawę tę wcale się nie mięszał, ale władza duchowna w osobie dyrektora seminaryum, opierając się na konkordacie, na mocy dekretów soboru Trydenckiego, ekskomunikowała Krsnjaviego, i zamknęła salę wykładów.

Wyrok, wydany w lipskim trybunale państwa na winnych zbrodni stanu w Niederwaldzie, wykonano w sobotę w Halli. Na dziedzińcu więziennym ścięto Kuechlera i Reinsdorfa. Rumpesha ułaskawiono.

Nordd. Allg. Ztng. zaprzecza podanej przez inne dzienniki wiadomości o nawiązaniu rokowań między p. Schlözerem a kuryą rzymską.

Wobec powszechnego zajęcia, jakie obecnie budzi polityka kolonialna, niemal niepostrzeżenie przeszło ważne wotum Izby francuskiej nad wnioskiem dep. Ballue, zapowiadające rychłą zmianę konstytucyi w duchu republikańskim. Oddawna pragnęli republikanie przeprowadzić poruszoną przez Gambettę myśl zniesienia okręgów wyborczych i zaprowadzenia wyborów z list. Taka reforma ustawy wyborczej osłabiłaby w Izbie oba skrajne stronnictwa Chcąc jej zapobiedz wystąpił radykalista Ballue z wnioskiem, żądającym tajnego głosowania nad reformą wyborczą. Wnioskodawca przewidział, iż w razie tajnego głosowania wielu posłów wotować będzie przeciw ustawie, by przez zatrzymanie dotychczasowej ordynacyi zapewnić sobie i nadal miejsce w parlamencie. Izba odrzuciła jego wniosek olbrzymią większością i dziś już można powiedzieć, pod naciskiem opinii publicznej parlament przyjmie w jawnem głosowaniu projekt reformy, a myśl Gambetty urzeczywistni się we dwa lata po jego zgonie.

Sprawa robotnicza występuje we Francyi znowu na pierwszy plan. Przedewszystkiem chodzi o zapobieżenie nędzy szerzącej się w Paryżu i Lyonie w skutek bezrobocia. Władze municypalne obu tych miast odmówiły środków pieniężnych na ten cel, a delegacya robotników zwróciła się wówczas do Izby deputowanych. — Robotnicy żądali półmiliarda franków na zapłacenie mieszkań, skrócenia godzin pracy, oznaczenia wartości dziennej robocizny i innych tym podobnych ustępstw. Posłowie ze skrajnej lewicy przyjmowali deputowanych pojedynczo i przyrzekli uwzględnić ich życzenia według możności.— *Temps* donosi jednak, że nazajutrz odbyło się zgromadzenie skrajnej lewicy i radykalistów, na którem odrzucono żądanie robotników. Głównie wystąpił przeciw nim dep. Ernest Lefevre. Mowca stwierdził, że przyjęcie żądań robotników pod obrady Izby byłoby wprowadzeniem kollektywizmu na porządek dzienny. Postanowiono uwiadomić robotników, że nie mogą liczyć na poparcie swych żądań w Izbie. Natomiast postawił dep. Revillon wniosek o wyznaczenie 25 milionów na wsparcie dla robotników. Izba odesłała ten wniosek do komisyi.

Gen. Briere de l'Isle posuwa się w zwycięskim pochodzie w kierunku Langson We czwartek zdobyli Francuzi trzy szańce chińskie, z których następnie mogli ostrzelać obóz nieprzyjacielski pod Dongson. W ostatnim raporcie, wysłanym z Tonkinu w piątek wieczór, donosi gen. Briere: Cały obóz chiński znajduje się w naszych rękach, straty nasze są nieznaczne. Jesteśmy oddaleni od Langsonu tylko o dwa dni drogi; musimy jednak zatrzymać się, by wojsko mogło wypocząć. Obie brygady piechoty i oddziały innej broni współubiegały się o pierwszeństwo w boju. Wszyscy zasługują na równe pochwały.

Na wyspie Formozie uderzyli Chińczycy w nocy z 31 stycznia na 1 lutego na oszańcowane pozycye francuskie. Po zaciętej walce zmusili ich Francuzi do odwrotu.

Pierwsza pogłoska o zdobyciu Chartum rozeszła się w Londynie 4 stycznia. Nazajutrz powtórzono ją na giełdzie, jako rzecz pewną; wówczas nie wahało się ministerstwo z ogłoszeniem otrzymanej depeszy telegraficznej. Wśród ogólnego rozdrażnienia przypisują główną winę Gladstonowi, który zezwolił na wysłanie Gordona bez stosownej siły wojskowej i nie starał się o spieszną pomoc dla niego. W Londynie zadają sobie pytanie: czy gabinet Gladstona przetrwa klęskę egipską? W każdym razie ustąpienie dzisiejszego rządu nie pociągnęłoby za sobą zakończenia wojny. Opinia publiczna domaga się jednozgodnie wzmocnienia sił angielskich w Egipcie i pomszczenia Gordona, lub też ocalenia go, jeżeli jest dotychczas przy życiu. Temu naleganiu nie oprze się żaden rząd angielski. Zresztą w razie odwrotu Anglików, nie zatrzymałby się Mahdi w Sudanie lecz ruszyłby w ślad za Wolseleyem do Egiptu. Nowe posiłki, które rząd angielski zamierza wysłać do Sudanu mają wylądować w Suakim. Zanim jednak zdołają połączyć się z wojskiem angielskiem w Metameh, będą musiały stoczyć bitwę z armią Digma-baszy, stojącą między Berberem a Suakim. Zanim to nastąpi starać się powinien generał Wolseley o skoncentrowanie sił angielskich rozprószonych po wszystkich krańcach Bajudy. Dalsze powodzenie oręża angielskiego zależeć będzie od zachowania się plemion arabskich nad Nilem. Trudno bowiem przypuścić, by ostatnie zwycięstwo Mahdiego nie wywarło wielkiego moralnego wpływu na umysły ludu, niechętnem okiem patrzącego na pochód zaborczej europejskiej armii.

Dotychczas nie udało się uchylić tajemnicy osłaniającej zamach na życie O'Donowana Rossy. Dniem pierwej otrzymał Rossa list od p. Dudley, której nie znał poprzednio, z prośbą o chwilę rozmowy. Spotkawszy się z nią o umówionej porze, dowiedział się, że ta pani zamierza przyczynić się do składki na koszta zamachów dynamitowych w Anglii. W ciągu rozmowy dobyła p. Dudley rewolwer i dała ognia. Po uwięzieniu jej udało się jednemu z dziennikarzy odwiedzić tę niezwykłą kobietę. P. Dudley oświadczyła, że znienawidziła Rossę nie jako Irlandczyka, lecz jako nieprzyjaciela Anglii; dodała w końcu, iż ten człowiek musiałby w każdym razie zginąć od skrytobójczego zamachu. Konsul angielski p. Edwards przyrzekł wspierać p. Dudley swą radą, gdyby tego zażądała.

Po zawarciu traktatu między Francyą a Stowarzyszeniem afrykańskiem już tylko jedna Portugalia ociąga się z uznaniem stowarzyszenia za sprzymierzone mocarstwo. Do Paryża nadeszła wiadomość, że rząd portugalski zamyśla obsadzić sporne terytoryum, by w ten sposób wywrzeć nacisk na konferencyą berlińską.

Z Konstantynopola dochodzą wiadomości o nowych rozruchach w Macedonii. Między Strumicą i Radowcem zabito trzech rosyjskich agentów, którzy sprzedawali rosyjskie książki i obrazy. W Serres aresztowano archimandrytę Charytona, nauczyciela Sarofowa i 20 mieszkańców obwinionych o knowania w celach narodowo bułgarskich.

Sprawy gmin i powiatów.

Z nad Soły.

W telegramach *Nowej Reformy*, Nr. 19, czytaliśmy przed paru dniami, że trybunał administracyjny w Wiedniu na rekurs Thieberga i spólników zniósł orzeczenie ck. Namiestnictwa we Lwowie, unieważniające wybory do rady gminnej miasta Oświęcimia. Przedmiotem niniejszej korespondencyi nie jest bynajmniej polemizowanie z trybunałem administracyjnym o interpretacyę §. 24 ord wyborczej, lecz tylko przypomnienie, że przed sześciu przeszło miesiącami liczne grono powszechnie poważanych obywateli widząc jak burmistrz miasta p. K. majątek gminy rujnuje, wniosło doniesienie na licznych faktach oparte do Wydziału krajowego i c. k. Namiestnictwa z prośbą o bezzwłoczne zawieszenie p. K. w jego niebezpiecznem dla miasta urzędowaniu. Doniesienie miało ten skutek, że zjechał do Oświęcimia z ramienia Wydziału krajowego urzędnik, by dochodzenia na miejscu przeprowadzić. Zapisał dużo papieru, bo bawił dłuższy czas a pisał od świtu do 9 wieczór i dłużej, skonstatował przez przesłuchanie wielu obywateli, że fakta w doniesieniu przytoczone nie były wcale przesadzone, a nadto zebrał wiele faktów nowych i z olbrzymim materyałem odjechał do Lwowa. Wszyscy byli przekonani, że lada dzień spadnie ze Lwowa grom na znienawidzonego p. K., tymczasem do dnia dzisiejszego a więc przez 6 miesięcy sprawa wisi niezałatwiona.

W czasie kiedy cała powyż opisana sprawa spokojnie na półce referenta sobie spoczywała, nadeszły wybory, które dotychczas ciągle jeszcze prawny burmistrz p. K. ku wielkiemu zadowoleniu Thieberga i spółki a jeszcze większemu swojemu zadowoleniu przeprowadził. Namiestnictwo we Lwowie unieważniło wprawdzie wybory, ale co się z jego orzeczeniem stało, przytoczyliśmy na wstępie. Wobec tej niczem niewytłómaczonej zwłoki zachodzi uzasadniona obawa, że po obiorze nowego burmistrza doniesienie przeciwko p. K. w ten sposób zostanie załatwione: „Gdy z okazyi nowych wyborów w miejsce p. K. obrano burmistrzem p. X., przeto doniesienie i całe dochodzenie przeciwko p. K. o zawieszenie go w jego urzędowaniu jako bezprzedmiotowe składa się *ad acta*“.

Jeżeli władze autonomiczne z takim żółwim pospiechem będą spieszyć z pomocą tam, gdzie tego potrzeba, to niech się nie dziwią, jeśli zamiast uznania i zaufania, znajdą u obywateli oziembłość i niechęć. Na co się przyda zaprowadzać nowe ustawy ku obronie istniejącego porządku społecznego i istniejących społecznych instytucyi, jeśli władze do tego powołane i wzywane z pomocą już istniejących i do ukarania bezprawia zupełnie wystarczających ustaw nie starają się o całość i dobro tychże instytucyi. Chcąc krajowi i państwu dobrze służyć, należy mieć na wszystko baczne oko.

„Wszak nasze państwo to gotycka wieża,
Z tysiącznych kolumn składa się i wiąże;
Niechaj się jedna usunie kolumna
Gmach cały runie, cały się rozprzęże“.

Wielka szkoda, że obywatele miasta Oświęcimia nie uczynili tak, jak ich sąsiedzi w Kętach. Ci w podobnym wypadku odnieśli się nie do wielkiego ołtarza we Lwowie, lecz do starostwa w Białej i dzięki energicznej działalności tegoż starostwa, burmistrz miasta Kęt przeszedł w ciągu dwóch miesięcy w zasłużony stan spoczynku. Ale widocznie Oświęcim nie ma szczęścia!

O podobnem zniesieniu orzeczenia namiestnictwa jak w Oświęcimiu donoszą z Wiednia co następuje:

„Dnia 15 stycznia odbyła się przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu rozprawa publiczna kilku starozakonnych wyborców gminnych w Horodence o unieważnienie wyborów, dokonanych w roku 1883 do tamtejszej Rady gminnej. Wybory te namiestnictwo galicyjskie na zasadzie przedstawienia przełożonego gminy, barona Jakóba Romaszkana, uznało za nieważne z odrzuceniem protestu wyborców. Rekurenci tem między innemi uzasadniali swe zażalenie, że ukończono akt wyborczy przed upływem godzin w edykcie publikowanych (§ 17 galic ord. wyb. gm.). Namiestnictwo zaś było zdania, że skoro od wszystkich obecnych wyborców kartki odebrano, akt wyborczy uważać należy za ukończony (paragraf 25 galicyjskiej ordynacyi wyborczej gmin.). Zastępca rekurujących, adwokat wiedeński dr. Zins, bronił natomiast opinii, że §§ 17 i 25 tylko tak zgodnie połączyć i interpretować można, że godziny publikowane w każdym razie dotrzymane być muszą, i że co więcej, od wszystkich tych wyborców, którzy w chwili upływu czasu wyborczego są obecni, kartki odebrać należy, chociażby nawet czas ten już upłynął, gdy przychodzi na nich kolej oddania kartek.

Trybunał administracyjny przychylając się do wywodów adw. dr. Zinsa, zniósł orzeczenie namiestnictwa, protest odrzucające i wybory gminne w Horodence jako nieprawne unieważnił.

Kronika.

Kraków, 9 lutego

Konfiskata. Ostatni numer naszego dziennika skonfiskowała prokuratorya państwa za artykuł naczelny o uposażeniu duchowieństwa.

Wystawę projektów na pomnik Mickiewicza zwiedziło w dniu wczorajszym 756 osób; wśród publiczności można się było spotkać z bardzo wy-

trawnemi sądami, a nawet byli odważni, którzy zdanie swoje co do pierwszeństwa między projektami do przygotowanej na to przez Zarząd puszki wrzucali. Ustawiono na wystawie w dniu dzisiejszym nowy projekt spóźniony.

Michalina z Lutosławskich Trzaskowska, zmarła d. 5 bm. w Abramowie w gub. lubelskiej. Dziś odbyło się nabożeństwo żałobne w Krakowie, a jednocześnie pogrzeb w Abramowie.

Staraniem młodzieży gimnazyum św. Jacka odprawionem zostanie w d. 14 bm. w kościele OO. Dominikanów o godzinie 10 rano, nabożeństwo żałobne za duszę śp. Saturnina Świerzyńskiego, zmarłego niedawno artysty-malarza, który przez lat 10 pełnił w tej szkole obowiązki nauczyciela rysunków.

Alarm pożarny dziś rano o godzinie 9 wskutek zapalenia się sadzy w domu pod l. 11 przy ulicy Sławkowskiej. Straż pożarna stanęła na miejscu.

Z kroniki karnawałowej. Na pomieszczenie licznych zwolenników tańca, którzy postanowili razem spędzić wieczór sobotni w kasynie powszechnem, sala tamtejsza stanowczo okazała się za małą. Że niemożna było poruszać się swobodnie, podzielono się na 2 grupy występujących kolejno po sobie do tańców wirujących. Dopiero ożywiony niezmiernie kadryl złączył 160 par. Niemniej świetnie zapowiada się bal kostiumowy naznaczony na uroczysty obchód tłustego czwartku.

Wydział Kasyna powszechnego zawiadamia, iż bilety dla członków na bal kostiumowy, który się odbędzie w czwartek 12 bm. w lokalu Kasyna, wydawane będą przez jutro i środę od godziny 6 do 9 wieczorem. Członkowie niezgłaszający się w tym czasie po bilety sami sobie przypiszą winę, iż w zabawie udziału brać nie będą mogli.

Bal Towarzystwa rękodzielników „Zgoda" odbył się w sobotę w sali strzeleckiej. Poloneza rozpoczął prezydent miasta dr Szlachtowski z panią prezesową Brusnicką. Do kadryla, którym kierował p. Kowalski, stanęło 80 par. Komitet balowy dumnym może być z rezultatu, jaki osiągnęły jego usiłowania. Na żadnym z tegorocznych balów publicznych nie widzieliśmy tak ochoczej zabawy, tak radnie tańczono mazura, jak na sobotniem zebraniu. Dopiero w porannych godzinach zaczęło towarzystwo opuszczać salę balową.

Towarzystwo św. Salomei zamierzało urządzić jutro w sali redutowej zabawę tańcującą, projekt ten jednak tak mało znalazł wśród publiczności oddźwięku, że musiał być zaniechanym ze szkodą ubogich, których bez powiększenia wpływów do kasy Towarzystwa skazani będą na post przed nadejściem środy popielcowej.

Z telegramu otrzymanego tutaj w sobotę z Warszawy dowiadujemy się, że p. Helena Modrzejewska po ukończeniu szeregu niezmiernych powodzeń na tamtejszej scenie wraca w tych dniach do Krakowa i ukaże się publiczności naszej w dwóch przedstawieniach, które w połączeniu z koncertem mają się odbyć w sali hotelu saskiego na cele dobroczynne mianowicie: na rzecz budowy nowego teatru i na dochód wzajemnej pomocy młodzieży akademickiej. Na występy te wyznaczone zostały przez artystkę dnie 15 i 17 bm., być jednak może, że zajdzie w terminach pewna zmiana. To tylko na pewne da się powiedzieć, że wobec tak znacznej liczby prawdziwych wielbicieli, jaką genialna artystka w Krakowie posiada, otrzymanie biletu na te przedstawienia należeć będzie do wcale niełatwych rękoczynów!

Z teatru. W sobotę na dochód p. Sułkowskiej wznowiono dawno niegraną komedyę pani George Sand p. t. „Margrabia de Villemer." W braku zarówno oryginalnych, jak tłomaczonych nowości scenicznych, lepiej bez wątpienia wydobyć z zapylonych półek biblioteki rzecz starą, a dobrą, aniżeli gonić za nowością wartości wątpliwej, lub ujemnej. Sztuka ta, jak i powieść pani Dudevant, znaną jest powszechnie; liczna wszakże publiczność przybyciem na przedstawienie, stwierdziła po raz tysiączny chyba, iż przenosi dzieła uznanej wartości, nad najnowsze tandeciarskie wyroby, również francuskich autorów, którymi tak hojnie zarzucają wszystkie polskie sceny.

Beneficyantka za ukazaniem się na scenie powitaną została przeciągłym oklaskiem, oraz wręczono jej liczne bukiety. Rola Karoliny de Saint Geneise jest bardzo trudną, wymagającą subtelnego pojęcia, scenicznego doświadczenia, oraz gry mimicznej bezustannie niemal. Niepodobna ograniczyć się na wyrecytowaniu zdań i tyrad, mających zawsze psychiczną podstawę, lecz należy sumiennemi studyami i pracą opanować całość roli, wcielić się w przedstawioną postać, wniknąć we wszelkie szczegóły, a wówczas dopiero wywołać można w widzu współczucie dla kobiety, której autorka na płaczliwą trochę nutę każe deklamować.

Bez wahania powinszować można p. Sułkowskiej interpretacyi tej roli; znać w niej było wszystkie wspomniane starania, pomyślnym uwieńczone rezultatem. Bacznie śledzący wysiłki talentu p. S. od czasu przybycia na scenę krakowską, przyznać muszą, iż artystka czyni postępy zadziwiające; repertuar ról co do ilości powiększa się, co do jakości wznosi w kierunku pierwszorzędnego znaczenia. Oby tylko, jak się to trafia, zakulisowe „nieprzewidziane okoliczności" nie powstrzymały artystki na tej drodze godnego uznania postępu w zawodzie.

Sztuka cała obsadzoną była względnie do personalu teatru bardzo dobrze. W tytułowej roli p. Zapałowicz uczynił wszystko, aby dowieść prawdziwej pracy i zamiłowania sztuki, których zwykle składa dowody. Doskonałym był p. Sobiesław, jako książę Gaston — dawno już nie widziałem artysty grającego tak con amore i z takim zasobem humoru i swobody. Pani Wolska, jako margrabina, w całkiem właściwym tonie oddała swoją rolę. Rzadko jakoś widywana na scenie artystka ta jest zawsze pożądaną przez publiczność, gdyż wnosi w grze ten element poważnego traktowania sztuki i przykład dla młodszej generacyi artystek. Inne role, jak Diany, p. Pyszniak, Leonii p. Ruszkowska, równie bardzo starannie były opracowane; a wdzięk i serdeczna szczerość skarżącej się na wychowanie klasztorne Diany, jak najlepiej względem niej usposobiały. Całość wystawienia była z przyjemnem wrażeniem, nagradzającem zbiorowe zasługi dla wszystkich biorących udział w przedstawieniu. (a—k.).

Panna Helena Marcello, znana publiczności krakowskiej pierwszorzędna artystka dramatyczna obecnie teatrów warszawskich, skazaną została, jak głosi rozkaz warszawskiego oberpolicmajstra na 25 rubli kary, za wypowiedzenie w deklamacyi utworu, którego nie aprobowała cenzura. Karę wymierzył sam generał gubernator Hurko.

Pośpiech telegrafu. Donoszą nam, iż 6 b. m nadany został w Krakowie telegram do adresata, zamieszkałego o 1½ mili od Wieliczki. Wysłany telegram o godz. 2 po południu, stacya Wieliczka odebrała o godz. 3 m. 30, zaś do rąk adresata doszedł on na drugi dzień o godz. ósmej rano i kazano opłacić za doręczenie 1 złr. 95 ct.

Potrzebę założenia apteki na przedmieściu Kleparz, uznała komisya sanitarna m. na wczorajszem posiedzeniu. Od namiestnictwa teraz zależeć będzie spełnienie objawionych tylokrotnie w tej mierze życzeń ludności zamieszkującej tę część miasta.

Pan F. Kwaśniewski jubiler, od kilkunastu lat prowadzący w Krakowie fabrykę wyrobów złotych która pozyskała już szerokie uznanie pod względem doskonałości i artystycznego wykonania robót, otworzył we Lwowie filię swej pracowni. Dążenia pierwszej krajowej fabryki pana Kwaśniewskiego, starającego się z pomyślnym skutkiem o wyrugowanie lichych wyrobów, za które zagranica znaczne pobiera z kraju sumy, poprze niezawodnie publiczność lwowska, zarówno dla własnych, jak i ogólnie krajowych korzyści.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Lisika Józefa wskutek podejrzenia o kradzież i za zbiegnięcie ze służby, Süssmana Hirscha i Berka Kasztańskiego izraelitów z Królestwa Polskiego pochodzących, za uprowadzanie dziewcząt nieletnich do Królestwa Polskiego celem nierządu, Strycharskiego Feliksa i Ignacego Frauciszka za kradzież rynien pod Nr. 15 przy ulicy Dominikańskiej.

Zmarli. Celina Karmińska, ur. w r. 1834 znana z talentu literackiego, zmarła w Lublinie. *Frankf. Zeit.* umieszczała jej tłomaczenia drobniejszych utworów Chodźki na język niemiecki. *Tygodnik Mód* zaś wydrukował kilka nowell oryginalnych.

Ursyn Jaksa Maleszewski, sędzia b. sądu krymiDalnego, brat Tytusa, znanego malarza, autor kilku udatnych obrazków i fejletonów, drukowanych przez *Gaz. warsz.* zmarł w Warszawie.

Konfiskaty. Prokuratorya lwowska skonfiskowała ostatnie numery pism: *Łączności*, *Batkiwszczyny* oraz *N. Prołomu* za krytykę czynności żandarma w Dolinie.

Lwów, 8 lutego. Dzisiaj odbyły się zgromadzenia dwóch stowarzyszeń, mianowicie: Towarzystwa „Rodzina" (oddział lwowski) i „Harmonii".

Towarzystwo „Rodzina" rozwija się korzystnie, szczególnie oddział lwowski, dzięki sprężystości wydziału wzrasta w członków, liczył bowiem w ubiegłym roku 140 członków, którzy złożyli 2351 ct. Ze sprawozdania dowiadujemy się że mimo szczupłych jeszcze funduszów 3 członków otrzymało zapomogi bezzwrotne. Z polecenia centralnego zarządu odczytał przewodniczący p. Żółkiewski sprawozdanie z czynności oddziału stanisławowskiego, jako przykład godny naśladowania. Imieniem komisyi kontrolującej wniósł p. Walloch Józef, aby udzielić wydziałowi absolutorym za rok ubiegły. Pp. Żółkiewskiemu i Mikulińskiemu podziękowano za gorliwe zajęcie się sprawami Towarzystwa. W końcu nastąpiły nowe wybory. Prezesem obrany p. Raciborski, wiceprezesem p. Mikuliński. Do komisyi kontrolującej weszli pp. dr. Lisowski Maryan, Ulmer Narcyz i Walloch Józef.

Towarzystwo „Harmonia" nie znajduje takiego poparcia u naszej publiczności, jak na to zasługuje, liczba bowiem członków wspierających nie wzmaga się, lecz przeciwnie zmniejszyła się, i gdyby nie subwencya Sejmu i miasta, a nadto hojnego wsparcia ze strony prezesa p. Kisielki Karola w kwocie 400 złr, zarząd byłby w niemałym kłopocie, chociaż dodać należy, że kapela zarobiła na siebie swojemi produkcyami w ubiegłym roku 2.900 złr. A jednak Towarzystwo to zasługuje na większe poparcie, choćby dlatego, np. iż szkoła kapelistów wykształciła do 126 biednej młodzieży. Z zamknięcia rachunkowego wynik za dochody w r. 1884 wynosiły 6.377, wydatki 6.280 złr. Na dzisiejszem zgromadzeniu wyrażono p. Kisielce podziękowanie za jego dar, a po uchwaleniu absolutoryum zarządowi, nastąpiły wybory do zarządu. Wybrani zostali pp. Getritz, Koppel, Kaczkowski, Dębicki, Bojarski i Stanuchowski. Wkładka roczna wynosi 4 złr.

Wczorajsza reduta urządzona w teatrze na dochód weteranów nie udała się zupełnie. Prawdopodobnie jest nawet deficyt. Z przykrością podnieść muszę, że główną winę ponosi komitet, który zbyt późno ogłosił termin zabawy, wskutek czego nie mogły inne komitety odwołać dawniej zapowiedzianych wieczorków tańcujących i balów. Samych publicznych zabaw na większą skalę było wczoraj cztery, i tak: bal młodzieży handlowej, wieczorek kostiumowy w Kasynie, wieczorek „wełniany" w Narodnym Domu, który sam jeden zgromadził do 200 par, a nareszcie i w salach „Frohsinu".

Bal kostiumowy Koła literacko artystycznego, który się odbędzie 15 b. m. żywo zajmuje umysły wszystkich pań i panien, które mają wziąć w nim udział, szczególnie dlatego, że potworzyły się osobne grona, które tworzyć będą razem grupy. Komitet balowy urządzi „Pochód historyczny" na tle XVII wieku, a chociaż osoby z powieści „Ogniem i mieczem" wejdą w skład jego, pierwotny zamiar urządzenia „Wesela Skrzetuskiego" ulegnie małej zmianie, szczególnie z powodu trudności dostania odpowiednich kostiumów. Osoby z prowincyi mogą się zgłaszać wprost do Koła lit.-art., któreż się znachodzi przy placu Maryackim l. 9.

Nowy Sącz, 6 lutego. (Epidemia. Zabawy. Szkoła. Sąd krynicki). Stan epidemii dotąd wcale się nie zmienił na lepsze, jakkolwiek o rzekomem polepszeniu donoszą do tarnowskiej *Pogoni*. Magistrat zawezwał mieszkańców do przestrzegania czystości i desinfekcyonowania, wszelako nie widzimy, aby polecenie magistratu wykonywano należycie. Widzimy wielkie nieporządki nietylko w ulicy Żydowskiej, ale i w miejscach otwartych, uczęszczanych przez ludzi z delikatnem powonieniem np. w kamienicy, zostającej pod zarządem p. wice-burmistrza, gdzie się znajduje czytelnia. Wczoraj nastąpiło ogólne czyszczenie rynku i ulic, po których po kostki tu i owdzie musimy brnąć w błocie i nieczystościach. Wszystkie bowiem ulice są w ten sposób zniwelowane, iż w samym środku stoją kałuże, z których gdzieniegdzie od czasu do czasu nierogacizna ryje wystawia. Ale wróćmy do ospy. Szkoły ludowe i niższe gimnazyum zamknięto do 14 b. m., wyższe zaś gimnazyum z polecenia starostwa z d. 3 b. m. otworzono. Nie możemy sobie wytłomaczyć, dlaczego właśnie wyższe gimnazyum otworzono, skoro epidemia dotyka tak młodszych jak i starszych; niepotrzebnem więc wydaje nam się rozrywanie młodzieży starszej od młodszej i wystawianie rodziców na ciężką trwogę. Zdaje nam się, iż wyższe gimnazyum samo się zamknie, albowiem w klasach po kilku, a nawet kilkunastu uczniów brakuje; świeże zaś wypadki ospy między młodzieżą najwyższych klas wiele dają do myślenia, zwłaszcza wobec nadzwyczaj łagodnej temperatury.

Wiadomości z balu na dochód weteranów o tyle prostujemy, iż dochód czysty wynosi blisko 180 złr., nie zaś 100 złr., jak wam o tem niedawno mylnie donoszono; również nie wiadomo, czy z lekkomyślności, czy też nieświadomości tytułowano niewłaściwie niektóre osoby, udział w tym balu biorące, doktorami i hrabiami. Kiedy już mowa o balach, to wspomnę, iż pomimo strachu i żałoby ludziska dobrze się bawią — a może to i dobrze!

Rada szkolna miejscowa przedłożyła Radzie miejskiej wniosek założenia drugiej szkoły chłopców. Wszystko temu wnioskowi było przychylne, ale wniosek gdzieś przepadł i sprawa doznała zabagnienia. Będziemy się jednak starali o wydobycie tego wniosku, aby nad nim poczynić uwagi, o ile on przez naszych ojców jest zrozumiany i oceniony.

Rada powiatowa postanowiła w odpowiedzi na zawezwanie Wydziału krajowego przychylić się prawie jednogłośnie do rezolucyi stron interesowanych, w sprawie przeniesienia sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny. Wydział Rady powiatowej zawezwał przedtem wszystkie gminy, obszary dworskie, władze polityczne i sąd krynicki do przedłożenia opinii w tym kierunku i dopiero na podstawie większości oświadczenia, powzięto na pełnem posiedzeniu uchwałę przeniesienia sądu z Krynicy do Muszyny. Ponieważ do tej sprawy wypadnie nam powrócić, przeto bliższe szczegóły odkładamy na później.

Sprawy sądowe.

Rozprawy w sprawie konfiskat „Nowej Reformy".

Przewodniczący: Radca Lubaczek. Asesorowie: Radca Łukaszewicz, sekretarz Bobczyński. — C. k. prokuratoryę zastępuje p. Prusnig. Za redakcyę wydawca adw. dr. Boroński.

Odczytano przy drzwiach zamkniętych artykuł wstępny *Nowej Reformy*, zamieszczony w N. 278 z dnia 2 grudnia 1884, tudzież drugi wstępny w tymże numerze. Po przemówieniu zastępcy c. k. prokuratora i odpowiedzi wydawcy, sąd wydał wyrok zatwierdzający konfiskatę artykułu: „*Gazeta Narodowa* pisze", oraz części artykułu wstępnego od słów: „Lecz co to może obchodzić" do słów „*Morituri te salutant*.

Następnie odczytano również przy drzwiach zamkniętych artykuł wstępny, zamieszczony w N. 4 *N. Reformy* z dnia 6 stycznia 1885 roku p. t.: Budżet Galicyi. Po wysłuchaniu stron, trybunał uchwalił zatwierdzenie konfiskaty artykułu wstępnego od słów „Ciekawa pomyłka" do końca.

Dział ekonomiczny.

Przepisy cłowe na granicy rosyjskiej. Według doniesień telegraficznych z Petersburga do dzienników warszawskich, dziennik ustaw państwa zamieszcza pozwolenie ministra finansów, aby na komorach celnych w Aleksandrowie, Nikołajewie, Sosnowcu i Granicy należytości celne pobierane być mogły w kuponach rosyjskiej 4 procentowej pożyczki, w metalikach banku państwa, w obligacyach kolei nikołajewskiej, tambowskiej, saratowskiej i charkowskiej, w rosyjskich konselach kolejowych i certyfikatach 6 procentowej renty złotej.

Wystawa bydła w Wiedniu odbędzie się tego roku dn. 27, 28 i 29 marca. Jak dotąd, tak i tego roku z wystawą bydła opasowego będzie połączoną wystawa narzędzi i maszyn rolniczych. Przy wystawieniu bydła trzeba udowodnić, że było karmione lub pasione w Austro-Węgrzech; wystawa narzędzi jest międzynarodową. Zgłaszać się należy najpóźniej do 20 b. m. do komitetu wystawy w Wiedniu.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 7 lutego b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·50 do 8·75; na wiosnę 1885 r. 8·50—8·55, na maj czerwiec 1885 8·60—8·65, na jesień 9·00—9·05. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, 0·00 — 0·00; na wiosnę 1885 r. 7·33—7·38, na maj-czerwiec 7·45—7·50. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·00—9·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 1885 r. 6·22—6·28, na czerwiec-lipiec 6·25—6·30. Usposob. spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 0·00—0·00, na wiosnę 1885 r. 7·20 do 7·25, na maj-czerwiec 7·40—7·45 Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 27·50—27·75. Usposobienie lepsze.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·00—32·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 22·00 do 22·25, prima kaukazka Nobla w cysternie po 9·— do 9·25. Galicyjska z marką Skrzyński i Ssk. N. 0 23·75—24·00, N. 00 26·00—26·50. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 31·00 — 31·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 51·00—52·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 40·00—41·00. W tygodniu od 24 do 30 stycznia b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 35·——39·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 40·——56·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Żatecki miejski z r. 1884 120·—125, podmiejski 110·—120, wiejski 100.00 do 105·00. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 51·— do 56·, włoski —·— do —·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 76·—, francuska 78·— do 86·—, węgierska 62·— do 67 złr., czeska biała 00·— do 00·—. Usposobienie mdłe.

Rzepak za 100 kilogrm. 12·25 do 13·25, banacki 11·50—12·50.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·00 — 24·15 na dworcu; galicyjska 22·00—22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·00-23·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·70—23·00 Usposobienie mdłe. Triest 9·70—00·00 za 100 kilo

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 1 do 7 lutego było: bydła rzeźnego sztuk 2596 po 51 do 64 złr. za 100 kilo bez podatku konsumcyjnego; cieląt zabitych 2651 po 42—62 ct. za 1 kilo; żywych 32 po 38—48; jagniąt zabitych 633 po 7 do 16 złr. za parę; owiec 372 zabitych po 32 do 60 ct. i 3981 żywych po 34—48; świń zabitych 1236 po 40—52 i 7594 żywych po 32—43 ct. za kilo.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 8 lutego.

(:.:) Komisya Izby poselskiej dla projektu o regulacyi rzek w Galicyi odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Niebardzo jej spieszno, skoro w blisko dwa tygodnie po wybraniu zbiera się po raz pierwszy, i to wobec niedalekich plenarnych rozpraw budżetowych, które nie pozwolą poświęcać się innym sprawom, a nawet wobec niezbyt dalekiego końca sesyi. Zwłoka ta ma tę przynajmniej dobrą stronę, że w czasie między wybraniem a pierwszem posiedzeniem komisyi zaszła w składzie jej zmiana dla nas bardzo ważna; w miejsce p. Cianiego, którego skłoniono do wystąpienia z tej komisyi, wybrany został p. Sochor. W ten sposób naprawiony jest, acz tylko w części, błąd popełniony przez nasze Koło, o którym przed dwoma tygodniami pisaliśmy. Poseł Sochor w komisyi rzeczonej stanowi znamienite wzmocnienie naszej pozycyi.

Właśnie w liście ostatnim powiedzieliśmy, że projektu o regulacyi rzek w Galicyi bronić powinni wspólnemi siłami a z równą gorliwością trzej ministrowie: hr. Taaffe, p. Ziemiałkowski i hr. Falkenhayn, zamiast żeby cała obrona jego wobec parlamentu zdana była na samego tylko p. Ziemiałkowskiego. Ponieważ było to najzupełniej osobiste, chociaż nasuwające się z natury rzeczy, zdanie nasze przeto tem więcej ucieszyło nas, gdyśmy się dowiedzieli, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi rzeczywiście wszyscy ci trzej ministrowie byli obecni, a z nich przemawiał za projektem sam hr. Taaffe. Podobno za p. Chrzanowskiego sprawą stało się, że p. Ziemiałkowski nakłonił dwóch drugich ministrów do udziału w obradach komisyjnych, a w szczególności hr. Taaff go do zaangażowania swojej powagi na rzecz projektu zaraz w następnym boju.

A był to rzeczywiście już bój, te pierwsze obrady komisyjne. Prawdziwej, rzetelnej, bezinteresownej życzliwości dla projektu o regulacyi rzek naszych, jakiej doznał Tyrol, nie znajdujemy u żadnego stronnictwa, a przeciwników wielu. Poseł Edw. Süss wyprowadził już na pole walki swoją kartaczownicę frazesową; dobrze, że p. Sochor należy do komisyi od samego początku obrad i że mógł przeto już wczoraj rzetelnemi argumentami zepsuć wrażenie frazesów Süssa. Przemówienie hr. Taaffego mogłoby było być nieco cieplejsze i obfitsze w argumenty. W ogólności jednak możemy być zadowoleni z wczorajszego wystąpienia hr Taaffego. Mniej zadowoleni, a raczej wprost niezadowoleni jesteśmy z przemówienia komisarza rządowego, radcy ministeryalnego p. Bayera, który tak argumentuje, jak gdyby mu chodziło o odrzucenie projektu. Przyznawać Süssom słuszność, że suma, o którą chodzi, może w rzeczywistości stać się cztery lub pięć razy większą, nieszczególniejsza to obrona projektu, zwłaszcza, gdy Süssom chodzi właśnie o przeciągnięcie chłopów Barnfeinda i Plassa z prawicy na swoją stronę za pomocą frazesów i przesady. Od głosów dwóch tych chłopów może zależeć decyzya komisyi; intryg celem pozyskania ich dla lewicy jest dosyć.

Teraźniejszy pobyt namiestnika p. Zaleskiego w Wiedniu nie ma nic wspólnego z sprawami politycznemi. Pan Zaleski przybył tu z żoną na pogrzeb bar. Emmeringerowej, ciotki swej z strony matki, wdowy po namiestniku dolno-austryackim, który także w Galicyi piastował wysoki urząd w gubernium.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 9 lutego. Wybrana z grona Towarzystwa naftowego deputacya przybyła wczoraj do Wiednia dla przeprowadzenia uchwał na lwowskiem walnem zgromadzeniu zapadłych.

Wiedeń, 9 lutego. Rząd przedłożył cesarzowi do najwyższej sankcyi nowele do galicyjskiej ustawy szkolnej, uchwaloną na ostatniej sesyi sejmowej.

Wiedeń, 9 lutego. Radca dworu Franciszek Karasiński, pełniący czynności rządowego komisarza w galicyjskim banku włościańskim, uwolniony został na własną prośbę od tego obowiązku, w jego zaś miejsce mianowany został komisarzem starosta Michel.

Wiedeń, 9 lutego. Cesarz wydał najwyższe rozporządzenie, na mocy którego gimnazyum w Deutschbrod w Czechach, przejdzie od przyszłego roku szkolnego pod zarząd państwowy.

Wiedeń, 9 lutego. Rząd przesłał dziś do prezydyum Izby poselskiej projekt ustawy o kasach dla chorych robotników. Co do dalszego losu ustawy o uregulowaniu kongruy nastąpiło porozumienie między rządem a prawicą. Podczas jutrzejszej ogólnej dyskusyi nad nowelą do ustawy o należytościach przemawiać będzie p. Biliński, podczas szczegółowej dyskusyi p. Madejski.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 lutego. Towarzystwo tramwajowe rozpoczęło roboty, zawieszone przez gminę na linii przez „Babenbergerstrasse". Rada miejska przesłała natychmiast skargę o naruszenie posiadania do sądów okręgowych w Neubau i Mariahilf.

Wiedeń, 9 lutego. Arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką zwiedzili dziś wystawę obrazów Makarta.

Wiedeń, 9 lutego. Uhl wybrany został ponownie burmistrzem, 99 głosami na 119 oddanych.

Wiedeń, 9 lutego. Walne zgromadzenie Towarzystwa „Stadttheatru" uchwaliło likwidacyę i wybrało radę nadzorczą jako komisyę likwidacyjną. Zastrzeżoną została sprzedaż nieruchomości i zwołanie pełnego zgromadzenia członków założycieli.

Petersburg, 9 lutego. Ukaz carski do senatu orzeka co do częściowej zmiany poprzedniego statutu domu carskiego, iż jako wielkich książąt wielkie księżniczki i cesarskie wysokości należy uważać synów, braci, córki, siostry i wnuków cara wprost po mieczu, zaś prawnuki cara mają tytuł książęcych wysokości i księżniczek krwi. Komisya specyalna, która zostanie ustanowioną, ma się zająć rewizyą dotychczasowego statutu domu carskiego z dnia 5 kwietnia 1797 r. i to pod bezpośrednim dozorem cara.

Paryż, 9 lutego. Zamierzony na dziś meeting anarchistów na placu opery nie doszedł do skutku. Uwięziono wszystkich dających pochop do tego.

Paryż, 9 lutego. Policya uwięziła około 20 anarchistów, którzy przemawiali zachęcając do rabunku.

Paryż, 9 lutego. Straty poniesione podczas napadu na reduty panujące nad oszańcowanym obozem w Dongtongu wynoszą 80 zabitych i rannych. Straty poniesione przy wzięciu obozu dnia 6 b. m. nie są dotychczas znane.

Londyn, 9 lutego. *Obserwer* donosi, iż rząd polecił Wolseleyowi, na jego specyalne zapytanie, ażeby nawet w razie śmierci Gordona prowadził dalej wyprawę, aż do zupełnego usunięcia powstania. — Jutro odbędzie się rada gabinetu.

Londyn, 9 lutego. Krążą pogłoski, iż ośm tysięcy żołnierzy zostanie wysłanych jako posiłki na Suakim do Berberu. Depesza, która wczoraj doszła od Wolseleya, donosi, iż o losie Gordona nic więcej nie wiadomo. Spodziewa się, iż Wilson w drodze swej jest zupełnie bezpieczny. Mahdi zarządził stan obronny nad budynkami około Metammeh. Konwój angielski, liczący tysiąc żołnierzy, napadnięty został d. 30 stycznia o trzy mile od Gakdul, odparł jednak napad i posuwał się dalej w zupełnem bezpieczeństwie.

Suakim, 9 lutego. *Agencya Stefaniego* donosi, iż przybył tam parowiec „Gottardo" z Massowah z wiadomością, iż admirał Caimi wylądował z częścią wojska bez oporu i został przyjaźnie powitany przez krajowców. Dalej donosi *Agencya Stefaniego*, iż d. 5 b. m. zajęte zostało Massowah, przeciw czemu wniosły protest władze egipskie.

Nowy-York, 9 lutego. Podług *Tribuny* przychyla się Cleveland do zawieszenia bicia srebrnej monety i będzie się trzymał demokratycznego programu taryfowego.

Kursa telegraficzne

Wiedeń d. 9 lutego 1885

	[illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·80	83 4[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.	98·85	98·65
„ srebrna	83·[illegible]0	84·—
„ złota	106·2	106·7
6% Renta złota w g.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	97·85	97·2[illegible]
Losy z r. 18..	137 50	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	865·—	866·—
„ kredytowe austr.	302·40	303 4[illegible]
Londyn	123 80	123·4[illegible]
Napoleondor	9·77	9·77
Lombardy	143·50	143 25
Losy z r. 1864	174·25	174·5[illegible]
Akcye Karola Ludwika	270·—	271·2
Akcye Lwow. Czer.	216·25	218·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	17[illegible]·[illegible]0	176·0
Obl. indem. galic.	101·3	101·30
Losy Prem. Węg.	119·—	119·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	[illegible]5·50	153·3
Akc. kol. półn. sach. austr.	17[illegible]·50	178·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·10	101·10
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	185·25	185·25
Marka	6[illegible]·35	6[illegible]·[illegible]
Ruble	128·25	129·[illegible]5
Dukat	5·81	5·80

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 9 lutego 1885

Banknoty austryac.	165·75	165·[illegible]
Wiedeń	165·65	165 50
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	215·60	215 50
5% Listy zast. król. polsk.	67·75	67 2[illegible]
4% „ likwidacyjne	[illegible]	59 50
Akcye Karola Ludwika	111·62	112·25
„ kredytowe	518·50	516·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

dumnych ze swej cywilizacyi, kiedy takie hasła brzmią w tryumfie „słuszności“. Wytępić!... tylko wytępić! Wspaniała pieśń dziewiętnastego wieku, który starannie zbiera i nabożnie zachowuje pamiątki po człowieku jaskiniowym, a chce zgładzić całe narody oświecone. Kiedy Sokratesowi doniesiono, że został potępiony przez sędziów, odrzekł: „a oni przez naturę“. Niech tę odpowiedź przyjmie od nas premiowany i preminjący gwałty filozof“.

Składki. Z Krynicy nadesłano na nasze ręce dla wręczenia komitetowi weteranów z 1831 r. dochód z balu danego w dniu 3 bm. w kwocie 15 złr.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd w Starej Soli ogłasza sprzedaż realności l. 113 w Laszkach, d. 18 lutego. i 18 marca. Cena wywołania 350 złr. — Sąd w Gródku sprzedaż realności l. 53/52 w Wołomchach, d. 12 lutego i 12 marca. Cena wywołania 500 złr. Sąd w Zywcu sprzedaż realności l. 50/86 w Trzebini, d. 18 lutego i 18 marca. Cena wywołania 600 złr. — Sąd w Lisku sprzedaż realności l. 11 w Seredniem, d. 25 lutego i 26 marca. Cena wywołania 250 złr. — Sąd w Bochni sprzedaż realności l. 3 w Gawtowie, d. 2 marca, 2 kwietnia i 7 maja Cena wywołania 1400 złotych reńskich. — Sąd w Przeworsku sprzedaż realności l. 32 w Dębowie, d. 18 marca, 21 kwietnia i 20 maja. Cena wywołania 7000 złr. — Sąd w Przemyślu sprzedaż dóbr Koniuszki, d. 9 kwietnia i 7 maja. Cena wywołania 45,138 złr. — Sąd w Wadowicach sprzedaż realności l. 494, d. 26 marca i 30 kwietnia. Cena wywołania 150 złr. — Sąd w Szczercu sprzedaż realności l. 44 w Nikonkowicach. d. 26 lutego, 26 marca i 23 kwietnia. Cena wywołania 3016 złr. — Sąd w Przeworsku sprzedaż realności l. 16 i 123 w Ubieszynie, d. 13 marca, 17 kwietnia i 15 maja. Cena wywołania 2.000 złr. — Sąd w Sanoku sprzedaż realności l. 8/24 w Woli Krecowskiej, d. 27 lutego. Cena wywołania 150 złr. — Sąd w Dukli sprzedaż realności l. 64 w Iwli, d. 23 lutego, 23 marca i 27 kwietnia. Cena wywołania 175 złr. — Sąd w Kętach sprzedaż realności l. 92 w Witkowicach, d. 2 marca, 7 kwietnia i 7 maja. Cena wywołania 1734 złr. 55 ct. — Sąd w Jaworowie sprzedaż realności l 44, d. 29 maja. Cena wywołania 2668 złr. — Sąd w Sieniawie sprzedaż realności l. 332, d. 12 marca, 23 kwietnia i 15 maja. Cena wywołania 7000 złr. — Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności l. 37 w Borkach, d. 20 marca, 24 kwietnia i 28 maja. Cena wywołania 200 złr. — Sąd w Krakowie sprzedaż realności l. 151 w Mogile, d. 16 marca, 16 kwietnia i 20 maja. Cena wywołania 1546 złr. 2 ct. — Sąd w Brodach sprzedaż realności l. 752 i 563, d. 23 lutego. Cena wywołania 22500 złr. — Sąd w Samborze sprzedaż realności l. 21/20, d. 5 marca, 9 kwietnia i 7 maja. Cena wywołania 10,820 złr. — Sąd w Kołomyi przedaż dóbr Czernelica, d. 6 marca i 10 kwietnia. Cena wywołania 140,000 złr. — Sąd we Lwowie sprzedaż realności l. 137³/₄, d. 26 marca. Cena wywołania 3523 złr. 71 ct. — Sąd Rzeszowie sprzedaż dóbr Bukowa, d. 3 marca. Cena wywołania 105,810 złr. — Sad w Śniatynie sprzedaż realności l. 188 w Orelcu, d. 24 marca. Cena wywołania 1.053 złr. — Sąd w Krynicy sprzedaż realności l. 315, d. 18 marca. Cena wywołania 380 złr. — Sąd w Niepołomicach sprzedaż realności l. 105, d. 9 marca. Cena wywołania 350 złr. — Sąd w Krośnie sprzedaż realności l. 14 w Bonarowie, d. 10 marca. — Sąd w Krynicy sprzedaż realności 61 w Jastrząbiku, d. 4 marca, 15 kwietnia i 13 maja. Cena wywołania 150 złr. — Sąd w Haliczu sprzedaż realności l. 12 w Kozinie, d. 26 marca. Cena wywołania 322 złr — Sąd w Kulikowie sprzedaż realności l. 198 i 199 w Kłodzieńku d. 26 lutego, 27 marca i 29 kwietnia. Cena wywołania 3852 złr. i 300 złr. — Sąd w Mościskach sprzedaż realności l. 13 w Mozeradach, d. 17 lutego i 17 marca. Cena wywołania 400 złr. — Sąd w Ropczycach sprzedaż realności l. 70 i 71 w Gliniku, d. 9 marca i 13 kwietnia. Cena wywołania 185 złr.

Repertuar teatralny.

We czwartek 13-go: „Jacuś“, komedya Edwarda Lubowskiego.

W sobotę 14-go: „Podróż do Kaukazu“, komedya w 3 aktach, pp. Blavet i Carré, przełożył z francuskiego Arwin; po raz pierwszy. Benefis p. Arwina.

W niedzielę 15-go: „Chata za wsią“, obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuty na powieści Kraszewskiego przez Mellerową i Galasiewicza; muzyka Noskowskiego.

Rocznica narodowa.

Zurych w styczniu.

Towarzystwa polskie w Zurychu obchodzą niemal wszystkie rocznice naszych bojów o niepodległość z pewną różnicą co do urządzenia. Gdy wszystkie inne obchody narodowe odbywają się w kółku ściśle rodzinnem, serdecznie lecz cicho, rocznica ostatniego powstania z r. 1863 w myśl uchwały obu towarzystw święci się uroczyściej z współudziałem obcych gości i delegacyi. Obchód styczniowy wypadł też prawdziwie uroczyście i świetnie dzięki patryotycznemu nastrojowi zgromadzonej publiczności i skrzętnych starań wybranego w tym celu komitetu.

Dla obchodu wybrano piękny lokal zwany *Schmiedstube*. Sala ta pięknie przystrojoną została chorągwiami i godłami narodowemi wśród wieńców z zieleni. Około godz. 9-tej zasiadło do biesiadnych stołów około 60 osób a w tej liczbie kilkanaście pań.

Członek komitetu p. B. zagaił uroczystość krótkiem przemówieniem oddając przewodnictwo szan. prezesowi wszystkich towarzystw polskich w Szwajcaryi, p. Michalskiemu. Ten podziękowawszy za zaszczyt przewodniczenia w dosadny sposób odmalował grozę obecnego położenia, straszny ucisk ze strony Rosyi i Prus, a następnie wyraził żywą zawsze wiarę i nadzieję Polaków w lepszą przyszłość narodu, poczem w języku niemieckim objaśnił cudzoziemcom myśl i ducha narodowego obchodu. P. W. w pięknej przemowie w imieniu Towarzystwa młodzieży wyraził głęboką cześć dla ostatniej walki narodowej i jej ofiar, dla podniesionych w niej ściśle demokratycznych i humanitarnych zasad, wreszcie wskazał obowiązki młodzieży w obec narodowych pamiątek i czynów. W końcu zabrał głos dr. Sas znany z gorącego patryotyzmu i świetnej wymowy. W podniosłych wyrazach określił on ducha poezyi narodowej, która pielęgnowała ducha polskiego w młodzieży wychowującej się pod najfatalniejszemi wpływami, w barwnych słowach wskazał, jak pieśnią i modlitwą narodową zabrzmiał kraj cały w przededniu ostatniego powstania i jak dziś znowu mądrością ojczystej pieśni skutecznie odpiera napaści wrogów i zdradzieckie pokuszenia antinarodowej reakcyi. Z „psalmów przyszłości“ Zygmunta wysnuł mówca cały program życia i obowiązków Polaków, program idealny cichej pracy i pełnej poświęceń miłości. Salwą gorących oklasków podziękowano mówcy za słowa i myśli głębokie i poważne.

Prezes odczytał liczne listy i depesze nadesłane od rodaków i przyjaciół Polski, tak od pojedynczych osób, jak i całych Stowarzyszeń z Włoch, Francyi, Niemiec, Szwajcaryi. Wszystkich wymieniać niepodobna. Z Florencyi depesza od rodaków brzmiała: „Rozproszeni po całej Italii, nie mogąc się zebrać razem, aby uczcić rocznicę powstania styczniowego, łączymy się duchem i zasyłamy wam braterskie pozdrowienie. Niech żyje Polska! podpisali: Teofil Lenartowicz, Kap. Ordon Julian, dr. Wołyński Artur i Zaleski Antoni. Prezes Akademii Mickiewicza profesor Santagata nadesłał depeszę, w której wyraził wiarę w zmartwychwstanie Polski, jako rękojmię stanowczego pokoju i porządku Europy. Nadesłano także depesze serdeczne i gorące od Tow. Genewskiego, Tow. techników w Paryżu i t. d.

Przy wspólnej wieczerzy zasługują na podniesienie mowy Włocha p. Rappi i Czecha p. Hilperta, nader serdeczne dla Polaków. Powszechny zapał wywołał toast prezesa Tow. młodzieży polskiej w Zurychu p. T. na cześć emigracyi. W odpowiedzi dr. Sas wzniósł wymownie zdrowie polskiej młodzieży w Zürichu całem swem postępowaniem godnej swoich ojców. Nastąpiły chóralne śpiewy „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ oraz wspaniałe żywe obrazy ułożone podług Grottgera. Pani Michalska piękną grą na fortepianie „Lutni polskiej“, niemniej odśpiewaniem polskiej pieśni wywołała szczerą wdzięczność, gdyż jest córką tutejszej ziemi a tak serdecznie przyczyniła się do podniesienia uroczystości obchodu. Doskonałe produkcye muzyczne, oraz patryotyczne deklamacye zakończyły obchód, który pokrzepiając moralnie, na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

La Vistule. Podaliśmy w swoim czasie sprawozdanie o pięknem albumie, wydanem przez p. Juliusza Mien w Krakowie na korzyść poszkodowanych ostatnią powodzią. Wówczas już wiadomem było, że w ślad za edycyą polską pojawić się ma francuska, przeznaczona głównie do rozsprzedaży zagranicą. Chlubny ten zamiar świadczył, że szan. wydawca powziąwszy zacną myśl przyczynienia się znakomitym datkiem do ofiar na rzecz zatopionych wylewem, nie poprzestanie na połowicznem dokonaniu swego przedsięwzięcia, ale zebrawszy skrzętnem staraniem, za pomocą nawiązanych stosunków sporą liczbę cennych autografów znakomitości francuskich, zamierza je w francuskiej edycyi wysłać do swej ojczyzny, jako jałmużników i kwestarzy na korzyść kraju, który jak drugą przybraną pokochał matkę. Cieszyliśmy się tedy spodziewaną z tego przedsięwzięcia korzyścią a niemniej cieszyliśmy się, że zamieszczone w albumie prace naszych artystów, podadzą Francyi próbki ich talentu i korzystniejszą może wyrobią tam opinię o poziomie sztuki polskiej.

Nie oczekiwaliśmy jednak, aby wydanie francuskie przyniosło nam co nowego, czegoby już w polskiej *Wiśle* nie było. Miły w tej mierze spotyka nas zawód. Edycya francuska jest pod każdym względem bogatszą i cenniejszą, a pod względem staranności i wytworności strony typograficznej stoi bezpośrednio wyżej od poprzedniego. Drukarnia Związkowa, która dokonała tej pracy, wydała sobie tym albumem najchlubniejsze świadectwo, album może bowiem rywalizować w tej mierze z najbardziej udatnemi zagranicznemi i śmiało na każdy konkurs lub wystawę typograficzną przesłać je można z niemylną nadzieją zaszczytnego odznaczenia.

Z polskiego albumu opuszczono wszystko, cokolwiek było mniej udatnem, tak w doborze rysunków jak artykułów, jak niemniej to, co z natury rzeczy dla nas mogło mieć wartość, ale zagranicą byłoby niezrozumiane i przyjęte obojętnie. Zamieszczono natomiast w wybornym przekładzie śliczną nowellę Sewera, która prawdziwą była perłą polskiej „Wisły“, przetłomaczono również humoreskę Jana Lama: „Krowy robocze“. Z licznych poezyj polskich jedną tylko zamieścił wydawca w przekładzie, a natomiast podał udatne tłómaczenie wiersza Asnyka „Na początku nic nie było...“, wiersza Bol. Jabłońskiego (z czeskiego) i Preradowicza (z chorwackiego). Wzbogacił się bardzo dział literacki francuski i zbiór autografów, między któremi znajdujemy także list autografowany T. Kościuszki, wiersz Bohdana Zaleskiego, list francuski Kraszewskiego i autograf biskupa Strossmajera.

Autografowane poezye francuskich autorów: François Coppée, Ed. Pailleron, Sully Prudhomme, André Theuriet, Emile Zola, Victor Tissot, Jacques Normand itd.

Autografowane aforyzmy, listy, artykuły: Victor Hugo, E. Renan, L. Pasteur, Hector Malot, Victor Cherbuliez, Alph. Daudet, Eug. Labiche, A. Dumas (ojciec i syn), Beranger, Ambroise Thomas, Juliette Adam, Ch. Gounod, Saint-Saëns, Mendelsohn-Bartholdy, Massenet, Emile Augier, Victoriem Sardou, E. Daudet, Paul Deraulède, Henri de Bornier itd.

Autografy muzyczne: Gounod, Saint Saëns, Massenet (Preludium IV aktu *Herodiady)*, Noskowski (bajka), Żeleński (pieśń *Ce que dit le vent)*, Padsrewski.

Niedrukowana przedtem nowella p. H. Greville i pełna humoru „nowoczesna legenda“ Sylw. Grandville, podająca wyjaśnienie dlaczego poeci mają najczęściej głowę gorącą, serce zimne, kieszenie puste i dziurawe buty.

Przystępujemy do części najcenniejszej, artystycznej. I tu znaczne zmiany. Rysunki mniej udatne polskiego wydania zostały zastąpione innemi. Zostały tylko najcelniejsze, a do liczby ich przybyły trzy stronnice, które same przez się wysoką, nie znikającą nadałyby wartość albumowi. Są to utwory genialnego rysownika, pełne dowcipu i werwy — a tem bardziej interesujące, iż stanowią nader ciekawy szczegół do życiorysu swego twórcy. Uśmiechniętego, wesołego do pustoty, dowcipkującego, nie widzieliśmy go nigdy w jego mistrzowskich dziełach — a oto mamy przed oczyma najniewątpliwszy dowód, że i karykaturę w chwili dobrego humoru nakreślić potrafi — bo te rysunki nie mogą z innej pochodzić ręki. *Ex ungue leonem.* Podpisu swego nie umieścił, ale w wizerunku humorystycznym „czyśćca“ zamieścił — portret własny. Któżby go nie poznał i w karykaturze! Na pierwszych dwóch kartkach mamy cztery obrazki przedstawiające uciążliwą „drogę do nieba“, „piekło“, „bramę niebieską“ z św. Piotrem jako klucznikiem i „czyściec“. Trzecia stronnica przedstawia różne szkoły filozofów greckich: widzimy tu Platona, Arystotelesa, Pytagorejczyków, Hieraklita i Demokryta, Diogenesa z Aleksandrem Wielkim, cynika Antystenesa rozmawiającego z psem i Epikura jadącego na nierogaciźnie. Wszystko to przewyborne, znakomite rysunkiem, dowcipem, humorem, werwą! Że to arcymistrza rysunek, wątpić niepodobna nikomu kto o rysunku jakiekolwiek ma wyobrażenie.

Dział artystyczny zbogacili następujący artyści: Matejko (studyum), Siemiradzki (studyum), Styka (Chrystus rozdziela chleb głodnej rzeszy), Piccard (illustracya wstępu do Balladyny), Drożdżewski (wioska polska), Krzesz (bojownik zamierzający się toporem), Jul. Kossak (ostatni przyjaciel), Horowitz (główka dziewczęca), Ichnowski (scena w karczmie: „Cicho grajku!“), Audriolli (Litwin na czatach), Pochwalski (dziewczę), Stachiewicz (djabeł Rokita), tenże (winiety), Piotrowski (popas tatrzański) Machniewicz (Nubijczyk). Pruszkowski (chłopak wiejski). Wodziński (w kąpielach morskich), Benedyktowicz (dęby), Grocholski (chore dziecię), Papieski (z fajeczką przy kieliszku), Gerson (mazur), Rybkowski (powrót saniami z jarmarku). Z cudzoziemców zaś dostarczyli: de los Rios „hiszpana“, a karykaturzysta Draner scenę z kąpiel morskich.

Rysunków tych zachwalać nie potrzebujemy. Wystarczają nazwiska artystów, aby album publiczności zalecić.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 9 i 10 lutego.

Pomimo małego dowozu zboża na wczorajszy targ na Baran, ruch, obrót i chęć kupna były słabe, a cena pszenicy, żyta i jęczmienia obniżyła się. a to tem więcej, że wspomnione produkta w pośledniejszych gatunkach dowiezione zostały.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 34—38 złp., żyto za 227 fnt. od 30—32½ złp., jęczmień za 202 fnt. 24—27 złp., owies na 138 fnt. 18—20 złp.

Innych produktów nie dowiezione.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbywał się w dość ciasnych granicach, a to głównie z powodu nieobecności zagranicznych kupców. Na miejscowe potrzeby szczególniej dla młynów parowych zakupiono parę partyj czelnej pszenicy, o 10 ct. wyżej od ostatniego targu. Żyto i owies utrzymały się w cenie. Jęczmień czelny dla browarów płacono o 20 cnt. wyżej. Nasiona strączkowe nie uległy zmianie. O rzepak popyt zmniejszył się, płacono o 10 ct. niżej. Koniczyna niewielkim cieszyła się obrotem.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·50	8·40
„ czerwona	8·—	8·60
„ biała	7·90	8·60
Żyto polskie	7·30	7·50
„ galicyjskie	7·10	7·30
Jęczmień browarny	7·50	8·—
„ na kaszę	6·75	7·60
Owies z opłatą konsumcyjną	7·40	7·80
Groch	9·50	11·50
Fasola	10·50	13 —
Wyka	5·50	6·—
Kukurydza	7·—	7·50
Proso	7·—	7·50
Jagły	12·50	13·50
Tatarka	7·80	8·25
Rzepak	12·50	12·75
Koniczyna biała	40·—	50·—
„ czerwona	40·—	48·—

Tarnów, 7 lutego Płacono za 100 kilogram. pszenicy 8·12, żyta 7·—, jęczmienia 0·—, owsa 6·75, grochu 0·—, fasoli 0·—, tatarki 0·—, bobu 0·—, kukurydzy 0·—, ziemniaków 2·90, rzepaku —·—, koniczyny 37·50, siana 2·20, koniczu 3·—, słomy 1·70, kilo masła 0·80.

Biała, lutego. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 8·50, żyta 7·50, jęczmienia 7·—, owsa 6·65, kukurydzy 7·—, grochu 8·—, fasoli 8·—, soczewicy 19·—, jagły 11·—, tatarki 6·—, bobu 0·—, ziemniaków 2·70, siana 3·—, koniczu 3·60, słomy 1·80—0·00, wełny 90·—180, lnu 20 —, konopi 24·—, koniczyny 50.—

Rzeszów, 7 lutego. Płacono za 100 hektolitr. pszenicy 7·20, żyta 5·25, jęczmienia 5·43, owsa 3·01. grochu 7·79, fasoli 7·60, tatarki 7·04, prosa 7·18, ziemniaków 3·40, za 100 klgr. siana 3·20, słomy 1·80, kilo masła 1·—, kopa jaj 1·70.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 7 lutego za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·20—7·40, pszenica śr. 6·25 do 6·80, pszenica podlejsza 5·80—6·00. żyto prima 6.00—6·05, żyto śr. 5·70—5·80. jęczmień browarny 6·50—6·75, jęczmień na termin 5·50 do 5·75, owies nowy 5·40 do 5·50, owies średni 5·20—5·25, konopiane nasienie 11·75 do 12·00, kukurudza stara 5·90 do 6·—, kukurudza cinquantin 6·40 do 0·00, kukurudza nowa 4·60—4·80, kukurudza na miesiące zimowe 5·65—5·75, kukurudza na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, cinquantin na maj-czerwiec 5·90—6·00, kukurydza czerwiec-wrzesień 0·— do 0·—, koniczyna 40·00—46·00, kopr 35 — do 40·—, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr Czerniowce, Kośman, 26·35—00·00, na maj-październik 30·00—00·00.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 9 lutego.

(☰) Do obfitości materyałów, zatrudniających Izbę poselską, przybył dziś nowy projekt rządowy i to wcale niepodrzędnej wagi, bo stanowiący cząstkę socyalno-politycznego programu rządowego. Jest to projekt ustawy o robotniczych kasach wzajemnej pomocy na wypadek choroby. Jutro zastanie go Izba poselska na swym stole i będzie przeto miała 2 projekty socyalno-polityczne do załatwienia przed zamknięciem sesyi. Czy rzeczywiście do załatwienia? Nie wątpimy wprawdzie, że oddawna wniesiony projekt ustawy o zabezpieczeniu robotnikom utrzymania na wypadek okaleczenia, nad którym obrady komisyjne dość daleko już postąpiły, przyjdzie do skutku; o projekcie atoli, który dziś dostał się do rąk prezesa Izby, wątpimy czy się da przeprowadzić przez wszystkie stadya parlamentarne w tej jeszcze sesyi. Na załatwienie go liczyć nie można, skoro austryacka machina parlamentarna potrzebuje na to więcej czasu, niż te siedm tygodni, które dzielą nas jeszcze od zamknięcia sesyi A zresztą, jeżeli machina ta zechce pozbyć się trochę swojej ociężałości, i doprowadzić jeszcze nowy projekt do skutku, tem lepiej dla wszystkich, a więc i dla rządu.

Że sesya potrwa tylko do Wielkanocy, o tem donosiliśmy już w listopadzie, zanim jeszcze rozpoczął się zimowy okres posiedzeń. Odtąd w zamia. ze rządu nic się nie zmieniło, mimo wszelkich wątpliwości ze strony prawicy i czcigodnego prezesa Izby. Chyba sam dzień zamknięcia Rady państwa jest dotychczas nieoznaczony, i podczas gdy do niedawna rząd myślał o dniu 20 marca, jako terminie dla Izby poselskiej, obecnie skłania się do przedłużenia go do dnia 24 marca. Zachodzi też jeszcze wątpliwość, czy Izba wyższa ma popracować jeszcze po owym dniu aż do Wielkiego tygodnia, czy też tenże termin dla niej także ma być oznaczony. Co do nas, jesteśmy przekonani, że przy dobrej woli prawicy i mniejszej pobłażliwości ze strony czcigodnego prezesa Izby poselskiej, w czasie tym można zrobić jeszcze bardzo wiele. Tak n. p. pytamy: na co te regularne teraz wakacye od piątku do wtorku, lub nawet do środy? Czyżby posiedzenia plenarne nie mogły się odbywać codzień od godz. 10 do 3, aby wieczór od godz. 5 do 9 poświęcić pracom komisyjnym? Jako całe pensum bieżącego tygodnia przeznaczona jest jedynie i wyłącznie nowela o należytościach skarbowych, a po noweli, zarówno czy w piątek czy w sobotę skończą się obrady nad nią, znowu ma nastąpić przerwa w posiedzeniach plenarnych aż do środy popielcowej. Te przerwy w pracy są dziedzictwem po panowaniu lewicy, która konstytucyę i parlamentaryzm doprowadziła *ad absurdum*; prawica, chcąc wytworzyć w ludności lepsze wyobrażenie o wartości konstytucyonalizmu i parlamentaryzmu i o samej sobie, powinna nie pielęgnować tej spuścizny, lecz stanowczo jej się wyrzec. Lewica uśmiecha się w duchu na o; — jej bowiem, a zwłaszcza tym licznym członkom lewicy, którzy w Wiedniu przemieszkują, zależy na tem, aby przewlec sesyę jak najdłużej, a jeżeli rząd zamknie ją rychlej, aby spraw pozostało jak najwięcej niezałatwionych.

Komisya budżetowa naznaczyła sobie termin ukończenia swych obrad do dnia 18 bm.; jednak my przypuszczamy, że nie skończy ich przed 20 b. m., między innemi przyczynami dlatego, że z powodu usunięcia się dotychczasowego generalnego sprawozdawcy hr. Clam-Martinica i wyboru nowego, musiała w obradach nastąpić zwłoka, tak, że plenarne rozprawy budżetowe rozpoczną się dopiero pod koniec lutego. Prawdopodobnie przed niemi jeszcze dostanie się na porządek dzienny sprawa regulacyi rzek galicyjskich.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 10 lutego. Ogłoszone właśnie sprawozdanie ministerstwa spraw wewnętrznych o stanie bydła w Austryi stwierdza, iż w Galicyi zmniejszyła się ilość koni, bydła rogatego i owiec, zwiększyła się zaś znacznie liczba nierogacizny i mułów.

Wiedeń, 10 lutego. Najwyższy trybunał sądowy orzekł, iż abonament loży w teatrze uważać należy jako najem wraz z wszelkiemi prawami, według zasady najmu mieszkań.

Paryż, 10 lutego. Z powodu meetingu robotników, pozostających bez zajęcia, zwołanego na plac opery przez anarchistów, tak plac opery, jak i prowadzące doń ulice, obsadziła silnie policya i konna żandarmerya Inne oddziały wojska były w pogotowiu. Niezwykły ten widok, również jak ciekawość i chęć przypatrzenia się zapowiedzianemu meetingowi i możliwym zajściom, zgromadziły ogromny nawał publiczności w części miasta i bez tego już bardzo ożywionej. Wkrótce wozy ciężarowe, omnibusy, fiakry i ekwipaże nie mogły się przecisnąć, co spowodowało tem większy natłok w masach ludzi, między którymi stosunkowo mało się tylko robotników znajdowało. Powoli utworzyła policya wolne przejście, jednakże tłumy zatorowywały je kilkakrotnie. Do godziny 5 uwięziono nie wiele tylko osób, wśród nich najkrzykliwszego dziennikarza Martineta, który miał głównie zajmować się przygotowywaniem zamierzonych demonstracyi. Założono mu na ręce kajdanki, z powodu czynnego oporu, jaki stawiał policyi. Od godziny 5 począł wzrastać natłok, jednakże tylko przez ciekawych spowodowany. Policya poczęła w zupełności oczyszczać plac, okazało się to jednak niemożliwem. gdyż boczne ulice zapełnione były wozami wszelkiego rodzaju. Oczyszczanie to spowodowało tylko wielkie falowanie tłumów, przyczem naturalnie odbywały się różne sceny krzyki, gwizdania.

Policya znów uwięziła wiele osób, tłumy jednak nie stawiały nigdzie czynnego oporu policyi; ani razu nie potrzebowała tak policya, jak i żandarmerya użyć broni. Dopiero około godz. 7, skoro zabrzmiała marsylianka i szydercze okrzyki przeciw władzy, wkroczyło wojsko z białą bronią. O rannych jednak nic nie słychać. Powoli znów porządek został nieco przywrócony, w Operze nawet dano przedstawienie wobec licznej publiczności.

Około godziny 10 poczęły się znów gromadzić tłumy na placu Opery, zostały jednak rozpędzone przez silne oddziały policyi, która energicznie postępowała, pięściami się nawet posługując. O god. 11 zapanował całkowity spokój. Meeting więc nie doszedł do skutku. Większa część tych, którzy mieli brać udział w meetingu trzymała się zdala w odległych ulicach i szynkach, i zadawalniała się odgrażaniem, buntami i zaczepianiami eleganckich pojazdów. W Paryżu jednakże zapanował wielki przestrach. Sklepy pozamykano znacznie wcześniej niż zwyczajnie. Na Placu Opery i w pobliskich ulicach zamknięto je nawet już o godzinie 4. Wielu cudzoziemców odjechało z hotelów. Rząd był przygotowanym do użycia najostateczniejszych środków.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 lutego. (Z Izby poselskiej.) Rząd wnosi projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników w razie choroby. P. Tausche wnosi zaprowadzenie statystycznych opłat od wszystkich produktów, przybywających z Węgier do Austryi. Ministerstwo rolnictwa odpowiada na interpelacyę co do sprawy amerykańskiej winorośli. Izba przyjęła projekt ustawy o uwolnieniu od stempli i ułatwień w wykreślaniu drobnych pozycyj z ksiąg hipotecznych podług układu, dokonanego w Izbie panów, również ugodę co do telegrafu podmorskiego i projekt rządowy co do pomnożenia miedzianej monety, w końcu zaś przyjęła jednogłośnie projekt ustawy o uregulowaniu kongruy. Zastrzegło sobie głos piętnastu mówców, z których dwunastu przemawiać będzie przeciw noweli do ustawy o należytościach, trzech zaś za nowelą

W ogólnej dyskusyi nad nowelą do ustawy o należytościach, p. Kail, przeciwny tejże noweli oświadcza, iż nie ma odwagi głosować za tak wielkiem przeciążeniem ludności, jakby tego wymagały przedłożone ustawy i mniema, iż projekt ten służy jedynie do krzewienia socyalizmu na wszystkie strony. Mowca oświadcza w końcu, iż zaprowadzenie równowagi w ekonomii państwowej tak długo będzie niewykonalne, jak długo każde stronnictwo żądać będzie dla siebie finansowych przywilejów.

Prezydent ogłasza cały szereg nowo zgłaszających się mowców. Mowca Obresa, który miał przemawiać za wnioskiem, z powodu nieobecności w sali, utracił prawo do głosu.

Poseł Stendl, przemawiający przeciw oświadcza, iżby się musiał sam nazwać zdrajcą swego miasta rodzinnego, gdyby zezwolił na tak znaczne powiększenie ciężarów ludności i żąda, aby protokóły o licytacyi towarów, odbytej w publicznych składach towarowych, były wolne od płacenia należytości, wreszcie ostrzega przed kontynuowaniem dotychczasowej polityki finansowej.

Paryż, 10 lutego. Meeting robotników pozostających bez zajęcia, zwołany przez anarchistów na plac Opery, nie odbył się wcale — zgromadziło się tylko wiele ciekawej publiczności. Policya zarządziła odpowiednie środki bezpieczeństwa. Przedpołudniem uwięziono znów trzech anarchistów. Wieczorem pojawiło się około stu młodych robotników na „rue Lafayette“, rozbili oni szybę wystawową w sklepie z bronią i zabrali kilka strzelb i rewolwerów. Uwięziono kilku uczestników rabunku i ośmnastoletniego przywódcę bandy. Na bulwarze „Poissoniere“ rozbito również szybę wystawową optyka. Z uwięzionych zatrzymano tylko 30. O północy porządek został przywrócony.

Paryż, 10 lutego. Do *Temps'a* donoszą z Rzymu, iż rząd domagać się będzie dwudziestu milionów lirów kredytu dla wyprawy na morzu Czerwonem. Również prowadzi rząd rokowania o pożyczkę 400 milionów lirów na budowy publiczne w Neapolu i o konwersye renty na dwuprocentową. Podług depeszy z Port-Said zbratały się ze sobą wojska włoskie i francuskie, które się spotkały na morzu Czerwonem.

Paryż, 10 lutego. Wiadomość urzędowa donosi z Dongsongu, iż Francuzi zburzyli d. 8 b. m. pięć warowni nieprzyjacielskich, zajętych bez walki i znaleźli znaczne zapasy amunicyi. Nieprzyjaciel cofnął się w popłochu do Langsonu. Ostatnie straty Francuzów wynoszą 21 zabitych i 162 rannych.

Rzym, 10 lutego. Panuje powszechne przekonanie, iż Włochy nie otrzymały dotychczas od Anglii żadnego wezwania do współudziału w angielskiej wyprawie do Sudanu. Zapewniają, że Włochy oświadczyły Anglii, iż tak rząd, jak i opinia powszechna sprzyja Anglii. Mancini i Lumley nie porozumiewali się ze sobą od soboty.

Londyn, 10 lutego. Rząd wydał formalne rozporządzenie, co do wysłania posiłków do Egiptu. Bataliony gwardyi wyruszają w sobotę wprost do Suakim. Posiłki zaś wysłane zostaną możliwie jak najwcześniej.

Londyn, 10 lutego. Prokurator wniósł przeciw Cuminghamowi i Burtonowi skargę o zdradę stanu, o podpalenie i zbrodnicze użycie materyi wybuchowych.

Kair, 10 lutego. Kedyw otrzymał wczoraj rano wieść o zajęciu Massowah. Na rozliczne pytania co do możliwego zajęcia Massowah, jakoteż zachowania się wobec tego, które kedyw przesłał do Konstantynopola, oświadczył sułtan jedynie, iż nietrzeba wycofywać z miasta wojsk egipskich, a w ten sposób pozostanie tam załoga tak włoska, jak i egipska.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 lutego 1885	Dzisiejsze g. [illegible] m. [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·40	8[illegible]·80
„ 5% austr. nieopodat.	99·—	98·85
„ srebrna	84·—	83·[illegible]0
„ złota	106·70	106·2
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	98·30	97·35
Losy z r. 18	137·75	137·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	866·—	865·—
„ kredytowe austr.	3[illegible]3·60	302·40
Londyn	123·35	123·20
Napoleondor	9·78	9·17
Lombardy	144·40	143·50
Losy z r. 1864	174·25	174·25
Akcye Karola Ludwika	271·—	270·—
Akcye Lwow. Czer.	216·2[illegible]	2[illegible]6·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	1[illegible]5·50	175·[illegible]0
Obl. Indem. galic.	101·50	101·[illegible]
Losy Prem. Węg.	118·65	119·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	152·[illegible]0	[illegible]5[illegible]·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·[illegible]0	177·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·20	101·10
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	185·—	[illegible]85·25
Marka	60·25	60·35
Ruble	1[illegible]9·75	12[illegible]·25
Dukat	5·80	5·81
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 10 lutego 1885		
Banknoty austryac.	165·75	165·7[illegible]
Wiedeń	165·50	16[illegible]·65
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	215·50	215·60
5% Listy zast. król. polsk.	67·55	67·7[illegible]
4% „ likwidacyjne	59·70	59·50
Akcye Karola Ludwika	112·30	111·62
„ kredytowe	518·—	51[illegible]·[illegible]0

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckie

Ojciec obarczony 7 drobnemi dziećmi i żoną chorą, udaje się z pokorną prośbą do Szanownej, a tak zawsze litościwej Publiczności, iżby raczyła choć w części przyjść mu w pomoc; **naocznie przekonać się można o gwałtownej biedzie i nędzy**, w mieszkaniu przy ulicy Grodzkiej Nr. 39 w podwórzu na lewo. Administracya „Nowej Reformy" chętnie pośredniczy w przyjmowaniu różnych datków.

Do wynajęcia od 1 kwietnia w willi Knausa przy ul. św. Sebastyana Nr. 12.

całe pierwsze piętro,

t. j. 5 pokoi i salon z erkerem, przedpokój, kuchnia, śpiżarnia, weranda etc. również na 2 piętrze:

pracownia malarska

(dwie ubikacye)

Wiadomość u właściciela na miejscu. 166 1 6

Do siewu z dóbr Węgrzynowice.

Koniczyna czerwona bez kanianki zł. 55.— za 100 kg.
Wyka wyborowa „ 8.— „ „ „
Buraki pastewne mięszane „ —.50 „ 1 „
Marchew pastewna „ —.75 „ „ „
z odstawą na dworzec kolejowy w Krakowie.

Za korcowy worek dolicza się złr. 1, za ½ korcowy 50 ct. — Próbki na żądanie przesyła i zamówienia przyjmuje **Czesław Zapalski** w Krakowie, hotel Pollera. 169 1 3

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pana **Dehaut,** rue Faub. St. Denis 147.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 133 2 42

Ważne dla każdego

chorego na nerwy.

Jedynie za pomocą **elektryczności** można gruntownie usunąć choroby nerwowe. Moich nowych aparatów indukcyjnych (maszynek do elektryzowania), z którymi każdy laik potrafi się obchodzić, nie powinno brakować w żadnej rodzinie. Dna, gościec, osłabienie, ból zębów i cierpienia reumatyczne głowy, szczególnie zaś nerwowe choroby leczy mój aparat indukcyjny. Cena całkowitego przyrządu wraz z dokładnem objaśnieniem sposobu użycia kosztuje 8 złr. Jedynie można nabyć odemnie wprost.

Dr. F. Beeck, Tryest,
2, Via Pondares, 2.
1182 26 48

BUKIETY!!

Zakład mój ogrodniczy, zaopatrzony w wielki wybór kwiatów świeżych, poleca Szanownej Publiczności na tegoroczny karnawał, najgustowniej, według żurnalu francuskiego wykonywane bukiety wszelkiego rodzaju, dekoruje sale, podejmuje zakładanie ogrodów artystyczne jakoteż praktyczne. Wieńce laurowe w wielkim wyborze, wianki myrtowe **(ślubne)** wykonuje gustownie i po cenach bardzo przystępnych.

Karol Freege,
ogrodnictwo handlowo-artystyczne,
ulica Lubicz, Nr. 30. 30 10 10

Wprost

z Ameryki południowej

sprowadzoną

wyborną kawę

poleca

„Siriusz"

(Artur Kościcki)

Skład Kawy we Lwowie,

Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.

Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50 i 1.60,**
na prowincyę
4½ kilo złr. **7.20, 7.70 i 8.20**
franco. 135 4 ?
Co miesiąc świeży transport.

W **wschodniej Galicyi** w najlepszej glebie jest **zaraz na sprzedaż**

majątek ziemski

o trzech folwarkach, z gorzelnią, doskonałemi budynkami, propinacyą 1600 złr.; roli 950 morgów, lasu 515, łąk 239, razem 1704 m. Zgłosić się należy do **X. X. poste restante** Lipica dolna. 137 3 6

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje

5% LISTY HIPOTECZNE

i

5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE

które są **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, wskutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadya.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 5% premiowanych Listów hipotecznych odbywa się z końcem lutego i z końcem sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 marca i 1 września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem kwietnia i z końcem października, zaś kupony onych płatne są dnia 1 maja i 1 listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane Listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

- we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu;**
- w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
- w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Živnostenska Banka pro Cechy a Moravu;
- w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank;
- w **Lincu**, Bank dla Górnej Austryi i Salzburga;
- w **Bernie**, Filia Živnostenska Banku pro Cechy a Moravu;
- w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
- w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
- w **Warszawie**, Warszawski Bank dyskontowy;
- w **Tryeście**, Filia Union-Bank;
- w **Solnogrodzie**, p. Karol Steininger.

29 10 104 (Przedruk nie będzie płacony.)

Towarzystwo Zaliczkowe w Brzesku

wypłaca swym Członkom, począwszy od 15 stycznia 1885 r., od udziałów wpłaconych przed 1 lipca 1884 r.

5 procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1884, które w kasie Towarzystwa za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Zarazem zawiadamia, że przyjmuje wkładki na książeczki, także od osób niebędących członkami Towarzystwa i oprocentowuje takowe od dnia złożenia do dnia odebrania po **5%** za 6miesięcznem wypowiedzeniem, po **4½%** za 3miesięcznem wypowiedzeniem, a po **4%** za krótszem wypowiedzeniem.

Wypłaca także większe kwoty bez wypowiedzenia, za potrąceniem prowizyi za czas niewypowiedziany.

Brzesko, dnia 28 stycznia 1885.

147 3 3 **Dyrekcya.**



WODA GORZKA BONIFACEGO

ze zdroju **„Bonifacego"**

w MORSZYNIE,

będącego własnością Towarzystwa lekarzy galicyjskich,

wyszczególniona na wystawach:

w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.

pomiędzy wszystkiemi wódkami gorzkiemi najbardziej obfita w składniki stałe, przewyższa tak rozpowszechnione wody gorzkie węgierskie.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych, przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi, zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby i śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenie towarzyszące cierpieniom kobiecym połączonym z niedokrewnością.

Szanowny Panie!

Według doświadczeń w klinice tutejszej położniczo-ginekologicznej woda gorzka BONIFACEGO MORSZYŃSKA nie ustępuje w niczem wodzie gorzkiej BUDZIŃSKIEJ, działa szybko, pewnie, niesprawia boleści i nadaje się do dłuższego użycia z powodu, że nie pociąga za sobą żadnych nieprzyjemnych następstw.

O czem miło mi Pana szanownego uwiadomić. 117 2

Kraków, 2 kwietnia 1882. ***Prof. Madurowicz.***

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

LINY PRZEWOZOWE

FABRYKA

LIN KONOPNYCH i DRUCIANYCH

Karola Wałkowińskiego

w KRAKOWIE przy ulicy Długiej l. 19,

poleca

Szanownym P. T. Właścicielom kopalń i Panom Przedsiębiorcom budowli kolei i różnych fabryk swoje wyroby

po cenach najprzystępniejszych.

Polecam także 1125 7 6

Świetnym c. k. Starostwom powiatowym, Inżynierom wodnym, PP. **Właścicielom przewozów,** iż mam na składzie liny przewozowe całe żelazne, z drutu cynkowanego 200 metrów długie, 30 mm. grube, z wszelkiemi przyborami, na zlecenie wyrabiam liny różnych rozmiarów.

Na żądanie przesyłam cennik franko.

LINY KONOPNE — LINY STALOWE

LINY DRUCIANE CYNKOWANE i NIECYNKOWANE

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. Srebrny medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną" w Krakowie.

WINO CHINOWE I WINO CHINOWE z ŻELAZEM, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

WINO PEPSYNOWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO RUMBARBAROWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO PEPTONOWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO z NADFOSFORANEM WAPNA, cena 1 złr. 50 ct.

SYRUP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zafiegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

ROZCZYN „LERASA", zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

PASTYLKI BALSAMICZNO-ZIOŁOWE, usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zafiegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

PASTYLKI SŁODOWE, w kaszlu, katarze, po 10 centów.

ZIÓŁKA ANTIREUMATYCZNE i ANTIGOŚCCOWE, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

ZIÓŁKA KARPACKIE, usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle i t. d. Cena 40 centów.

EXTRAKT SZPILKOWY. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, co zwłaszcza w zimie jest pożądanem. Cena butelki 1 złr. 50 cnt., pół butelki 75 cnt. Rozpylacz 2 złr.

BALSAM ZDROWIA, jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zafiegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr., pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z roku 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemorojdy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek.

Kołomyja, 4 kwietnia 1883.

Z poważaniem
Seweryn Ostaszewski
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego."

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc, z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów, dnia 24 listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie.

Moszczan, d. 31 października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowie, poczta Radymno.

EXPELERIN, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyę, kurcze żołądkowe. 70 ct. i złr. 1 ct. 50.

ANTIHEMICRANIN. Jest to środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje, zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraniniu, a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek, ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu 1 złr. 80 ct.

VERRUCIN, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

ALLYL, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. Sposób użycia: zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból mibrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr.

PASTA PIĘKNOŚCI. (Crème de beauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jest to środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

MYDŁO TOALETOWE, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cnt. **Mydło glicerynowe płynne,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 0 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 20 ct. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 ct.

WODA DO UST ochraniająca od psucia się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

REGENERATEUR jest niezrównanym środkiem, przywracającym siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie, oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle, a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie z początku i nawet wcieranie płynem tym we włosy, takowe po 8 10 dniach otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

KROPLE CUDOWNE od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej, oraz na wacie złożyć do ucha, a gdy zacznie piec w uchu, ból przechodzi natychmiast; również przez wąchanie tych kropel nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 centów. **Wata uśmierzająca ból zębów** 15 ct.

OLEJEK TANINO-ŁOPIANOWY, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy, wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 ct.

ESENCYA TANNO-ŁOPIANOWA. Skutki jej są te same, co olejku tanno-łopianowego, ale z różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

CUDOWNY PLASTER KRAKOWSKI na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia, cena 40 ct. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast 20 ct. **Kit** do lepienia szkła, porcelany 50 ct.

WODY LEKARSKIE, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu, nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelaza wym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa. Woda Vichy. Woda jodowa. Woda selcerska.

Powyższe środki utrzymuja: **w Poznaniu** Mankiewicz apt., **we Lwowie** Rucker apt., Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Męldurski apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Cięzkowicach Zopott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Miszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Iniaender.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki homeopatyczne.**

Na żądanie przesyła się cenniki **franco.**

Zamówienia za zaliczką pocztową. 689 13

C. k. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 2498/v.

Na rok 1885 rozpisuje się w drodze ofert

DOSTAWA

żwiru, kamienia, cegły, wapna, gipsu; kołów dębowych, dźwigni, stylisk narzędziowych, łopat drewnianych, kółek do taczek, parkietów, gontów, mioteł, szczotek, słomy, konopi czesanych, węgla drzewnego, terpentyny, mazi, świec łojowych i mydła.

Oferty ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę rozmaitych materyałów", należy wnieść najdalej **do 20 lutego r. b., godziny 11 przed południem,** do Dyrekcyi ruchu we Lwowie, równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie zbiorowej tejże Dyrekcyi wadyum w wysokości 10 prc. wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy ilościowe, postanowienia licytacyjne i warunki dostawcze, mogą być przejrzane w biurze Zarządu materyałów we Lwowie. lub też za uiszczeniem należytości pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Lwów, 6 lutego 1885 r. 170 1

Dyrekcya ruchu.

Dodatek N. REFORMY do Nru 31, 32 i 33.

Od Redakcyi.

Sobotni numer „Nowej Reformy“ został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany z powodu artykułu wstępnego o uposażeniu duchowieństwa. Wydajemy dziś numer podwójny, w którym opuszczamy artykuł skonfiskowany, a powtarzamy z poprzedniego numeru to wszystko, co dla nieprzerywania toku spraw potrzebne.

***Kraków**, 9 lutego.*

Wysiłki dyplomacyi w celu utrwalenia pokoju wręcz przeciwny w dzisiejszych czasach osiągają skutek, jak tego przykład widzimy na polityte kolonialnej Niemiec, podjętej przez ks. Bismarka w celach pokojowych, gdy tymczasem ona właśnie stać się może źródłem groźnych dla pokoju europejskiego zawikłań.

Wyścigi państw europejskich w zamorskich zaborach rozbudziły we Włoszech pożądliwość, która zachęciła je do przedsięwzięcia energicznej akcyi na zewnątrz, z zapałem przez cały naród przyjętej. Doniosłości tej akcyi ani dla samych Włoch, ani dla ogólnej sytuacyi europejskiej dziś przewidzieć nie podobna.

Lekceważenie, jakiego doznały Włochy w Berlinie i Wiedniu, było powodem, iż dalszy ścisły związek z mocarstwami środkowej Europy stał się dla nich niemożebnym, zwłaszcza po zjeździe skierniewickim, gdyż liberalne zasady, rządzące w Italii, nie pozwalały zostawać jej w przymierzu, do którego Rosya należy. To skłoniło Włochy do zbliżenia się do Anglii, a nawet zawarcia z nią ścisłego sojuszu, niby pod pozorem obrony interesów włoskich na morzu Sródziemnem, a właściwie w celach zaborów na wybrzeżach Afryki, poręczonych przez Anglię za czynną pomoc Włoch, wyświadczoną jej w walce toczącej się w Sudanie.

Wynikiem tego włosko-angielskiego przymierza, do którego i król Jan abisyński został podobno przypuszczony, było zajęcie przez wojska włoskie Bailul, Massawy i Suakim, ludnych osad, położonych nad morzem Czerwonem. Zajęcie to portów należących do Egiptu, zostającego pod uznanym przez Europę protektoratem Turcyi, było cokolwiekbądź naruszeniem zwierzchniczych praw Porty, która przeciw niemu założyła protest z kategorycznem żądaniem wycofania wojsk włoskich z miast portowych wybrzeża sudańskiego.

Mocarstwa europejskie nieraz na polu międzynarodowem wychodziły z ram zakreślonych przez prawo narodów. Kto jednak przeciw niemu wykraczał, usiłował przynajmniej okryć nadużycie płaszczem dyplomatycznej legalności i starał się o moralne poparcie Europy. Włochy tymczasem nie zawiadomiły o swym zamiarze nawet mocarstw środkowej Europy, z którymi w przymierzu zostawały, nie zażądały od nich mandatu do okupacyi cudzego terytoryum w celu ułatwienia zadań Anglii w Egipcie — i były pierwszem mocarstwem, co odważyło się odłączyć od polityki niemieckiej i działać wbrew woli ks. Bismarka. To samowolne wystąpienie Włoch sprawiło—ma się rozumieć wielkie niezadowolenie w Berlinie i Wiedniu. Nic więc dziwnego, że mocarstwa sprzymierzone Austrya, Niemcy i Rosya, do których przyłączyła się również niezadowolona Francya, postanowiły poprzeć protest turecki przeciw okupacyi włoskiej na wybrzeżu sudańskiem. Minister Mancini odpowiedział wprawdzie na ów protest oświadczeniem, że Włochy nie chcą naruszać praw zwierzchniczych Turcyi, lecz tylko ze względów bezpieczeństwa obsadziły swemi wojskami porty i wybrzeża, opuszczone przez garnizony egipskie, lecz żądanie Porty wycofania wojsk włoskich z brzegów morza Czerwonego pozostawił bez odpowiedzi. Tak zwana więc polityka kolonialna Włoch dała powód do zatargu z Portą Otomańską, w którym zetknęły się interesa państw europejskich.

Co uczyni Austrya i Niemcy dla załagodzenia sporu, dotychczas nie wiadomo. W każdym razie okupacya sudańska ma charakter międzynarodowy, wystąpienie bowiem Porty i niedostateczna odpowiedź Manciniego zmusza mocarstwa do zajęcia jasnej postawy względem wypadków nad morzem Czerwonem.

Mimo wszelkich frazesów ministra spraw zagranicznych motywa i cele postępowania Włoch są dla dyplomacyi europejskiej zagadką, a sprzeczności oficyalnych oświadczeń włoskich z faktami coraz bardziej niepokoją mocarstwa, gdyż nie wiedzą one jak daleko sięga owa równoległość działań Anglii i Włoch nad morzem Czerwonem, gdzie, jak wyraził się Mancini, obydwa mocarstwa mają analogiczne interesa do zabezpieczenia. Że na zajęciu portów Włochy nie poprzestaną, wnosić można z przygotowań tego państwa do zamorskiej wyprawy, Przypuszczają więc, że Włochy pod opiekuńczemi skrzydłami Anglii dążą do wywołania starcia z Portą nad morzem Czerwonem, któreby je niejako upoważniło do zajęcia Trypolitanii.

Samo zawarcie przymierza z Anglią, zostającą w napiętych stosunkach z Niemcami, jest oznaką wystąpienia Włoch z przymierza austro-niemieckiego i wyłącznego ich oparcia się na sile Anglii, z którą razem nie potrzebują się obawiać Porty. Afrykańskie więc ekspedycye są objawem ważnej zmiany w stosunkach mocarstw europejskich, która się przygotowywała zbliżeniem Niemiec do Francyi i dziś stała się faktem dokonanym. W każdym razie oderwanie Włoch od przymierza austroniemieckiego było zręcznem pociągnięciem Anglii na szachownicy politycznej.

Gdyby pod wpływem przymierza z Anglią przyszło do zajęcia Trypolitanii przez Włochy, ostatniej posiadłości Turcyi w Afryce, zostającej pod bezpośrednią władzą sułtana, wtedy Porta, co już w Stambule zostało postanowionem, będzie się broniła, a mocarstwa nie będą mogły patrzeć obojętnie na zmianę stosunków nad morzem Śródziemnem. Po siedmiu więc zaledwie latach wyłania się znowu groźne olbrzymie stare widmo, które tyle razy było powodem rozlewu krwi w Europie, jak na teraz nie z Bosforu, lecz z morza Czerwonego. Pierwszy bowiem strzał turecki lub włoski może stać się hasłem ogólnego ruchu na półwyspie Bałkańskim, któryby niewątpliwie się objawił, gdyby Trypolitania miała być od Turcyi oderwaną.

Pokój europejski właściwie nie zostałby w takim razie naruszony przez Włochy, lecz przez modną dziś chorobę afrykańską, jaka dotknęła wszystkie niemal państwa, a na sumieniu sprawcy tej choroby ks. Bismarka, zaciążyłby nowy przelew krwi, wynikły z kolonialnej polityki żelaznego kanclerza.

Takie jest ważne znaczenie akcyi włosko-angielskiej nad morzem Czerwonem. Nic dziwnego, że kwestya sudańska zajmuje dziś naczelne miejsce nietylko w dyskusyi politycznej ale i w robotach dyplomatycznych.

Do chmur, zbierających się na widnokręgu społecznym i ekonomicznym, przybywają niestety czarne punkta na horyzoncie pokojowym.

Konwencya prusko-rosyjska.

Układ kartelowy między Rosyą a Prusami nie przestaje zajmować prasy niemieckiej, która go w ogóle uważa za obrazę publicznego sumienia. Ponieważ układ ten pośrednio nas dotyczy, przeto podajemy tutaj niektóre głosy niemieckie dla przekonania czytelników, że opozycya niemiecka dalej idzie aniżeli nasza.

Z powodu noty ks. Bismarka do Rady związkowej *National Ztng.* oświadcza, iż narody cywilizowane mają wszelkie prawo bronić się solidarnie przeciw politycznym mordercom, ale ogół przeciwny jest wydawaniu przestępców dla ludzkości nie będących niebezpiecznymi, oskarżonych na przykład o obrazę carskiego domu lub inne przewinienia w ogóle nie groźne dla społeczeństw europejskich. Ze strony rosyjskiej wystarcza proste oskarżenie, aby Niemcy przestępcę wydały. Temu przepisowi umowy stanowczo sprzeciwia się opinia publiczna, bo nie ma pewności, że takie oskarżenie wydane zostanie przez rząd rosyjski w takich tylko przypadkach, w których jest prawdziwa istota czynu. Władze niemieckie muszą mieć przeto prawo badania, czy oskarżenie jest słuszne, oraz powinny zapewnić się, że wydani przestępcy będą odpowiedzialni za to tylko, za co ekstradycya nastąpiła. Nie można w żaden sposób przystać, aby wydawano władzom rosyjskim ludzi, których prześladują i pędzą na Sybir za domaganie się konstytucyi.

National Ztng. zamieściła także uwagi jednego z prawników, które streszczają się w trzech punktach: 1) W konwencyi należy szczegółowo wymienić zbrodnie, które pociągają za sobą wydanie winnego. Do takich zaliczyć należy morderstwo, zabójstwo, podpalenie i fałszowanie pieniędzy 2) Konwencya nie powinna naruszać zasady nietykalności przestępców politycznych. 3) Przed wydaniem winnego sądy niemieckie powinny przeprowadzić śledztwo w celu zbadania istoty karygodnego czynu, jak tego wymaga konwencya zawarta między Niemcami i Anglią. *National Ztng.* poleca te uwagi do uwzględnienia Radzie związkowej, gdyż po przedłożeniu konwencyi parlamentowi będzie on ją mógł tylko w całości odrzucić lub w całości przyjąć.

Bardzo energicznie występuje przeciw konwencyi hamburski *Fremdenblatt* w słowach, które zasługują na powtórzenie:

Prusko-rosyjski układ, pisze *Hamb. Fremden*, domaga się ekstradycyi na podstawie samego tylko obwinienia, ostatecznie zaś postanawia, aby ekstradycya następowała we wszystkich nie wyszczególnionych w układzie przypadkach ze względu na dobre sąsiedzkie stosunki. A więc jedyną miarą pozostaje dobra wola zaprzyjaźnionego państwa!

Komuż tutaj oddaje się rozporządzanie pomocą pruskiej policyi; w obec kogo przyjmuje się obowiązek wydawania wszystkich nieszczęśliwych politycznie podejrzanych?

Oto Rosyi, na wpół azyatyckiemu państwu, gdzie każda swobodniejsza myśl polityczna i mowa jest niebezpieczną zbrodnią, gdzie za obrazę majestatu uchodzi, jeżeli czapka futrzana nie spadnie, a broda ziemi nie dotknie na widok choćby mamki potomka jakiego wielkiego księcia, gdzie urzędnicy ze służalczej gorliwości usiłują jak najwięcej niewinnych osób kleszczom osławionego trzeciego oddzielenia dostarczyć, gdzie się bywa obwinionym bez dowodów najmniejszych, gdzie się zdarza, że ludzie przez omyłkę lub bez śledztwa w drodze administracyjnej na Sybir bywają wysyłani i tam przez omyłkę do końca życia pozostają.

Przyjmować służbę policyjną w interesie rosyjskiej sprawiedliwości bez ograniczenia się na moralną konieczność i bez troskliwego rozbioru każdego pojedyńczego przypadku, jest to **podawać rękę bezprawiu i politycznej nienawistnej samowoli.**

Dla mordercy i dynamitowca nie może być dzisiaj żadnej względności, dzisiaj, kiedy rewolucyjna akcya nihilistów i anarchistów obróciła się w zwierzęcą dzikość i kiedy morderstwo i zamachy dynamitowe propagują się systematycznie jako środek politycznej walki.

Jeżeli jednakże daleko po za tem wszystkiem ustanawia się zobowiązania ekstradycyjne i to jeszcze w obec Rosyi, natenczas **prześladuje się polityczną myśl w ogóle, grzeszy się przeciw swobodzie narodu** i czyni się ją zależną od pierwszego lepszego pozwolenia jakiegobądź despotycznego rządu.

Uogólniając zaś obowiązek politycznej ekstradycyi w sposób nieograniczony, zależny od upodobania sąsiedzkiego obszaru jak się to dzieje w prusko-rosyjskim układzie, stawia się w miejsce wyraźnego prawa, do którego i cudzoziemiec u nas jako w państwie prawnem ma słuszną pretensyą, bezprawie, obala się zaufanie do bezpieczeństwa prawnego. To bezprawie zaś dotyka nie tylko cudzoziemców, ale dotyka nadto wszystkich poddanych, którzy z owymi cudzoziemcami weszli w jakiebądź osobiste i prawne stosunki, a którzy w bezpieczeństwie tych stosunków stają się zależnymi od samowoli rosyjskiej.

Nowy ukaz.

I.

W dziennikach rosyjskich wielka panuje uciecha z powodu ukazu 27 grudnia. Prasa ta wystawia Polaków jako oszustów z pod czarnej gwiazdy, którzy skorumpowali czynowników, począwszy od generał-gubernatora aż do ostatniego kancelisty i tym sposobem utrzymali się przy ziemi. Wrodzy nam pismacy przytaczają setki tych rzekomych oszustw, aby zachęcić rząd do wydania surowszych jeszcze przepisów w celu wytępienia Polaków.

Wileńskij Wiestnik w taki sposób uzasadnia potrzebę przepisów, potwierdzających ukaz z d. 10 grudnia 1865, który polskiej własności ziemskiej na Litwie nie wyplenił a podkopał rosyjską. Wielu właścicieli rosyjskich — powiada *Wil. Wiest.* — którzy z pomocą ułatwień i ulg doszli do majątków, oddało swe dobra Polakom lub żydom z obejściem prawa. Organa polskie naigrawały się z Rosyan, a organa znowu rosyjskie potępiały niemiłosiernie właścicieli rosyjskich za ich niedołęztwo i wynikające z niego niepowodzenie ukazu, mającego przeobrazić „Kraj Zachodni“.

Cóż winni ludzie rosyjscy, dlaczego nie działali w myśl rządu? — pyta się *Wilen. Wiestn.* Oto ukaz z d. 10 grudnia obowiązywał zaledwie lat kilka, gdy kredyt ziemiański nie był jeszcze zorganizowany. Ukaz ten jednak stracił znaczenie z chwilą, skoro poczyniono wyjątki na rzecz polskich magnatów i lutrów pożenionych z Polkami Całe powiaty zakupowano wtedy w imieniu tych panów i rozdawano następnie majątki Polakom.

POLSKA MIŁOŚĆ.

Ze wspomnień c. k. radcy

7

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg.)

— Nie myśl pan, że należę do tych kobiet, które z pieszczotą gonią za motylem, aby go szpilką przebić i w swoich zbiorach umieścić.

— Wiedziałem, że tego pani nie zrobisz.

— Sądzę, że i pan nie chciałbyś gonić za tem, co ucieka, aby je potem skazać na srogie męczarnie.

— Uchowaj Boże!

— Cieszy mnie to, że pod mundurem tak ludzkie serce bije.

— Cóż mundur ma do tego?

— Przepraszam, mundurowi nie chciałam ubliżyć. Wzięłam go tylko w znaczeniu egzekutora wyższych rozkazów.

— Są rzeczy, w których człowiek sam siebie tylko słuchać powinien.

— To mi się bardzo podoba... być może, że nadejdzie kiedy chwila taka, że do tych słów pana będę zmuszona się odwołać.

— O nich nigdy nie zapomnę, jak nie zapomnę tej chwili, w której panią poznałem.

— I która odrazu zrobiła z nas sprzymierzeńców... niewinnej igraszki.

— Chodzi tylko o to, czy motyl zrozumiał nas dobrze, czy nie był w trwodze o swoje życie.

— Zdaje się, że zrozumiał... a zresztą teraz już może być spokojny.

Mówiąc to, przyłożyła rękę do czoła i spojrzała z uwagą po za staw, który w dali błyszczał. Na grobli stawu toczył się mały wózek i znikał powoli pomiędzy drzewami.

Zwróciła się do mnie z wesołym uśmiechem:

— Teraz zaprowadzę pana do rodziców — rzekła do mnie — i do dziadunia, który już zapewne ogląda się za mną i pyta, gdzie się podziałam.

Przyjąłem propozycyę i oboje rozpoczęliśmy odwrót do dworu.

Jakiś czas szliśmy w milczeniu. Patrzała w ziemię i uśmiechała się, jakby do myśli swoich. Czasem tylko błysnęło ukośne jej wejrzenie na mnie, przysłonione jak gazą długiemi jedwabnemi rzęsami.

— Dziwną wydaję się panu — rzekła do mnie — ale pan nie weźmiesz mi tego za złe. My w wiejskiem ustroniu wyrastamy jak te polne kwiatki i zdaje się nam, że wszystko nam wolno, co nam sprawia pewną przyjemność. Zastałeś mię pan na łowach za motylem, zawezwałam pana do tych łowów, a pan byłeś tak dobry, że mi nie odmówiłeś.

— Gonić za czemś, choćby za fantomem tylko, leży w naturze człowieka. Wyznaję pani, że ta gonitwa sprawiła mi wielką przyjemność.

— Tak... gonić za czemś, jest przyjemnie, ale gdy to, co gonimy od nas ucieknie, zostawia żal i smutek.

— Zależy często od nas samych, aby mu nie dać uciec.

Westchnęła. Ścieżka prowadziła teraz prosto przed ganek, ale ona, jakby w zamyśleniu, ominęła ją. Weszliśmy w szeroki zakręt naokoło gazonu.

Pytała mię, jak długo w tym kraju jestem i zkąd przybyłem. Chciała wiedzieć, czy mi się tutaj podoba i czy nie mam tęsknoty wrócić do mojej ojczyzny.

— Być może — odpowiedziałem z uśmiechem — że do mojej ziemi macierzystej czasami tęskniłem, od dzisiaj jednak zapewne nigdy o niej nie pomyślę!

— To źle — odpowiedziała z marsem na czole — do rodzinnej ziemi powinniśmy zawsze tęsknić, bo ona jest matką naszą. Kogóż więcej kochać od matki?

Ugryzłem się w wargi i zamilkłem.

— Nie wiem — mówiła dalej — coby się ze mną stało, gdybym kiedy miała opuścić zagrodę rodzinną. Zdaje mi się, zaczęłabym kaszleć i umarłabym na suchoty.

— Spodziewam się, że to nie nastąpi.

— Tak... ale czasami śni mi się w nocy, że jestem gdzieś daleko, w obcej ziemi... w jakiejś pustyni bezbrzeżnej, zasypanej bryłami śniegu i lodu! Wtedy czuję zimno w całem ciele, czuję, jak powoli zamarzam i staję się bryłą lodu!

Spojrzałem na nią z uwagą. Słowa jej, jak mi się wydało, odsłaniały jakąś chorobę umysłu. — Całe dotychczasowe zachowanie jej potwierdzało moje podejrzenie. Myślałem właśnie nad stósowną odpowiedzią, gdy nagle z wesołym uśmiechem zwróciła się do mnie.

— Mówmy o czemś weselszem — rzekła do mnie — bo dziadunio lubi mię najwięcej, gdy mam twarz wesołą.

Wypytywała mię o różne stosunki miejskie, czy wiele jest w mieście zabawy, czy muzyka wojskowa gra często na rynku przed starostą. Dziwiła się, że tak dobrze już po polsku mówię, chociaż niedawno do kraju przybyłem. — Odpowiedziałem, że codzienne otoczenie moje uczy mię tego języka, który jest pobratymczy czeskiemu a zmusza mię nawet potrzeba do tego, abym mógł się z ludnością w sprawach urzędowych porozumieć.

Na jej czole osiadła mała chmurka.

— Myślałam — odrzekła z pewnym wyrzutem — że pan polubiłeś tę ziemię i język jej, jak się lubi człowieka, który wyciąga do nas rękę przyjacielską.

— Powiedziałem tylko pani, czem dotąd kierowałem się w życiu, a nie wiem jeszcze, jakim w przyszłości się stanę.

Spojrzała mi głęboko w oczy i roześmiała się z pewnem zadowoleniem. W tej chwili weszliśmy na ganek. Na ganku stało duże, skórą obite krzesło, a na niem siedział blady starzec, z długą siwą brodą. Wychudłe ręce jego leżały bez ruchu na poręczy.

— Spotkałam właśnie komisarza — rzekła do starca, całując go w czoło — i przyprowadzam go do dziadunia.

Starzec zmarszczył w pierwszej chwili czoło i spojrzał na mnie chmurno. Powiedziałem, w jakim celu przyjeżdżam, ale o sekretnem poleceniu starosty nie pomyślałem nawet w tej chwili.

Starzec popatrzył na mnie z uwagą, potem skinął przyjaźniej głową.

— Przyjechałeś pan w pamiętną dla mnie rocznicę, dzisiaj bowiem jest właśnie dwadzieścia lat, jak siadłem na tem krześle, z którego odtąd o własnej sile nie wstaję.

Przyjąłem w milczeniu tę wiadomość o tak smutnej rocznicy, a gdy za chwilę do panny Heleny zwrócić się chciałem, już jej na ganku nie było.

IV.

Na tem wspomnieniu zastanawia się radca długo w swoich notatkach. Powrócił do miasta i tamże nie mógł się długo uspokoić. Zdał sprawę staroście, że we dworze nikogo nie zastał... a gdy starosta z pewnym naciskiem zapytał, czy rzeczywiście nikogo we dworze nie ujrzał, którego dawniej nie było — uczuł rumieniec na twarzy, ale nic nie odpowiedział.

W biurze pytali go koledzy, jak mu tam w drodze się powodziło, ale zbył ich krótko i szorstko. Po godzinie urzędowej nie poszedł „pod złote grono“, ale wyszedł za miasto na daleką przechadzkę. Dziwnie się złożyło, że wyszedł właśnie ku rogatce, która prowadziła do owego dworu. Zmrok ciemny zapadał, a on tego nie spostrzegł. Kilka razy najechały na niego fury, a on nie ustąpił się z drogi. Brano go za pijanego lub waryata i zdaleka omijano. Sam nie wie jakim sposobem zwrócił się do miasta i dopiero wtedy przyszedł do siebie, gdy drzwi do swego pokoju otwierał. Zaświecił świecę i usiadł na sofie. Posunął ręką po czole, jakby chciał się lepiej przebudzić i resztki jakiegoś snu odpędzić od siebie...

Nie było to łatwo. Przed nim stało jasne widmo młodej dziewicy, której czarne oczy patrzały na niego. Na jej czole, jak gwiazda brylantowa świecił się motyl o wspaniałych barwach. Wskazywała ręką przed siebie, a usta jej zdawały się mówić: uciekł!

Tak ją widział przed owym płotem ociernionym, gdy patrzała za odlatującym motylem. — Wziął jakąś książkę do ręki, chciał czytać, ale przed kartami stanęła blada twarz dziewicy z motylem na głowie. Wstał i zaczął chodzić po pokoju. Przed nim szła blada dziewica. Zachodziła mu zawsze drogę i nie mógł przed nią uciec. Wreszcie zgasił świecę i wyszedł na miasto. — Wstąpił „pod złote grono“. Tam zastał wesołych towarzyszy i przysiadł się do nich.

Między nimi był właśnie jeden, którego inni mieli za bohatera dnia. Trącali z nim szklanki i pili jego zdrowie. Zazdrościli mu połowu, który mu się dzisiaj udał. Wytropił on gdzieś w okolicy ukrywającego się emigranta i na jego skórę pił zapamiętale „pod złotem gronem“.

Opowiadanie wesołych towarzyszy otrzeźwiło go. Wszedł w swoją sferę i stał się weselszy, jak gracz, gdy obaczy na stole leżące karty. — Jeden po drugim zaczął opowiadać różne zdarzenia swoje. Ten przypadkiem obaczył w karczmie jakiegoś niepewnego człowieka i kazał go związać, ów dowiedział się od żydka, że do pewnego dworu przyjechał jakiś nieznajomy, trzeci musiał stoczyć walkę z opierającym się włóczęgą, który, jak na włóczęgę, miał zbyt cienką koszulę i ręce białe. (C. d. n.

Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego udzielało bardzo skąpo pożyczek, a wileński bank ziemski do reszty pozbawił Rosyan możności nabywania majątków. Tymczasem Polacy, popierani przez władzę, cieszyli się szerokim kredytem i z jego pomocą obchodzili różnemi krętarstwami zasadniczą myśl ukazu z d. 10 grudnia. Właściciele rosyjscy stracili opiekę prawa i rugowani byli z swych posad nieprzyjaźnią ludności polskiej, duchowieństwa katolickiego i prześladowaniem władz administracyjnych. Te wszystkie wrogie wpływy zrujnowały rosyjskich właścicieli ziemskich i przymusiły ich do ustąpienia Polakom. Tym wpływom ulegli także osadnicy rosyjscy. Tak np. w latach 1865—1867 w pow. wileńskim na gruntach skarbowych rząd osadził po kilka rodzin prawosławnych w każdej gminie, z zastrzeżeniem, ażeby rodziny te osobiście zarządzały zagrodami, oddanemi im na własność. Osiedlencom tym przyznane zostały zarazem rozmaite przywileje i wydane były zaliczki w celu zachęcenia do przypływu w te strony kolonistów rosyjskich w celach russyfikacyi kraju. Czynił to rząd w nadziei, że tego rodzaju postępowanie zachęci do przesiedlin w nierównie większych rozmiarach, niż to się stało w początkach. Ale warunki dla osadników prawosławnych tak się złożyły, że zniewoleni byli porzucić zagrzane przez siebie miejsca. Otoczeni i prześladowani przez wrogą ludność katolicką, uciskani przez władze gromadzkie, nie widząc dla siebie obrony i opieki od opiekunów naturalnych, prawosławni koloniści poddali się przymusowi sprzedawania nadanych sobie zagród najpierw na rzecz starszych gromadzkich, a obecnie na rzecz pisarzów gminnych katolików. Ta wyprzedaż i nabywanie jest czynem, sprzeciwiającym się prawu, gdyż ziemie zostały nadane z warunkiem niesprzedawania. Pomimo to wyprzedaże i zakupna podobne odbywają się po dziś dzień, gdyż osadnicy rosyjscy są wszelkiemi sposobami prześladowani przez katolików.

Wypieranie prawosławnych Rosyan z kraju północno-zachodniego odbywa się z zadziwiającą konsekwencyą przez żywioł polski. Pośród ludności prawosławnej Polacy energicznie się osiedlają jako drobni zagrodnicy. Na południu gub. Grodzieńskiej powstała masa polskich gospodarstw drobnych i większych, a wśród tych Polaków znajdują się przybysze z za Buga. Z biegiem czasu gospodarze Polacy pozyskają niewątpliwie szeroki wpływ na otaczającą ich ludność prawosławną, jeżeli zostanie tam zsprowadzony samorząd ziemski. Podobnemu porządkowi rzeczy kładzie kres ukaz z dnia 27 grudnia 1884 r.

Do tych kłamstw urzędowego organu dorzucają nowe *Warszawskij Wiestnik*, *Nowoje Wremia* i *Niedziela*. O nich mówić będziemy w następnym artykule.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 6 lutego.

(=) *Tempora mutantur*, ale jedno nie zmieniło się, w zasadzie przynajmniej, od wieku, t.j. traktowanie Galicyi z wyjątkowego stanowiska na niekorzyść kraju, i to bez różnicy, czy z przyjaciółmi, czy z przeciwnikami mamy sprawę. W sprawie funduszu indemnizacyjnego Galicya, od samego początku całkiem wyjątkowo traktowana, miała w znanej umowie między rządem a Sejmem nałożyć sobie wyjątkowo jeszcze większą krzywdę, niż ją ponosi od lat blisko czterdziestu; ta wyjątkowo większa krzywda wydawała się przyjaciołom naszym Liechtensteinom, Lienbacherom i t. d. wyjątkowem dobrodziejstwem i tym sposobem na szczęście nasze umowa ta nie przyjdzie do skutku. Mimo wdzięczności, szczerej wdzięczności za ich pomyłkę w pojmowaniu krzywdy jako dobrodziejstwa, nie możemy przyznać im zasługi żadnej, boć intencyą ich nie jest mylić się, intencyą ich nie jest uchronić nas od większej krzywdy, lecz intencyą ich jest szkodzić nam. A jednak nasza reprezentacya u parlamentu austryackiego odwdzięcza się za tę intencyę tak, jak gdyby Liechtensteiny i t. d. rzeczywiście pragnęli byli wyświadczyć nam przysługę, i głosuje za projektem o uregulowaniu kongruy tak, jak go chcą mieć Liechtensteiny, czyli jak wyszedł z pod obrad komisyi, chociaż Galicya w projekcie tym znów z wyjątkowego stanowiska na swoją niekorzyść jest traktowana. Z tego punktu widzenia słusznemi wydają się nam słowa, wypowiedziane na ostatniem posiedzeniu Koła naszego, że Koło, godząc się na projekt komisyjny o uregulowaniu kongruy bez zmiany, spełnia *un travail pour le duc de Vadus*.

Że korzyść z projektu tego ani wogóle, ani szczegółowo dla Galicyi nie będzie wielka, wykazaliśmy już wczoraj; pozostaje nam udowodnić, że Galicya wyjątkowo znów na niekorzyść swoją jest traktowana. Pomijamy porównanie norm kongrualnych dla Galicyi z normami dla Dolnej Austryi, dla Czech, Morawy, Górnej Austryi i nawet graniczącego z Galicyą Śląska; pomijamy porównanie z Istryą, Styryą, Tyrolem i t. d., a bierzemy do porównania tylko Bukowinę, leżącą więcej w „pół-Azyi" niż Galicya, a ztąd też pewnie nie mającą żadnej racyi żądać większego uwzględnienia od Galicyi. Mimo to Bukowina lepiej jest traktowana. Niech świadczą liczby. Czerniowce są pod względem norm kongrualnych zrównane z Krakowem i Lwowem; plebani mają pobierać 1000 złr., wikaryusze 400 złr. Mniejsza o to zrównanie, idźmy dalej. W Galicyi w miastach, mających więcej niż 10,000 mieszkańców, plebani mają pobierać 700 złr., wikaryusze 350 złr.; w Bukowinie zaś te same normy mają służyć duchownym w miasteczkach, mających tylko więcej niż 5.000 mieszkańców! W Galicyi w znaczniejszych miejscowościach kuracyjnych norma dla plebanów jest 600 złr., dla wikaryuszów 300 złr.; w Bukowinie zaś 700 złr. i 350 złr.! W Galicyi plebani dopiero w miastach, mających więcej niż 5.000 mieszkanców, mają prawo do 600 złr., wikaryusze do 300 złr., na Bukowinie te same normy służą duchownym najpodlejszej wioski i są zarazem najniższym stopniem kongruy, podczas gdy dla Galicyi jest stopień jeszcze niższy, bo plebani w wszystkich miejscowościach, mających mniej niż 5.000 mieszkańców, mają pobierać tylko 500 złr.; wikaryuszom przeznaczono tu równą normę, t. j. 300 złr. Komisya nie motywuje, dla czego stawia Bukowinę wyżej niż Galicyę; i zaprawdę Diogenes z latarką za białego dnia przewędrowawszy oba kraje, nie znalazłby pewnie ani w jednym, ani w drugim człowieka, któryby mu wytłómaczyć potrafił choćby tylko równość Czerniowiec z Lwowem, a tem mniej wyższość Bukowiny nad Galicyą pod względem potrzeb życia i cen.

W wczorajszej dyskusyi nad normami kongrualnemi posypał się grad poprawek, w których posłowie z Salcburga, Dalmacyi i z okolicy Tryestu żądali podwyższenia norm dla swoich krajów. Odezwał się także p. Kułaczkowski i stawiał wniosek, równie obszerny jak zawiły, co do norm dla Galicyi, żądając jednak podwyższenia ich wyraźnie tylko dla duchowieństwa greckokatolickiego, a pozostawienia ich dla rzymsko-katolickiego na wysokości wniosków komisyi. Potrzeba czegoś więcej niż prostej śmiałości, ażeby wystąpić z takim wnioskiem, który znaczy tyle, że ponieważ rzymsko-katolicki fundusz religijny oddaje ogromną przewyżkę dochodów swoich na rzecz duchowieństwa grecko-katolickiego, więc rzymsko-katoliccy duchowni, którzy staliby świetnie, gdyby im się dostawały całe dochody tegoż funduszu mogą kontentować się mniejszem uposażeniem, niż go p. Kułaczkowski chce dla księży grecko-katolickich. Jesteśmy przekonani, że między księżmi tymi nie znajdzie się ani jeden, któryby pochwalił taki zbytek gorliwości p. Kułaczkowskiego. Ponieważ wniosek taki nie mógł mieć żadnych zgoła widoków powodzenia, a p. Kułaczkowski nie jest przecież tyle naiwny, iżby mógł coś innego o nim przypuszczać więc pytamy: jakiż był właściwy cel wniosku jego? Czyż miała to może być prowokacya duchowieństwa rzymsko-katolickiego w chęci nastrojenia uczuć tego duchowieństwa nieprzychylnie względem konfratrów unickich? Jeżeli taki był cel agitacyjny, to p. Kułaczkowski z pewnością nie osiągnie go; bo kler łaciński wraz z nami będzie przekonany, że p. Kułaczkowski nie wyraził we wniosku intencyj kleru ruskiego. Podobne wnioski mogą być zgodne tylko z intencyami nieoświeconych tłumów, tych samych tłumów, które krzyczały niegdyś o *lisy i pasowyska*. Idea wniosku p. Kułaczkowskiego jest rzeczywiście ta sama, co w krzyku o *lisy i pasowyska*, jest to idea odsądzenia właściciela od praw własności i użytkowania ich. Tej idei nikt p. Kułaczkowskiemu nie pozazdrości.

Długi szereg poprawek wczorajszych dziś dopiero dostał się pod głosowanie. Odrzucono wszystkie z wyjątkiem poprawki p. Klaicza, żądającej niawielkiego podwyższenia norm najniższych dla Dalmacyi.

Oprócz tych poprawek stawiał p. Wojnowicz z Dalmacyi wniosek, aby wezwać rząd do wydania ustawy o takiemże polepszeniu doli duchowieństwa prawosławnego w Dalmacyi, jakie się obecnie uchwala dla duchowieństwa katolickiego. Minister br. Conrad przyrzekł to. Nie mamy nic zgoła przeciw pomocy skarbowej dla dalmackiego duchowieństwa prawosławnego, zwłaszcza, że wydatek ztąd nie będzie znaczny; ale zasadniczo i prawnie rzecz biorąc, jesteśmy zdziwieni zarówno wnioskiem, jak przyrzeczeniem ministra. Jakaż bowiem jest premisa takiegoż polepszenia doli duchowieństwa prawosławnego? Oto ta, żeby skarb zabrał ogromnie bogaty bukowiński fundusz prawosławny i z niego utrzymywał także dalmackich popów prawosławnych. Tego zaś pewnie ani p. Wojnowicz nie chce, ani też o tem p. minister nie myśli.

Wiedeń, 7 lutego.

(=) Wczorajszy koniec obrad Izby poselskiej nad ustawą o prowizorycznem uregulowaniu kongruy jest podobno klęską dla rządu, a dałby Bóg żeby nie był na prawdę klęską dla łaknącego duchowieństwa. Stosownie do kategorycznego, trzykrotnie dzień po dniu powtarzanego żądania rządu, Klaic stawił wniosek, że w r. 1886 skarb poniesie tylko cząstkę tego ciężaru nowego, który wyniknie dlań z ustawy o uregulowaniu kongruy, w r. 1887 dwie trzecie, a w r. 1888 dopiero ponosić będzie ciężar ten w całości. Poseł Klaic dał wnioskowi tylko firmę, w rzeczywistości był to wniosek rządowy, wprost przez rząd podyktowany. Wyznajemy, że wcale nam się nie podobał; ale skoro rząd od przyjęcia go uczynił zawisłem przedłożenie ustawy do sankcyi, więc konieczność, przymus pewien wymagał, żeby go przyjęto. — Wniosek jednak upadł, a upadek jego sprowadziła właśnie część tak zwanych klerykałów, która wraz z lewicą głosowała przeciw niemu. Lienbacher zwyciężył! Prawda, że rząd ma jeszcze Izbę wyższą do powetowania wczorajszej klęski swej; tam nie trudno mu będzie przeprowadzić zmianę uchwały Izby poselskiej w myśl wniosku Klaica; zachodzi tylko pytanie, czy rząd, który wcale nie zagrzewał się zbytnio dla całej sprawy, zechce podjąć się trudu przeprowadzenia ustawy w Izbie wyższej po swojej myśli; i dlatego to zdaje się nam, że raczej duchowieństwo łaknące zamiast rządu może odczuć skutek wczorajszego głosowania.

Głosowanie to jest poniekąd symptomatyczne dla przyszłego głosowania nad projektem o regulacyi rzek w Galicyi; albowiem znaczna część tych posłów z prawicy, którzy w liczbie 18 głosowali wczoraj przeciw wnioskowi Klaica, nieprzychylnie jest usposobiona także dla owego projektu. Iżby jednak głosowanie wczorajsze miało być dowodem, że i sprawa rzek naszych koniecznie już upaść musi, jak to niektórzy utrzymują, tego nie uznajemy. Z obecnych w Wiedniu posłów naszych niektórzy nietroszczyli się wcale o los wniosku Klaica, a byli to nie malkontenci lub liberali, lecz panowie: Abrahamowicz, ks. Chełmecki, Lewakowski, Łoziński, Stadnicki, Starzyński i Tarnowski. Wolno pewnie spodziewać się, że panowie ci sumiennie przecież dopilnują sprawy regulacyi rzek naszych. Dalej zważyć trzeba, że nieobecni teraz w Wiedniu pp. Dzieduszycki, Dzwonkowski i Zborowski zjadą do Wiednia, gdy o rzeki nasze chodzić będzie. A nakoniec pewni jesteśmy, że pp. Kowalski i Kułaczkowski, którzy wczoraj głosowali przeciw wnioskowi Klaica, tudzież p. Sochor, który wczoraj usunął się od głosowania, głosować będą za ustawą o regulacyi rzek galicyjskich. W ten sposób sami posłowie z Galicyi, gdy staną w pełnej liczbie, zrównoważą kilkanaście głosów z prawicy przeciw sprawie naszej. Z tego atoli widać, że decyzya o niej zawisła na włosku.

Wracając do obrad nad ustawą o uregulowaniu kongruy, stwierdzamy, że występowanie lewicy w tej sprawie było znów wielkiem polowaniem na sympatye wyborców dla przyszłych wyborów, szczególniej na sympatye duchowieństwa niemieckiego, które w wyborach tak ważną odgrywa rolę. We wtorek stanie na porządku dziennym nowela o należytościach skarbowych, który to przedmiot nastręczy znów sposobność do wielkiego polowania na chłopów. Księża i chłopi niemieccy, byłaby to wyśmienita zdobycz dla lewicy. Odbić ich tak zwanym klerykałom, oto główny cel całego postępowania lewicy w tym ostatnim przed nowymi wyborami okresie sesyi Rady państwa. Oprócz noweli o należytościach skarbowych wiele innych spraw, jeżeli dostaną się pod obrady, a szczególniej budżet będzie sposobnością do parlamentarnej agitacyi przedwyborczej, tak, że zaprawdę najlepiejby było sprowadzić rychłą decyzyą o sprawie regulacyi rzek galicyjskich, a potem załatwić pospiesznie budżet i zamknąć sesyę, aby nie nadużywano parlamentaryzmu.

Dla uzupełnienia obrazu dodajemy tu ustęp z korespondencyi wiedeńskiej do *Czasu*. „Dziś dziesięciu członków Koła polskiego brakowało — a między tymi tylko sześciu takich, którzy byli w Wiedniu, ale „nie mieli czasu" i nie przyszli do Izby. Nie było więc powodu obawiać się porażki. Tymczasem przy imiennem głosowaniu już przy drugiej z rzędu literze pokazało się rozprężenie w klubach ks. Lichtensteina i hr. Hohenwarta. Proboszczowie, a z nimi także włościanie, należący do tych klubów, głosowali z lewicą. Młodszy ks. Lichtenstein usunął się od głosowania. Hr. Fürstenberg, jeden z najwierniejszych stronników zasad konserwatywnych, głosował przeciw wnioskowi Klaica. PP. Wosniak i Witezicz, o których niedawno mówiono, iż dążą do zawiązania klubu sławiańsko-dalmatyńskiego, głosowali przeciwko p. Klaicowi, któremu ze względu na ubóstwo duchowieństwa dalmatyńskiego wiele zależało na tem, żeby ustawa przyszła do skutku. Zgoła na prawem skrzydle zjednoczonej do niedawna większości powstała rozsypka zupełna."

Rada państwa.

Wiedeń, 6 lutego.

(††) Na posiedzeniu dzisiejszem Izby niższej obecni wszyscy ministrowie. — Hr. Wojciech Dzieduszycki otrzymał urlop do 26 b. m.

P. Roser zapytuje przewodniczącego w komisyi podatkowej, dlaczego wniosek, domagający się ulg w podatku domowym dla ubogiej ludności dotąd nie załatwiony? Na to odpowiada przewodniczący p. Jaworski, że ten wniosek oddano do ocenienia subkomisyi, że o przebieg tej sprawy zapyta subkomisyą na najbliższem posiedzeniu, która jednak nie prędzej się zbierze, aż w przyszłym tygodniu, bo członkowie zajęci są obecnie pracą w komisyi budżetowej. Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do dalszej rozprawy nad § 2 ustawy kongrualnej.

Sdrawozdawca komisyi p. Jireczek zwraca uwagę na tę okoliczność, że wniosek komisyjny zapewnia duchowieństwu znacznie większe uposażenie, niż wniosek rządowy, przez co skarb państwa zmuszony będzie płacić rocznie około 1,200.000 złr. dla uzupełnienia kongruy. Następnie krytykuje wniesione poprawki, a między innemi p. Kułaczkowskiego — twierdząc, że pobieranie pensyi według lat służby stałoby się powodem nadzwyczajnych wydatków. Zresztą niemożebną jest rzeczą robić wyjątek dla jednej grupy katolików. Drugi wniosek tegoż posła wymaga rocznie blisko 200.000 złr. więcej, niż wniosek komisyi, a ewentualny trzeci wymagałby około 70.000 złr. Położenie żonatych księży greckokatolickich jest wprawdzie przykre, jednak wniosek komisyi zapewnia im znaczne polepszenie losu. Na wniosek Klaica zgadza się sprawozdawca, bo skarb państwa nie będzie przez to narażony na znaczniejsze wydatki. W końcu wzywa do przyjęcia wniosku komisyjnego bez poprawek, by pracy kilkuletnej w układaniu tej ustawy nie narazić w ostatniej chwili na zupełne zmarnowanie.

Przy głosowaniu odrzucono wszelkie poprawki oprócz poprawki Klaica o dotacyi dla duchowieństwa w Dalmacyi.

Przy § 3, który mówi o zasadach, według których ma się obliczać dochody i wydatki duchownych, postawił p. Viteric szereg poprawek. Poseł Kowalski przemawia przeciw wliczaniu dochodów z *jura stolae*, jako niepewnych i dobrowolnych datków w kwotę uposażenia i życzy sobie, by zniesiono te opłaty, bo obrażają uczucie religijne i moralne, a budzą wiele nienawiści.

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto ten paragraf według wniosku komisyi.

Dalsze paragrafy 4, 5, 6 z szematem, 7 i 8 przyjęto bez rozpraw.

Następuje rozprawa nad wstępem do art. I: „Aż do chwili stanowczego uregulowania stosunków dotacyjnych duchowieństwa katolickiego w drodze ustawodawczej mają obowiązywać następujące przepisy prowizoryczne".

P. Sturm w imieniu stronnictwa swego oświadcza się przeciw prowizoryczności tej ustawy, bo przecież każda ustawa jest prowizoryczną i obowiązuje dopóty, dopóki jej nowa nie usunie. W dalszym toku broni swoje stronnictwo od zarzutu, jakoby przyzwalaniem na tę ustawę, która zabezpiecza duchowieństwu znaczne ulepszenie losu, dążyło do zyskania sobie sympatyi u księży; w końcu żąda opuszczenia wyrazu „prowizoryczne".

Poprawka ta została odrzuconą, a wstęp do artykułu uchwalony w brzmieniu komisyjnem.

Przy rozprawie nad art. II. § 9, który mówi, że ta ustawa zacząć ma obowiązywać od 1 stycznia 1885 r. zabiera głos minister oświaty i wyznań baron Conrad i oświadcza w imieniu rządu, iż nie może polecić tego projektu ustawy do najwyższej sankcyi, jeżeli termin prawomocności tejże, ustawy przyjmie się wcześniej, aniżeli 1 stycznia 1886 i jeżeli przejęcie ciężarów ze strony skarbu państwowego nie zostanie rozłożone na trzy lata przynajmniej. Istotny punkt motywów stanowiska rządu w obec tej kwestyi leży w charakterze prowizorycznym lub definitywnym tegoż projektu. Poprzedni mowca twierdził, że prowizoryczna lub definitywna ustawa ma wartość nader problematyczną, każdą bowiem usawę można uważać za definitywną lub prowizoczną, gdyż przez pewien czas obowiązuje, z drugiej zaś strony zawsze może być zniesiona. Tutaj nie rozchodzi się o czas trwania, lecz o to, że ustawa stoi w połączeniu z zmiennemi momentami, nie określanemi ściśle, a temi są tutaj cyfry.

Podstawą i istotną częścią ustawy jest jej finansowa strona, o której można sobie będzie pojęcie dokładne wtedy wyrobić, skoro dokonanem będzie wszystko, co ministerstwo przewidziało w pierwszym projekcie i na co rząd zwraca uwagę od samego początku obrad nad tą kwestyą, to jest nłożenie katastru parafialnego.

Poseł Klaic uwzględniając przemówienie ministra i w obawie, by projekt ustawy nie doznał znowu wielkiej odwłoki stawia poprawkę, w której żąda, aby dotacye ze skarbu państwowego dla pomocników, dla prowizorów i dla deficyentów wypłacano od 1 stycznia r. 1886, a dotacye samoistnych duszpasterzy w połowie od 1 stycznia roku 1887 a w połowie od 1 stycznia r. 1888.

P. Beer odwołując się na okazaną przez jego stronnictwo życzliwość dla duchowieństwa żąda, aby termin prawomocności całej ustawy naznaczyć na 1 stycznia r. 1886.

Na żądanie Koppa głosowano imiennie i poprawkę Klaica odrzucono 136 głosami przeci 122, a przyjęto poprawkę Beera. W końcu przyjęto resztę ustawy według wniosku komisyi, oraz rezolucyą Vojnovica o duchowieństwie greckiem w Dalmacyi.

Najbliższe posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym sprawozdanie o zwolnieniach od stempla i należytości; sprawozdanie o konwencyi telegraficznej; drugie czytanie wniosku o pomnożeniu monety miedzianej; trzecie czytanie ustawy kongrualnej i drugie czytanie noweli o należytościach.

Ziemie polskie.

(Ksiądz biskup wileński Hryniewiecki. — Propaganda prawosławia w Królestwie Polskiem i w Galicyi. Amerykańskie miasto rosyjskie. — Wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie.)

Zaledwie biskupi katoliccy zasiedli na osieroconych przez długie lata stolicach, a już spadają na nich ciosy, równające się doznanym przez ich poprzedników.

Biskup wileński, ks. Karol Hryniewiecki szczególniej cięży na wątrobie naszym ciemiężcom. Dyecezya wileńska najbardziej była przez *diejatielej* zdemoralizowaną, ciężkie było przeto zadanie nowego biskupa, ciernistą zaiste jego misya oczyszczenia tej prawdziwej stajni augiaszowej. Ks. biskup Hryniewiecki przygotowany był na wszelkiego rodzaju prześladowania i z mężnem sercem znosił wybryki wyuzdanej samowoli rosyjskiej, która, wbrew zawartej z Rzymem ugodzie, wkraczała w zakres działania władzy kościelnej.

Z powodu ekskomuniki dwóch prałatów, plamiących swojem postępowaniem suknię duchowną, ks. Kopciugiewicza i Małyszewskiego, wiele doznał przykrości ks. biskup wileński i może niebawem padnie ofiarą gorliwego spełniania obowiązków duszpasterza.

Generał gubernator Kochanow nakazał zamieścić w rubryceli na r. 1885 nazwiska owych dwóch księży, wyklętych przez biskupa z kościoła i społeczności katolickiej. Ks. biskup Hryniewiecki otrzymał z drukarni 500 egzemplarzy z nazwiskami Kopciugiewicza i Małyszewskiego a nie chcąc dopuścić zgorszenia w podwładnem sobie duchowieństwie nazwiska ekskomunikowanych własnoręcznie wykreślił czerwonym atramentem z rubryceli z dopiskiem „*excommunicatus ecclesia — Episcopus Carolus*", a następnie rozesłał rubrycelę dziekanom dla wręczenia plebanom. Jeden z takich egzemplarzy, jak donosi *Dz. Pozn.*, ktoś przesłał do kancelaryi generał-gubernatora. Zjawił się niebawem u biskupa urzędnik gubernatorski z żądaniem wydania rubryceli z dopiskiem. Gdy żądaniu temu ks. biskup odmówił, urzędnik postawił straż policyjną u drzwi kancelaryi konsystorskiej i pałacu biskupiego. Ks. biskup Hryniewiecki i generał Kochanow zatelegrafowali o tym wypadku do hr. Tołstoja, skutkiem czego przybył do Wilna książę Kantakuzen, dyrektor departamentu obcych wyznań i po śledztwie zaproponował biskupowi Hryniewieckiemu wyjazd za granicę dla poratowania zdrowia. Rady tej dostojny pasterz nie przyjął i oświadczył, że swego stanowiska nie opuści, chyba, że gwałtem do tego będzie zmuszony. W kilka dni po tej wizycie otrzymał ks. biskup Hryniewiecki wezwanie, aby się stawił do Petersburga i wytłomaczył z oporu stawianego rozporządzeniom gen. gubernatora. Zachodzi obawa czy ks. biskup do Wilna powróci, a są pesymiści, którzy przypuszczają zesłanie do Irkucka. Na liście proskrypcyjnej zapisani są nadto od dawna ks. biskup łucko-żytomierski Szymon Kozłowski i lubelski Kazimierz Wnorowski.

Na tych trzech biskupów nieustannie podszczuwają rząd w niecny sposób członkowie „inkwizycyi rosyjskiej," korespondenci do *Mosk. Wiedom.* i *Now. Wrem.* Znany Muraszko, jeden z tych plugawych pismaków, przynoszących wstyd prasie rosyjskiej, w korespondencyi przepełnionej nędznemi insynuacyami policyjnemi zarzuca ks. biskupowi Hryniewieckiemu, że obrał sobie za organ urzędowy *Dsien. Posn.* i że wpływowi jego ulegają dygnitarze rosyjscy w służbie rządowej zostający. Z tego powodu ma grozić sprawie rosyjskiej na Litwie wielkie niebezpieczeństwo. Proponuje zatem Muraszko, aby przenieść biskupa Hryniewieckiego do Płocka a na jego miejsce mianować księdza nie polskiego pochodzenia, nie żywiącego polskich marzeń i tendencyj. Ma to być niby życzeniem jakichś tam rosyjsko-litewskich katolików", o których istnieniu nikt nie wie.

Nasi najserdeczniejsi rozpisują się w *Now. Wremia* o zasługach archijereja warszawsko-chełmskiego Leoncyusza położonych w sprawie „umocnienia w chołmskiej Rusi narodowości rosyjskiej i prawosławia". Z litanii wiekopomnych dzieł bohatera prawosławia dowiadujemy się o środkach szerzenia urzędowej religii w Królestwie Polskiem. Założono mianowicie bractwo w Chełmie, podniesiono monastyr w Jabłecznej, utworzono żeńskie prawosławne stowarzyszenie w Leśnej, wybudowano cerkwie w Kalwaryi, Łukowie, Granicy, pomnożono znacznie liczbę popów, zreorganizowano wreszcie byłe unickie chełmskie seminaryum według ustaw seminaryów duchownych w Rosyi. Najciekawszą dla nas atoli jest wysoce wychwalana przez korespondenta zdobycz prawosławia, polegająca na ustanowieniu przez Leoncyusza związku z Galicyanami. Mamy więc urzędowne stwierdzenie szerzenia prawosławia przez rosyjskich diejatielej w sąsiedniem „zaprzyjaznionem" państwie. Na czem ów związek polega trudno wiedzieć, a wartoby bliżej poznać agentów prawosławnej intrygi w Galicyi.

Znany Ruskij-Strannik z Łodzi wpadł do odcinka w *Nowem Wremia* zaopatrzywszy go w napis: „Dzieje amerykańskie miasta rosyjskiego". Korespondencya felietonowa, rzeczonego męża, da się streścić w kilku słowach: Łódź wzrasta niepomiernie i rynki zagarnia rosyjskie, zalewając je powodzią swoich wyrobów. Przemysł i handel łódzki, polsko-niemiecki („Ruskij-Strannik nielubi też Niemców, ma się rozumieć nie pruskich, co uciskają Polaków, ale łódzkich, co z Polakami się kojarzą), otóż Łódź zagraża handlowi i przemysłowi rosyjskiemu. A w przypadku ruchu jakiego — straszy korespondent — armia niemiecko-polska znajdzie wielkie poparcie na kresach, żywiołem teutońskim zaludnionych. Rząd zdaniem felietonisty raz już w to wejść powinien i przedsięwziąć środki stosowne ku usunięciu i odwróceniu wszelkiego złego, gdyż już i teraz wpływy przybyszów niemieckich przeszkadzają utwierdzeniu się panowania rosyjskiego na tych kresach i zaprowadzeniu tam języka rosyjskiego, jako państwowego.

Wystawa rolniczo-przemysłowa, która w czerwcu odbędzie się w Warszawie za staraniem towarzystwa wyścigów konnych budzi poważne w kraju zajęcie. Co rok — jak wiadomo — odbywały się wystawy rolnicze; w bieżącym roku dołączono do programu wystawę przemysłową, co nader jest na czasie i ma ważne ekonomiczne znaczenie. Po otrzymaniu pozwolenia władzy komitet i obywatele energicznie wzięli do przygotowań. Stanie na placu wystawy, jak nam donoszą, znaczna liczba prywatnych pawilonów. W chwili, w której przemysł przebywa w Królestwie ciężkie przesilenie, wystawa będzie miała praktyczna doniosłość. Delegacya rolnictwa zajmuje się kwestyą konkursów rolniczych i urządzenia działu rolniczego. Komitet wystawy ogłosił już konkurs wzorowych gospodarstw rolnych. Na prezesa delegacyi konkursowej powołano p. dr. Goltza. Zaproszono także rzeczoznawców z Galicyi i W. Ks. Poznańskiego.

List Rogozińskiego.

Jeden z członków redakcyi *Gazety Polskiej* otrzymał bardzo ciekawy list od nieustraszonego podróżnika naszego pisany na pokładzie korwety angielskiej „Rapid", prawdopodobnie na krótko przed uwięzieniem.

Oto co pisze Rogoziński pod dniem 27 grudnia 1884 r.

„Być może, iż nie będzie dla pana obojętną wiadomość o tem, co się działo w dniach ostatnich na rzece kameruńskiej, w nowej niemieckiej kolonii.

Kilka tygodni temu pomieściłem w szpaltach *Kuryera* przebieg zajęcia Kamerunu przez Niemców drogą *fas vel nefas* — dziś mogę podzielić się z wami następstwami tego samowolnego wkroczenia Niemców na teren, gdzie ani przez czarnych, ani przez białych pożądanymi nie byli.

Kiedym powrócił na stacyę Mandoleh z wyprawy na pik kameruński, donieśli nam krajowcy, iż Kameruńczycy z rzeki, tj. z „kolonii niemieckiej", wypędzili swojego króla Bella, zarzucając mu, że wbrew ich woli sprzedał ich Niemcom. Sam Bell błąkał się na rzece Mungo, gdzie czatowano na jego głowę. Miasto jego, ludne, czyste i pięknie zbudowane Belltown, spalili krajowcy i dom jego zrównali z ziemią — przysięgając, że dobrowolnie najezdnikom się nie oddadzą.

W kilka dni potem przybyły niemieckie wojenne okręta „Bismark" i „Olga" pod flagą kontr admirała Knozza, zaczynając atakować powstałe miasta. Wylądował oddział wojska — lecz sprawa łatwą nie była, Kameruńczycy bowiem uzbrojeni w karabiny Henry-riffles i Winchester (które też same faktorye im niegdyś sprzedały) bronili się mężnie i ciągły dawali odpór, tak, iż *engagement* trwało dni trzy. Niemcy stracili jednego zabitego i ośmiu ciężko rannych. Oprócz tego krajowcy napadli na niemiecką faktoryę w Belltown, nowozbudowaną i stojącą pod zarządem niejakiego Pantoniusa.

Tegoż Pantoniusa wywleczono na brzeg i związanego położono przy trupie jednego z zabitych przez Niemców kacyków.

— Mów do niego — zawołali krajowcy do związanego Niemca, wskazując zabitego kacyka.

— Cóż mam mówić do niego, kiedy to trup — odparł biały jeniec.

— W takim razie przypatrz mu się! — zawołano — bo za chwilę będziesz takim samym — i rzucono się na jenca z długimi nożami (kotlerami), pod którymi wkrótce życie zakończył.

Oto następstwa arbitralności niemieckiej, początek może tylko krwawego dramatu wśród czarnego plemienia, które będzie się prawdopodobnie zaciekle broniło od inwazyi nielubianych cudzoziemców.

Chwilowo krajowcy pierzchnęli w czuki, (wyraz nieczytelny — Red.) gdzie czatują na łodzie i pirogi niemieckie, a w tych czukach są niedostępnymi dla kanonierek niemieckich i prawdopodobnie handel i bezpieczeństwo na rzece kameruńskiej na długo sparaliżowanemi zostały.

Na pokładzie angielskiej korwety „Rapid" miałem właśnie sposobność wpłynąć na rzekę kameruńską i stwierdzić prawdę słów moich.

Piszę to z ciężkiem sercem, gdyż być może, zwichnie to i samo pójście w głąb, do któregośmy właśnie stali gotowi do drogi."

Wierny ziomek *S. S. Rogoziński.*

We czwartek d. 12 lutego odbędzie się w kościele parafialnym w Drogini o godz. 10 zrana jako w rocznicę śmierci

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś. p.

MARCELEGO CYRUS SOBOLEWSKIEGO,

na które rodzina zmarłego Krewnych i Przyjaciół zaprasza.

171 1

L. 1237.

Ogłoszenie.

Przy c. k. fabryce tytoniu w Krakowie ma być przedłużonym istniejący magazyn.

Koszta dotyczącej budowy obliczone są na 16,754 złr. 49½ ct.

W celu wykonania tejże roboty rozpisuje się niniejszem licytacyę z terminem po dzień 27 lutego b. r. włącznie.

Bliższe warunki są do przejrzenia w c. k. fabryce tytoniu w Krakowie. 148 3 3

Wiedeń, d. 30 stycznia 1885.

Kraków, dnia 10/2.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	129 25	130 50
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	60 —	60 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 76	5 84
20-to Frankówka złota	9 74	9 81
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 70	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 —
4½% Krajowe listy zastawne	90 90	91 75
5% Oblig. komunalne. I Emis.	91 25	92 —
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	87 25	88 25
4 „ „ II. Ser.	99 65	100 25
5 „ „	100 90	101 70
6 „ „ Banku Hip.	98 60	99 25
5 „ „ z prem. 10%	96 50	97 50
5 „ „ zwr. za 40 lat	97 50	98 50
„ zast. Król. Pol. za rubli 100	— —	— —
4 „ likwid. 100		

Lwów, dnia 9/2

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	279 —	285 —
6% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 45	100 45
4 „ „ 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5 „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	96 75	97 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej	101 —	102 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	90 60	91 60

Warszawa, dnia 9/2.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	88 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ II.	— —	93 80
5 „ III.	— —	92 50

Wiedeń, dnia 9/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	83 30	83 45
4½ „ srebrna „ 100	83 90	84 05
4 „ złota „ 100	106 20	106 40
4 „ pap. nowa „ 100	98 85	99 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	127 —	128 —
5 „ 1860 „ 500 „ 100	138 75	138 25
5 „ 1860 „ 100 „ 100	141 50	142 —
— 1864 bez % całe „ 100	174 25	175 25
— 1864 bez % poł. „ 100	172 —	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	48 —	45 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
5 „ srebrna „ 100	97 95	98 10
5 „ pap. „ 100	93 80	93 95
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	107 40	108 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	118 75	119 —
— „ po 50 złr. „ 100	117 50	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	118 10	118 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 40	102 —
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ 100	101 40	102 —
5 „ Siedmgr. „ 100	101 50	102 25
5 „ Węgiers. „ 100	102 —	103 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 80	116 10
„ 1878 „ 1	104 —	104 50
„ Serbskie po 100 franków „ 1	34 90	35 10
„ Tureckie po 400 „ 1	22 —	22 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 75	— —
3% „ z pr. „ 100	97 —	97 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 25
5 „ z 10% p. „ 100	98 80	99 25
5 „ „ 100	97 —	98 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ 20-l. „ 100	100 —	101 —
5 „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ Banku austr.-węg. „ 100	102 70	102 90
4½% „ 100	101 65	101 90
4% „ 100	98 —	98 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 80	100 20
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100	105 60	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	99 90	100 20
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100	100 25	100 75
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. za złr. 100	83 80	83 20
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ 100	68 70	69 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ 100	116 50	116 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ 100	99 70	100 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	191 50	193 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 206 złr. „ 100	99 90	100 10
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	99 30	99 60

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr, w. a.	177 75	178 25
Klary na 40 złr. m. k.	43 —	48 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	116 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	16 —	19 —
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 25	17 75
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	44 75	— —
Palfy na 40 złr. m. k.	38 25	38 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	14 60	15 —
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	9 20	9 60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm na 40 złr. m. k.	54 25	54 75
Salzburgskie na 20 złr. w. a.	22 —	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 50	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	24 75	— —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130 —	131 50
4% „ na 50 złr. w. a.	67 —	69 —
Waldstein na 20 złr. m. k.	29 75	30 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	37 —	37 50

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	105 50	106 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105 50	106 —
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	301 40	302 70
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	311 50	312 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	103 80	104 10
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	865 —	867 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	78 —	78 50

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	185 75	186 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2483 —	2488 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	209 50	210 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	270 25	271 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk na 200 „	152 50	153 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	216 25	217 —
5 „ Rudolfa na 200 „	184 50	185 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	185 25	185 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	307 75	308 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	143 70	144 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 80	5 82
20-to Frankówki „ „	9 77	9 78
20-to Markówka „ „	12 07	12 09
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 04	10 06
Funty szterlingi „ „	12 32	12 37
Tureckie liry złote „ „	11 07	11 09
Banknoty włoskie „ „	48 70	48 80
Ruble papierowe „ 100 „	129 50	130 —

Realność

pod samym Krakowem, tuż za rogatką Łobzowską w Nowej Wsi Nr. 40, za **2500 złr.** zaraz **do sprzedania,** a to: domek o 3 pokoikach i kuchni, kompletnie odrestaurowany, z zabudowaniami, tudzież 6 zagonów gruntu wraz z kawałkiem placu frontowego pod budynek. Wiadomość w miejscu.
161 1 3

Zmiana lokalu.

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe
„CONCORDIA“
przeniesione zostało z ul. Nad Rudawą l. 11 do **własnego domu na ul. Zwierzyniecką l. 32.**

Wielki wybór **trumien metalowych.** Własny wyrób **trumien drewnianych** wszelkich gatunków. Najpiękniejsze **oszklone karawany i powozy,** skład wieńców sztucznych i żywych kwiatów, świec stearynowych, oraz wszelkich przyborów pogrzebowych po przystępnych cenach.

J. K. Pękalski.
1334 8 10 konc. przedsiębiorca pogrzebowy.

Wysprzedaż.

Z powodu zwinięcia interesu odbywa się dalej
zupełna wysprzedaż
wyrobów
złotych i srebrnych
niżej cen fabrycznych
w handlu pod firmą:
E. Nitsch w Krakowie
ulica Floryańska, l. 9.
1045 13

W domu pod l. 378
przy ulicy Dietlowskiej są **większe i mniejsze, z największym komfortem** i największemi dogodnościami urządzone
mieszkania
każdego czasu do wynajęcia.
Bliższa wiadomość u stróża tego domu, albo u właściciela W. Rabinowicza w sąsiedniej kamienicy Nr. 107, przy ulicy **Starowiślnej, na I piętrze zamieszkałego.**
97 7 13

Mieszkanie

złożone z trzech dużych lub czterech małych pokoi i kuchni, potrzebne jest na pół roku, t. j. od 1 kwietnia do 1 października.
Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“.

RESTAURACYA
w Hotelu „pod Różą“
posiada wielki zapas **BULIONU** własnego wyrobu i takowy sprzedaje po 4 złr. kilo. przesyłką pocztową najmniej 2 i pół kilo.
64 7 12 ***F. Turliński,*** restaurator.

Budowniczy koncesyonowany
Bruno Waluszczyk
osiedlił się w **Wadowicach**
i poleca się Szanownej P. T. Publiczności do wypracowania planów i kosztorysów na domy mieszkalne, gospodarcze i fabryczne, również do prowadzenia budowy, jakoteż osuszania wilgotnych budynków, oszacowania realności i do wszystkich robót, wchodzących w zakres budownictwa i architektury.
119 3 3

H. Niemetz w Krakowie
Skład Maszyn do szycia
Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza,
poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię mechaniczną.
Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów w zakres mechaniki wchodzących także
maszyny do szycia
chociażby najstarszych systemów; za dokładność naprawy ręczy się. Ceny umiarkowane. 816 26 30

Dworek

na przedmieściu z bardzo pięknemi murowanemi budynkami, wraz z dużym ogrodem, z inwentarzem żywym i martwym, wraz z kilkunastoma morgami gruntu, jest **do sprzedania w bardzo przystępnej cenie.** — Wiadomość w sklepie rytowniczym przy ul. Szewskiej Nr. 5, w Krakowie.
152 2 6

113 4 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Kamienica

przy ulicy Grodzkiej, przynosząca netto 9% dochodu, jest z powodu zamierzonego wyjazdu właściciela za granicę zaraz **do sprzedania.** — Bliższe wiadomości udziela rzeczywistym kupcom Adwokat **Dr. Zygmunt Eibenschütz,** ulica Grodzka Nr. 20. 156 2 3

Osobom zdala od lekarza i apteki mieszkającym, a więc mieszkańcom wsi wogóle, w szczególności zas probostwom wiejskim, pp. nauczycielom wiejskim, leśnictwom itp. można na podstawie wieloletniego doświadczenia jako praktyczny podręcznik domowy, tak w przemijających codziennych zaniemożeniach, jakoteż w zastarzałych cierpieniach, polecić usilnie nader pożyteczną illustrowaną broszurkę
„Przyjaciel chorych“.
Broszurka ta zawiera zarazem autentyczne dowody skuteczności zaleconych w niej środków. **Nowego 135go pomnożonego** wydania tej książeczki dostarcza księgarnia *„Richters Verlags-Anstalt in Leipzig“* na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. 1145 4 4

Dla cierpiących reumatyzm, lub też inne słabości nerwowe, darcia w ciele i t. p.

polecam najlepsze aparata elektryczne indukcyjne, bardzo silnie działające, z elektro-magnetycznym prądem; aparata te własnego wyrobu wraz z bateryą i potrzebnemi elektrodami do tychże, rozsyłam za zaliczką lub za nadesłaniem należytości w kwocie złr. 8. — Zarazem polecam i PP. Lekarzom znane aparata systemu **Dra Spamera,** tak zwane sankowe du Bois-Reymond, i wiele innych bardzo praktycznych w użyciu, a zaopatrzywszy się we własny wyrób, sprzedaję takowe po cenach fabryk zagranicznych.

Oprócz wyż wymienionych aparatów utrzymuję na składzie różne **mudele maszyn parowych i elektrycznych, okulary i cwikiery, barometry, termometry, lornetki** teatralne **orchestriony** i t. p.

Przyjmuję także wszelkie zamówienia w zakres czynności elektro-technicznych, mechanicznych i optycznych wchodzące, jako to: zakładanie **dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów,** które ze znajomością w tym zawodzie tanio i szybko urządzam. Naprawy maszyn do szycia wszelkich systemów gruntownie i prędko wykonywam.

Emil Preyer
83 3 3
Elektro-Technik, Mechanik i Optyk w Krakowie, Floryańska 23, dom Wgo. Wojdy.

SALON ARTYSTYCZNY
BIASIONA
143 2 4
urządzony na wzór salonów zagranicznych, gromadzący dzieła najznakomitszych artystów
Malarzy i Rzezbiarzy
został otwartym,
Rynek główny, L. 14 przy ulicy Grodzkiej na I piętrze.
Salon otwarty codziennie od godziny 9—6 popoł.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publ., iż z dniem 3 lutego b. r. został otwartym **Magazyn ubiorów dziecinnych** pod firmą:
„LA FILLETTE“
w Rynku Głównym Nr. 23, I piętro, od frontu, nad księgarnią Wgo Gebethnera i Spółki

Przyjmuje się wszelkie zamówienia na sukienki dziecinne do lat 14tu. Roboty będą wykończone najstaranniej i gustownie podług żurnali francuskich i niemieckich, po cenach umiarkowanych. Upraszamy o jak najliczniejsze zaszczycanie nas swem zaufaniem, a usilnem staraniem naszem będzie, pod każdym względem zadowolnić Szanowną Publiczność.
140 2 20 Magazyn sukienek dziecinnych „LA FILLETTE“.

PREZES
Rady Nadzorczej Tow. Zaliczkowego
w Krakowie
„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“
zawiadamia strony interesowane, że
dnia 8 marca r. b., to jest w niedzielę o godzinie 3 popołudniu
odbędzie się za rok 1884
piętnaste porządkowe zwyczajne
ZGROMADZENIE OGÓLNE
Członków Towarzystwa Zaliczkowego
w Sali posiedzeń Rady miejskiej w gmachu Magistratu przy placu Franciszkańskim. 162 1 3

Porządek dzienny:
1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady nadzorczej, wybór dwóch sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż czterech weryfikatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1884.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór 8 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1882.

11 LOSÓW 10 złr. w. a.
Ciągnienie odbędzie się już *20 lutego*
KINCSEM LOSÓW
po 1 złr. w. a.
Główna wygrana
50,000 złr.
10,000 wygranych. 141 3 10
Do nabycia
w **Biurze loteryjnem węg. Jockeyklubu**
Hatvanergasse BUDAPEST National-Casino.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— CENNIK —

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego albo rumburskiego** płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.
101 3 10 Z wysokim szacunkiem
Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

L. Zagórny Marynowski
Główny Skład PIWA butelkowego
„pod Gambrynusem“
w domu pod Nr. 5, przy ulicy Mikołajskiej.
PIWO pilzneńskie eksportowe i leżak.
PIWO eksportowe **J. A. Johna Synów.**
BOK czyli **Porter** krajowy. 49 8 ?
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsyła za zaliczką resztkę po 5 złr. **H. GROLICH,** fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. 2.
Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 198 35 52

PRACOWNIA STOLARSKA
LUDWIKA STASIŃSKIEGO
ulica Szlak Nr. 30,
podejmuje się robót budowlanych, kościelnych, meblowych, odnawiań antyków i wszelkich reparacyj, oraz można nabyć każdego czasu mebli gotowych własnego wyrobu, jako to: urządzeń pokojów jadalnych, sypialnych, bawialnych i t. p. tak w miejscu jak i na prowincyi **po bardzo przystępnych cenach** — polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 137 1 6

Magazyn Nowości
pod firmą
LEON FEINTUCH
w Krakowie — Sukiennice Nr. 1—2
poleca:

Parasole angielskie, nowego systemu (automat paragan) po złr. 6.50, 7, 8. itd.
Wielki wybór **wachlarzy modnych** po złr. 1.50, 2, 3, 4. i t. d.
Gorsety francuskie po zł. 6.
Rękawiczki damskie o 3, 5 i 10 guzikach po złr. 1.30, 1.50. i t. d.
Rękawiczki męskie znane z dobrego gatunku po złr. 1, 1.20, 150, 2. i t. d.
Rękawiczki do powożenia angielskie.

Kapelusze filcowe najnowszego fasonu po złr. 3, 4, 5.
Kapelusze składane atłasowe (chapeaux claques) po złr. 10.
Cylindry Habiga po złr. 8 i 9.
Wielki wybór **najmodniejszych męskich krawatek angielskich.**
Wielki wybór **biżuteryi francuskiej.**
Chustki batystowe, płócienne i fularowe 1/2 tuzina złr. 3 i 4 do najcieńszych.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin po złr. 7, 8, 9. itd.
Kaftaniki fil d'ecosse wełniane od złr. 1 do najlepszych jedwabnych.
Pledy, szale i kołdry angielskie, nowe wzory po złr. 10, 12, 16 i t. d.
Kufry, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.
Wielki skład **prawdziwej francuskiej i angielskiej perfumeryi** tylko z fabryk renomowanych za granicą.
Skład prawdziwej **wody kolońskiej** po 50 ct. 1 złr. itd.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości w wyrobach z majoliki, franc., angiel. i niem., bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.
Ceny niższe niż dawniej, bardzo przystępne.
4 12 22 Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

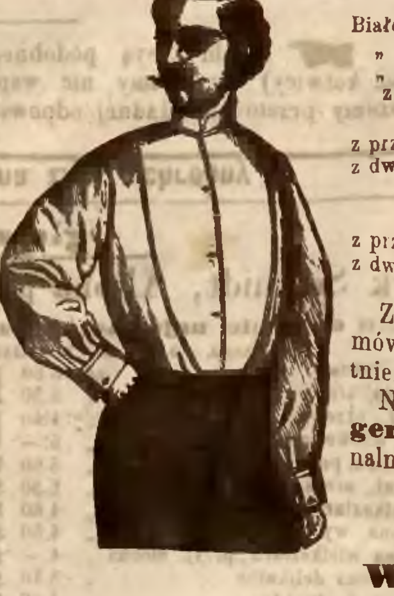
Ogłoszenie Konkursu.

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 15 stycznia 1885, ogłasza się niniejszem konkurs na posadę **rewidenta techniczno-rachunkowego** przy Magistracie krakowskim, z płacą 1400 złr. rocznie i dodatkiem służbowym 200 złr. rocznie.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni do **28 lutego b. r.** wnieść do Rady miejskiej podania, zaopatrzone w dokumenta, wykazujące wiek, peddaństwo austryackie, teoretyczne i praktyczne wiadomości techniczne, oraz świadectwo złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej.

Instrukcya dla rewidenta techniczno-rachunkowego uchwalona została przez Radę miejską na posiedzeniu 15 stycznia 1885, zamieszczoną będzie w „Dzienniku rozporządzeń Miasta Krakowa“.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 25 stycznia 1885. 163 1 3



Specyalistom
poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.
Białe, bez kołnierza i bez mankietów zł. 2.—, 2.50, 3.—
„ z mankietami zł. 2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami zł. 2.50, 3.—, 3.50
z garniturem płóciennym [illegible] o 50 ct. [illegible]
Kretonowe
z przyszytym kołnierzem i mankietami zł. 2.25, 2.75, 3.50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami zł. 2.50, 3.—, 4.—
Oxfordowe
z przyszytym kołnierzem i mankietami zł. 2.50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami zł. 2.75, 3.25, 4.25
Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.
Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:
BERECZ & LÖBL
specyaliści dla koszul męskich,
Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. **1.**
Filia I, Schottengasse **6.** 634 35 52

Poszukuje się od 1 kwietnia r. b.
mieszkania
suchego i widnego, składającego się z dwóch pokoi i kuchni, jeden pokój musi być o 2 oknach.
Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod znakiem: **„2 pokoje“.**

Niezawodny Płyn na Odgniotki
wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.
Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.
Cena 50 cnt. 150 2

Nowo otworzony
SALON MÓD
FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B, wykonuje **suknie damskie** podług najświeższych żurnali. Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnych zakładach w kraju i za granicą, mam zaszczyt polecić się Szanownym Paniom. 13 2

Udziela się początków
języka francuskiego i muzyki
po nader przystępnej cenie. Wiadomość ulica ***Łobzowska Nr. 2.*** w południe lub wieczór u ***K. T.*** 2398 3 3